

KOLEJARZ



60 lat
Wrocławskiego
Klubu Szermierczego

HOTEL
Polskie Towarzystwo
Finansowe SA
Polskie
Finansow

60-lecie Wrocławskiego Klubu Szermierczego Kolejarz

„Osoby, które przez swoje urodzenie czy los zostały szczęśliwie wyniesione ponad resztę świata, są szczególnie zobowiązane do uprawiania szermierki”

(Mistrz Valdin, rok 1729; tłumaczenie Z. Czajkowski)

NASZ UKOCHANY KLUB MA JUŻ 60 LAT.

A więc ponownie spotykamy się po 5 latach, tym razem na okrągłym jubileuszu 60 - lecia „Kolejarza”. Jakże szybko ten okres minął, ale znów było ciężko.

Z powodu światowego kryzysu ekonomicznego bardzo spadły przychody z naszego hoteliku „U szermierzy” i szczególnie w ostatnim okresie bardzo uszczupliliśmy nasze skromne rezerwy finansowe.

Sportowo też mieliśmy gorszy – niż poprzednio, okres. Co prawda zdobyliśmy następnych

9 medali na mistrzostwach europy i Polski, ale bardzo uszczupliła nam się kadra zawodnicza. Mam nadzieję że będzie lepiej, gdyż młodzież – zarówno we florecie, jak i w szpadzie mamy bardzo zdolną.

Wszystkim obecnym i byłym „kolejarzom” życzę wszelkiej pomyślności i dużo zdrowia, oraz serdecznie dziękuję tym - którzy pomogli w przetrwaniu tych ostatnich 5 lat.

Kazimierz Górniak.

Wrocław 2010 r.

Z inicjatywy Bolesława Morawskiego i Eugeniusza Pussaka, wielkich pasjonatów białego sportu, w 1950 roku powstało Koło Sportowe Kolejarz przy KKS Odra. Przekształcono je 18 lutego 1957 roku w po dziś istniejący Wrocławski Klub Szermierczy Kolejarz, z siedzibą przy ulicy Krasieńskiego. Rok 2010 jest zatem sześćdziesiątym w historii sekcji, znaczącej w Polsce i przypominającej się co pewien czas sportowemu światu wylęgarni talentów. Klub szczyci się imponującymi dokonaniami organizacyjnymi – przeprowadzenie wielu turniejów z najwyższej półki, wychowawczymi - długa lista ludzi sukcesu- znanych i uznanych, oraz sportowymi – dwudziestu jeden reprezentantów Polski, szesnaście medali światowych imprez najwyższej rangi oraz sto sześćdziesiąt medali mistrzostw kraju, w tym trzydzieści pięć złotych.



Pierwsi szermierze w historii Klubu: Cichoński, Tomaszewski, Kabat, kierownik sekcji Eugeniusz Pussak, trener W. Kuleczko, Myszkowski, Ligenza, Zaborski, siedzą: Plamieniak, Janusz Dąbrowski, Barań.

Klubowymi pionierami stali się: Chrołówna, Zabołska, Sitnicka, Zabołski, Dziegłowski, Dąbrowski, Plamieniak, Kaszczuk, Cichoński, Tokarowski, Myszkowski, Kabat, Barań, Ligenza i Tomaszewski – najbardziej ofiarni i zasłużeni w początkowym okresie istnienia sekcji, a wywodzący się głównie z IV LO, gdzie odbywały się pierwsze treningi. Historia po sześćdziesięciu latach zatoczyła koło, tuż obok przy ulicy Świstackiego w Gimnazjum nr 3 szkoła się pod okiem trenera Stanisława Zamiara młodzi szpadziści, a klubowa kadra korzysta raz w tygodniu ze wspaniałej hali gier. Przez siedem kadencji przeprowadził Kolejarzowi niezapomniany Papa Eugeniusz Pussak, który niezwykle umiejętnie torował zawodnikom drogę przez życiowe zakręty.

Przez dwie sterowali Bolesław Morawski, Franciszek Wójcik oraz Zdzisława Walawska, a przez trzy aktualny Prezes Kazimierz Górniak, który wyprowadził sekcję z poważnych tarapatów po 2002 roku.

Pracą zespołów trenerskich kierowali kolejno Wirgiliusz Kuleczko, Jerzy Kłosowicz, Henryk Mandera, Krzysztof Głowacki i Zbigniew Koerber, pod których przywództwem pracowało na przestrzeni sześćdziesięciu lat dwudziestu czterech szkoleniowców.

Klubowa lokomotywa nigdy nie wypadła z torów dzięki wspierającym naszą działalność następującym organizacjom: Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, Urząd Miejski Wrocławia, Dolnośląska Federacja Sportu, Młodzieżowe Centrum Sportu, Szkolny Związek Sportowy i Polski Związek Szermierczy. Wiele zawdzięczamy - do początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku - Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, a także licznej rzeszy darczyńców, z których należy wyróżnić przede wszystkim: Zakład Uszczelnień Technicznych Inco, TermEko, Doltel, Wrocławskie Zakłady Remontowo-Montażowe, Spółdzielnia 8 Marca, Globdruk, Akwalux, Exbud, Justar Leasing, PKO BP, PZU Życie, Kredyt Bank, Viscoplast, Polskie Towarzystwo Finansowe, Powszechny Dom Kredytowy, Certus i EnergiaPro.

Ważną siłą, szczególnie w nowych warunkach ustrojowych, stali się aktywni rodzice naszych wychowanków, którzy wożą, zbroją, filmują, inspirują i trzymają kciuki – ukłony.

Przez długie lata Klub współpracował ze Szkołami Podstawowymi nr 104, 85 i 23, Liceum Ogólnokształcącym nr 4, a ostatnio z Gimnazjum nr 3, którym serdeczne podziękowania za rozkrzyczany, lecz zdolny narybek.

W hołdzie Tym, którzy od nas odeszli – fragment wiersza Henryka Szczyglińskiego:

*„Ksiądz mnie niech grzebie albo rabin,
Zołnierza się nie czepią dyabli!
Lecz w grób połóżcie mi karabin,
I klingę ukochanej szabli”.*

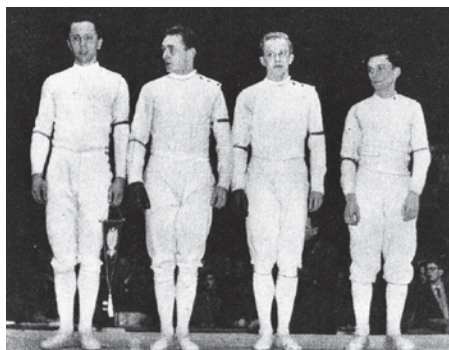
Oto przegląd klubowych dokonań według podziału na bronie. Na przestrzeni lat przepisy i regulaminy były wielokrotnie zmieniane, przyjąłem więc, z niewielkimi odchyleniami, aktualnie obowiązujące nazewnictwo dotyczące podziału na kategorie wiekowe (do 11 lat – dziecko, do 14 – młodzik, do 17 – junior młodszy, do 20 – junior, do 23 – młodzieżowiec, powyżej 23 – senior).

Szabla

„Poznali poganie mistrza nad mistrzami i omdlały w nich serca. Ten i ów zdarł konia, by ze strasznym mężem się nie spotkać; mały rycerz zaś rzucił się za uciekającymi na kształt zjadliwego szerszenia i coraz to innego jeźdźca żądłem przesywał.”

(Henryk Sienkiewicz – Pan Wołodyjowski)

Przed wiekami szabla bojowa, broń sieczna o zakrzywionej głowni, przeznaczona była głównie do walki na koniu. Stopniowo zaczęto jej używać w walkach pieszych. Lekką szablę wprowadził do pojedynku, a potem do szermierki sportowej w drugiej połowie XIX wieku włoski fechtmistrz Giuseppe Radaelli. Szabla sportowa to broń sieczna - kolna, co oznacza, że trafienia zadaje się cięciem bądź pchnięciem. Pole trafienia obejmuje tułów, głowę i ramiona. W sędziowaniu obowiązują przepisy umowne dotyczące pierwszeństwa pewnych działań i obowiązku przestrzegania określonej kolejności działań w starciu szermierczym.



Igrzyska Olimpijskie Melbourne 1956 r. Marek Kuszewski (drugi z prawej) zdobył drużynowo srebrny medal.

W Polsce szabla darzona była zawsze wielkim sentymentem, a miłość do tej broni i szczególne do niej predyspozycje naszych szermierzy zaowocowały wspaniałym dorobkiem. W igrzyskach olimpijskich szabliscy z białą-czerwoną opaską na ramieniu wywalczyli osiem medali, w seniorskich mistrzostwach świata - trzydzieści cztery, w mistrzostwach świata do lat dwudziestu - dwaście, a w mistrzostwach świata do lat siedemnastu – sześć. Mistrzostwa Europy przyniosły dziesięć medali seniorów, pięć juniorów i jeden medal juniorów młodszych.

Swój udział w tym wspaniałym dorobku zaznaczyli zawodnicy naszego Klubu, a największy bez wątpienia Marek Kuszewski. Trzykrotny wicemistrz Polski – lata 1954, 1955 i 1960, brązowy medalista z 1959 roku, siódmy zawodnik mistrzostw świata juniorów w Budapeszcie (1955), drużynowy wicemistrz świata seniorów z Luksemburga (1956), brązowy medalista drużynowo z Paryża (1960) oraz zdobywca najcenniejszych trofeów w historii Kolejarza – dwóch srebrnych medali olimpijskich zdobytych w drużynie prowadzonej przez węgierskiego trenera Janosa Keveya w Melbourne (1956) i Rzymie (1960). Z australijskich igrzysk szczególnie godna zapamiętania jest walka z Lwem Kuźniecowa. Po porażkach Zuba z Bogdanowem 1:5 i Pawłowskiego z Rylskim 2:5, w decydującym pojedynku Rosjanin prowadził 3:2 – na szczęście trzy precyzyjne akcje Marka Kuszewskiego przechyliły szalę na korzyść Polaków w tym niezwykle ważnym dla ostatecznej klasyfikacji meczu. W 1956 roku dolnośląscy kibice docenili wspaniałe występy wrocławskiego szablisty na światowych planszach, plasując Go na trzecim miejscu czwartego plebiscytu na najpopularniejszych sportowców regionu.

Zgrupowania z Janci Bacim, jak pieszczołliwie nazywali fechtmistrza Keveya podopieczni, mile wspomina Janusz Dąbrowski – niezwykle fair walczący doskonały szablista - zdobywca pierwszego złotego medalu w klubowej historii, wywalzonego w mistrzostwach Polski juniorów w 1954 roku. Do dzisiaj świetnie pamięta finał turnieju w ostatnim dniu zgrupowania w Zakopanem, gdzie spotkał się z siódmką najlepszych juniorów Polski, którzy wspólnie zadali mu trzy trafienia. Od tego czasu zachodzi w głowę, skąd tak wspaniała dyspozycja, jakiej w przyszłości już nie osiągnął – przeciwnicy sprawiali wrażenie much poruszających się w smole. Podobnie zdarzenie wspomina Wojciech Zabłocki – w spotkaniu drużynowym nie otrzymał żadnego trafienia, podobnie było z Krzysztofem Puzianowskim na turnieju w Czerwieńsku – czołówka polskich juniorów ukłuła go zaledwie cztery razy, z czego dwa były ewidentnymi pomyłkami sędziowskimi. Sportowcy takie przypadki nazywają „dniem konia”. Pan Janusz przez długie lata był podporą zespołu Kolejarza wspólnie z obdarzonym ognistym temperamentem Maciejem Głowackim, Jerzym Śmiałkowskim – doskonałym bagnecistą (mistrzem Spartakiady X-lecia), Zdzisławem Kaszczukiem, Zbigniewem Dziągiewskim, Czesławem Wojciechowskim, świetnym dzisiaj ortopedą Maciejem Koperskim, Michałem Łosiem-Tynowskim, czy wreszcie z niezwykle widowiskowo walczącym Kazimierzem Mądrzakiem. Uczył „robienia szablą” młodych entuzjastów fechtunku, aktywnie działał we władzach Klubu i Okręgowego Związku Szermierczego a po zejściu z planszy - już jako dyrektor firmy Inco - sponsorował turniej dla dzieci, który po latach przekształcił się w znany w Europie Challenge Vratislavia.

W 1964 roku rozpoczął szermierczą przygodę Kazimierz Górniak – uzdolniony szablista, dwukrotny zwycięzca Międzynarodowego Turnieju z okazji Dnia Kolejarza. Pan Kazimierz przez lata poznawał pracę Klubu od podszewki. Przekształcił się z zawodnika w trenera, następnie pełnił funkcję gospodarza obiektu. Od 1985 roku aktywnie działał w zarządzie sekcji, by w kolejnych trzech kadencjach zasiąść na fotelu wiceprezesa. W końcu objął w 1997 roku zaszczytną, ale też odpowiedzialną i niewdzięczną funkcję prezesa, z którą doskonale radzi sobie do dzisiaj. W czasie swojej pracy ustabilizował sytuację finansową Klubu, doprowadził do modernizacji wszystkich pomieszczeń od piwnicy aż po dach (wymiana okien, zmiana systemu ogrzewania, podniesienie standardu pomieszczeń hotelowych etc.), a także rozreklamował hotel i przy pomocy klubowych działaczy zorganizował wiele imprez szermierczych najwyższej rangi.

W latach 60. grupę szablistów wzmocnił wychowanek trenera Jerzego Gadkowskiego - Jerzy Pisula, który wraz z rodzicami przywędrował do Wrocławia z Białegostoku. Pogodne usposobienie Jurka ożywiło i scementowało grupę, a szczególnie zyskał sportowo Zbigniew Wolski, wywalczając sobie dzięki niezwyklej ambicji i twardej ry-

walizacji ze świetnie wyszkolonym rywalem miejsce w krajowej czołówce. Jerzy Pisula sięgnął w 1967 roku po tytuł mistrza Polski juniorów młodszych, w 1968 razem ze wspomnianymi wcześniej Januszem Dąbrowskim, Kazimierzem Górniakiem, Kazimierzem Mądrzakim i Zbigniewem Wolskim uplasował się na szóstej pozycji mistrzostw Polski seniorów w Warszawie (Kolejarz prowadził w meczu o półfinał z dowodzoną przez Jerzego Pawłowskiego warszawską Legię 6:3!), a w latach 1970 i 1971 był już mistrzem kraju w kategorii dwudziestolatków. W mistrzostwach świata juniorów dwukrotnie plasował się tuż za finałową ósemką, zajmując jedenaste miejsce w Genewie i dziewiąte w Mińsku. W następnych latach ambitnie, ale i bezowocnie walczył o awans do reprezentacji kraju, zdobywając niejako na otarcie łez brązowy medal drużynowo na moskiewskiej Uniwersjadzie w 1973 roku. Pod boki reprezentanta Polski sukcesy odnosili w tym czasie Jacek Kiestrzyń, Jerzy Zwoździak, Leszek Kośniewski – dzisiejszy sponsor turniejów organizowanych przez klub Wrocławianie, Adam Mazur, Zbigniew Bugorski, Dariusz Harasym, Zbigniew Morawski, Marek Fabirowski a później Ryszard Polaczuk, Maciej Śliwowski, Dariusz Boruch, mistrz Polski młodzików Gerard Kreinbring, Jaromir Zaradny, Jacek Nowicki – lekarz po ukończeniu Wojskowej Akademii Medycznej oraz Robert Mokrzycki.

Do dzisiaj radą i działaniem wspiera Kolejarza wspomniany wcześniej absolwent Wydziału Budownictwa Politechniki we Wrocławiu - Jacek Kiestrzyń, bohater drużynowych mistrzostw Polski juniorów we Wrocławiu w 1971 roku. Pierwszej wody facecjonista oraz współautor wielu anegdot klubowych przyjął w tym turnieju zasadę ataku non stop i realizował ją niezwykle konsekwentnie, zamęczając rywali i zmuszając do odwrotu. Po sędziowskiej komendzie „naprzód” obserwatorzy tego wydarzenia nie odnotowali ani jednego kroku w tył w wykonaniu Jacka, dzięki czemu wrocławianie wywalczyli jedyny w historii Klubu szablony medal drużynowy (Pisula, Kiestrzyń, Mazur)

W mistrzostwach Polski różnych kategorii wiekowych szabliści wywalczyli pięć złotych medali, trzy srebrne i trzy brązowe, a Kolejarz nie prowadził szkolenia we wprowadzonej stosunkowo niedawno kobiecej szabli. Reprezentantki kraju w tej broni zdobyły dwa medale mistrzostw świata w kategorii senierek i trzy juniorskie, natomiast dorobek mistrzostw Europy stanowią: pięć medali senierek, trzy junierek i pięć junierek młodszych.

Szpada

*„Kiedy pan naciera, trzeba, aby szpada szła pierwsza, a tułów był bokiem do przeciwnika”
(Molier - Mieszczanin szlachcicem)*

Sportowa szermierka na szpady powstała w ciągu długich przemian od kolnego miecza, rapieru, szpady dworskiej i szpady pojedynkowej. Do szermierki sportowej została wprowadzona później niż floret. W XIX wieku panowała dziwna sytuacja, mianowicie w salach i klubach szermierczych uprawiano prawie wyłącznie floret, a pojedynki odbywały się głównie na szpady. Floret z tego okresu był przestylizowany, zbyt artystyczny i najeżony zbyt wieloma zasadami umownymi, w związku z tym przestał być skutecznym sposobem przygotowania do ostrej walki pojedynkowej na szpady. W konsekwencji w latach osiemdziesiątych dziewiętnastego stulecia wprowadzono do sal szermierczych szpadę, początkowo jako broń przygotowującą do pojedynku, a później jako broń sportową. Przepisy szermierki na szpady sportowe odpowiadają w przybliżeniu warunkom pojedynku, a więc nie uznaje się przepisów umownych – ani odnośnie ograniczania pola trafienia, ani prawa pierwszeństwa pewnych działań w starciu. Szpadę charakteryzuje większy od pozostałych broni ciężar, sztywny trójgraniasty brzeszczot oraz duży, ekscentrycznie osadzony kosz, zasłaniający dłoń i przedramię.

Szpadę kobiet wprowadzono na sale szermiercze dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku, a pierwsze „dorosłe” mistrzostwa Polski w tej broni rozegrano w 1988 roku. W krótkim czasie polskie zawodniczki wywalczyły cztery medale mistrzostw świata senierek – w tym dwa złote indywidualnie - Joanny Jakimiuk i Danuty Dmowskiej. W mistrzostwach świata do lat dwudziestu Polki siedmiokrotnie stawały na podium, a do siedemnastu lat – siedem razy. Z mistrzostw Europy senierek nasze szpadzistki przywoziły dwanaście medali, a z mistrzostw Europy do dwudziestu lat - czternaście.

Swoją kartę w niedługiej historii kobiecej szpady zapisały również reprezentantki Kolejarza. Seniorskie sukcesy odniosła Barbara Ciszewska-Andrzejewska, zdobywając dwa brązowe medale krajowych mistrzostw w latach 2003-04 oraz brązowy krążek mistrzostw Europy w Kopenhadze wraz z olimpijką Magdaleną Kumiet, Agatą Stroką i Beatą Terebą. Cicha - jak zwą ją znajomi – pokazała również, że zasługuje na szacunek nie tylko za umiejętności czysto sportowe. W 2004 roku w krakowskich mistrzostwach w walce o medal skrzyżowała szpady z Magdaleną Terebą z Warszawianki. Po regulaminowym czasie pojedynku, w związku z remisem 12:12 nastąpiła dogrywka. Po natarciu wrocławianki zapaliła się lampka sygnalizująca trafienie. Gdy sędzia je uznał, a rywalka pogodzona już była z przegraną, nasza szpadzistka przyznała się, że trafiła w podłogę, ryzykując utratę medalu. Chwilę później zadała czyste, decydujące trafienie i wywalczyła brąz, a dziennikarze zgłosili Jej kandydaturę do nagrody fair play Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

W czasach, gdy żeńska szpada zaczynała raczkować, w szranki stawały często były florecistki. Tym sposobem złoty i srebrny medale mistrzostw Polski do lat dwudziestu dwóch w 1986 i 1988 roku zdobyła Ewa Pokusińska. Warto również wspomnieć Dorotę Wojnarowicz, która w tamtym okresie przeniosiła się do warszawskiego AZS AWF i po pewnym czasie awansowała do reprezentacji kraju. W 1991 roku także była florecistką Anna Soroka wykuła brązowy medal indywidualnie oraz z pomocą Iwony Mieszkały i Patrycji Posobiec brązowy drużynowo w kategorii piętnastolatek.

Na początku XXI wieku wyróżniła się Blanka Błach, córka olimpijczyka i aktualnego prezesa Polskiego Związku Judo. W 2005 roku pociągnęła zespół z Joanną Dzikowską, Aleksandrą Kalotą i Anną Krawczuk do brązowego medalu w kategorii do lat piętnastu, rok później stała już na najwyższym stopniu podium Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w turnieju indywidualnym, dorzucając srebro w drużynie przy pomocy Bianki Bibrowicz, Agaty Kownackiej i Bereniki Marczyńskiej. Wreszcie wywalczyła tytuł wicemistrzyni Polski w kategorii junierek młodszych w roku 2007 i „brązowiaczka” rok później. Blanka dwukrotnie dostąpiła zaszczytu reprezentowania Polski w mistrzostwach Europy junierek młodszych – w 2007 roku zajęła ósme, a rok później szóste miejsce w turniejach drużynowych. Dzisiaj o losach żeńskiej szpady decydują waleczna Berenika Marczyńska, finalistka Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży z 2009 roku Ewa Karwat i niekonwencjonalnie oraz z fantazją ubierająca się Katarzyna Łągiewka.

Łącznie szpada kobiet powiększyła klubowy skarbiec o dwa złote medale, trzy srebrne i sześć brązowych.

Dorobek polskich szpadzistów na planszach światowych prezentuje się następująco: igrzyska olimpijskie – trzy medale, mistrzostwa świata seniorów – siedem, juniorów – dwadzieścia, juniorów młodszych – pięć, mistrzostwa Europy seniorów – jedenaście i juniorów – dwanaście.

Sztandarowa postać w historii Klubu to Jerzy Wojciechowski – szpadzista z imponującym dorobkiem. Wicemistrz Polski juniorów w 1959 roku, dwukrotnie brązowy medalista w latach 1957 i 1958, czterokrotny uczestnik mistrzostw świata juniorów: Luksemburg (1956 – srebrny medal), Warszawa (1957 – złoty medal), Bukareszt (1958 – siódme miejsce) i Paryż (1959 – dziewiąte miejsce). W tym samym roku „Wojtek” był dwunasty na paryskich mistrzostwach świata seniorów i odbierał srebro za start w



Warszawa 1957 r. - Jerzy Wojciechowski został mistrzem świata juniorów.

polskiej drużynie podczas uniwersjady w Turynie. Podczas pamiętnych mistrzostw świata w Warszawie gratulacje przyjmował w pozycji leżącej z odnowioną kontuzją, będącą konsekwencją triumfalnego wyskoku po zadaniu mistrzowskiego trafienia Włochowi Boschetto. W Luksemburgu walczył także Jacek Dzięglewski, plasując się tuż poza finałem na dziewiątym miejscu. Do szczęścia zabrakło jednego trafienia... Obydwaj wymienieni muszkieterowie wspólnie z olimpijczykiem z Helsinek Adamem Krajewskim, Jerzym Kłosowiczem i Stanisławem Lubańskim w 1957 roku zostali sklasyfikowani na czwartym miejscu w krajowych mistrzostwach. Był to świetny prognostyk przed kolejnym startem. I rzeczywiście rok później, niemal w tym samym zestawieniu (Adama Krajewskiego wymienił Maciej Głowacki, a w eliminacjach wystąpił, powołany później do wojska Grzegorz Falkowski), wrocławianie wywalczyli bez straty punktu mistrzostwo Polski, zostawiając w pobitym polu faworyzowaną Legię ze Strzałką, Kurczabem, Kryńskim i Wardzyńskim oraz

równie silnego Górnika Katowice z Wojciechem Rydzem. Czytelnicy Słowa Polskiego wyróżnili trenera Wirgiliusza Kuleczko (zwycięstwo) i Jacka Dzięglewskiego w plebiscycie na najlepszych trenerów i zawodników Dolnego Śląska w 1958 roku.

W pierwszej połowie lat 60. Klub dzięki pomocy Totalizatora Sportowego oraz Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych przechodził gruntowny remont i przebudowę, w związku z czym nabór do szkółek był ograniczony, a pewien regres w końcu lat sześćdziesiątych nieunikniony. W ramach przekazywania pałeczki kolejnym pokoleniom występujący już w charakterze trenera Jerzy Kłosowicz oraz niezmordowany „Jogi” Dzięglewski powołali w 1966 roku pod broń Wiesława Okpisza, Grzegorza Falkowskiego i Jerzego Okraszewskiego. Pierwszy z nominowanych, zaledwie po trzech latach treningu zdołał wywalczyć miejsce w juniorskiej reprezentacji kraju i z powodzeniem wystąpił w 1963 na mistrzostwach świata w Gandawie, plasując się tuż za finałową ósemką. Drugi właśnie przed rokiem wywalczył zaszczytny tytuł indywidualnego wicemistrza Polski (wyprzedzając między innymi sławy rodzimej szpady Mikołaja Pomarnackiego, Bogdana Gonsiora i Henryka Nielabę), reprezentował kraj na Mistrzostwach Krajów Demokracji Ludowej i z pasją oddawał się pisaniu klubowej kroniki oraz innym sportom: lekkiej atletyce, tenisowi, tenisowi stołowemu i szachom. Trzeci nominat znany był z małomówności, ale Jego szpada przemawiała świetnie.



1958 r. Trener W. Kuleczko z drużyną szpadzistów – drużynowi mistrzowie Polski.

Zespół wyruszył na podbój Warszawy, gdzie po pełnym emocji dniu doszło na deser do finałowego spotkania z warszawską Legią. Przy stanie 7:7 kolejarzom do mistrzowskiego tytułu brakowało zaledwie dwóch trafień, bowiem w decydującej walce Jurek Okraszewski prowadził z Nielabą 3:1. Szalę zwycięstwa przechylił taktyczny protest warszawian. Mimo tego wicemistrzostwo Polski było niekwestionowanym sukcesem Klubu, w którym panowała ogromna rywalizacja o miejsce w pierwszej drużynie, a na pozycję najlepszych ostro napierali Ryszard i Kazimierz Walkowiakowie, Leszek Skrzetuski, Konrad Ostańkiewicz - syn niezrównanego gawędziarza, literata i szermierza, Eugeniusz Tymczuk, Jerzy Wylęgała – dzisiaj odpowiadający za klubowe finanse, Ryszard Sojka i inni. Silnym bodźcem do pracy w tym czasie stały się cenne kontakty międzynarodowe, między innymi z sekcjami szermierczymi Vasutasu Budapeszt, Locomotivu Drezno i TCMS Tuluzas oraz coroczne, integrujące zespół zgrupowania w Kołobrzegu.

Na początku lat 70. w związku z rozwojem ruchu spartakiadowego, do którego dorzucano Igrzyska Młodzieży Szkolnej, potrzebą chwili stała się praca z młodzieżą. Odnoszący w dalszym ciągu sukcesy sportowe Wiesław Okpisz – związkowy mistrz Polski z 1967 roku oraz kilkakrotnie triumfator turnieju o Puchar Armandu Thierry w Tuluzie wraz z Jackiem Dzięglewskim, z pasją wprowadzającym do treningu nowinki techniczne, rozpoczęli kolejne w historii Klubu przekazywanie pałeczki młodym talentom na dużą skalę. Jednym z działań była seria pokazów dla „długasów” (wzrost ma w szpadzie niebagatelne znaczenie). Na efekty nie trzeba było długo czekać. Zaczęły rozwijać się talenty Romualda Pojdy (mistrza Polski juniorów młodszych z 1973 roku), Tomasza Gorzarda (mistrza Polski juniorów młodszych z 1974 roku), którzy wspólnie z Pawłem Krawczykiem i Donatem Cierpikiem (złoty medal spartakiadowy drużynowo w 1973 roku) w 1974 roku zdobyli wicemistrzostwo Polski juniorów. Rozpoczęły się także kariery Krzysztofa Smolicha (brązowego medalisty z 1973 roku w kategorii juniorów młodszych) oraz Mirosława Nowaka – zdobywcy w wcześniej wymienionym brązowego medalu w 1976 roku w kategorii dwudziestolatków. Nieco później pokazali się Szczepan Bazan, Mariusz Danecki, Waldemar Iwaniec, Waldemar Krempa i Mariusz Łysiak – brązowi medalisci mistrzostw Polski juniorów młodszych, którzy w niemal niezmiennym składzie (Bazana wymienił Jarosław Dzikowski) wywalczyli wicemistrzostwo Polski juniorów w 1980 roku. Z wymienionej, mocno rywalizującej grupy zawodników do reprezentacji Polski awansował Donat Cierpik – fechtował w wiedeńskich mistrzostwach świata do dwudziestu lat. W seniorskich krajowych czempionatach raz był drugi w 1989 roku i dwukrotnie trzeci – w 1977 i 1980 roku. W roku 1987 poprowadził do mistrzostwa Polski zespół z Waldemarem Krempą oraz przeniesionymi do naszej sekcji, a skonfliktowanymi z trenerem Adamem Medyńskim zawodnikami AZS Wrocław. Kolejarz został wzmocniony kończącym pomału bogatą karierę Leszkiem Swornowskim oraz Robertem Felisiakiem i Mariuszem Strzałką. Dla dwóch ostatnich pobyt w Kolejarzu okazał się jedynie krótkim epizodem przed emigracją do Niemiec. Obaj zdążyli jeszcze wywalczyć dla Klubu po jednym tytule mistrza Polski – Robert genialnie reżyserując turniejem w 1987 roku, Mariusz w 1988 roku, a także szóste miejsce drużynowo w mistrzostwach świata w Lizbonie.

W latach 90. Donat Cierpik wyruszył „za chlebem” do słonecznej Italii, a szkolenie przejęli Paweł Krawczyk i Jarosław Dzikowski. Wicemistrzostwo Polski do lat piętnastu wywalczyli w 1993 roku Robert Dereziński, Marcin Dudek, Robert Mijalski i Piotr Pukocz. Dwa lata później po brązowy medal w tej samej kategorii sięgnęli Krzysztof Hefko, Adam Praclawski i Piotr Sadowy. Ten ostatni w 1998 roku, a Praclawski w 1999 roku sięgnęli po brązowe medale indywidualnie, a w 1998 do spółki z Dudkiem i Hefko po takie same „blaszki” w drużynie w mistrzostwach Polski juniorów. Pięćdziesiąte wiecie Klubu szpadzistów uczcili wicemistrzostwem Polski do lat piętnastu za sprawą Rolanda Gromady, Łukasza Wielkopolskiego, Macieja Wittenbecka i Łukasza Zdziennickiego.

W 2003 roku Piotr Sadowy został wicemistrzem Polski seniorów, a w 2001 wywalczył brązowy medal.

Osobną kartę należy poświęcić Adamowi Praclawskiemu, który w ostatnich latach jest absolutnym liderem sekcji. Karierę reprezentacyjną rozpoczął w Tournai na mistrzostwach świata do lat siedemnastu (1996), następnie zdobywał szlify w gdańskich mistrzostwach Europy do lat dwudziestu (1997 - miejsce siedemnaste), by wreszcie wystąpić w seniorskich mistrzostwach globu w Lipsku (2006), zakończonych szóstym miejscem polskiej drużyny. W mistrzostwach kraju był drugi w 2005 roku i trzeci w 2008. Startem Jego życia można niewątpliwie nazwać występ w Sztokholmie w turnieju o Puchar Świata Grand Prix – Adam stanął na drugim stopniu podium. Do sukcesów sportowych dołączył ukończenie prawa. Jubileuszowy rok rozpoczął trzecim miejscem w turnieju o Puchar Polski w Warszawie.

Sukcesy męskiej szpady wzięły się niewątpliwie z bardzo płynnego przekazywania pałeczki trenerskiej kolejnym wychowankom, którzy w ten sposób spłacali Klubowi dług za pięknie przeżyte sportowe lata. Drugim, znaczącym bodźcem, była ogromna rywalizacja z przeciwnikiem zza meczy, akademikami prowadzonymi przez trenerski duet Weronikę i Adama Medyńskich. Dzisiaj przyszłość klubowej szpady należy do Janków Andrzejewskiego i Koronkiewicza, braci Pawła i Macieja Golców oraz uczniów nowo powstałych klas sportowych.

W ostatnich dziesięciu latach bardzo poważnie rozwinął się ruch weteranów szermierki. Byli zawodnicy działają prężnie, wybrali swoje władze i stworzyli system zawodów, w których występują coraz liczniej. Mamy i tu swoich asów: Paweł Krawczyk szczyty się trzema złotymi medalami mistrzostw Polski, Tomasz Kończyło dwoma, kilka medali zdobył Jarosław Dzikowski, świetnie bawią się także Jerzy Wylęgała (wymieniona grupa wraz z Ryszardem Całą wywalczyła dwa medale w konkurencji drużynowej), Tomasz Gorząd, Lech Swornowski, i związany z Klubem Jarosław Gąsiorek.

Na zakończenie szpadowych dywagacji wyrrywający utrudzonego Czytelnika z letargu opis wydarzenia z udziałem przedstawicieli tej broni i Jurka Pisuli:

Kwartet Słaboszewskiego

...Dzisiejsze torby szermiercze w niczym nie przypominają dawnych worków, które ze względu na dziwny kształt zawsze wzbudzały zaciekawienie. Kajtek Niewiadomski miał zwykle kilka wersji odpowiedzi na pytanie: co tam macie? Czasem była to torba na ziemniaki, innym razem w przedziale wagonu pieczołowicie układał worek „aby lufa zwrócona była do góry”, co zwykle przynosiło zamierzony efekt. Koncertową przygodę przeżyła czwórka muszkieterów: Wiesław Okpisz, Paweł Krawczyk, Romuald Pojda i Jerzy Pisula. Wychodzących z wagonu ze wspomnianymi workami powitała entuzjastycznie młoda dama z pytaniem: Czy Panowie z Kwartetu Słaboszewskiego? Jurek bez zmużenia oka odrzekł: tak, szef już idzie – wskazując na Wieśka. Ach to cudownie, samochód czeka. Niedoszłych muzyków podwieszono pod halę pełną fanów. Na wyjaśnienia nie było czasu, bezpieczniej było salwować się ucieczką...

Szpadziści Kolarza wywalczyli w mistrzostwach kraju trzydzieści cztery medale - siedem złotych , dziesięć srebrnych oraz siedemnaście brązowych.

Floret

„Szpada d` Artagnana w służbie Królowej, szabla Murata w służbie Cesarza, ale... Cyrano, aby stanąć na wysokości swego ducha, wybrał floret”

(Rene Frere; tłumaczenie Z. Czajkowski)

Floret jest bronią kolną. Pole trafienia obejmuje tułów, z wyłączeniem głowy, ramion i nóg. Jako ważne liczą się tylko trafienia w ważną powierzchnię, którą we współczesnej szermierce wyznacza kamizelka metalizowana. Szermierka na florety jest umowna. Zasady te zostały wprowadzone w XVII wieku, a głównym ich celem było zabezpieczenie ćwiczących przed zranieniem twarzy, nie znano bowiem w tym czasie masek.

Polskie florecistki wywalczyły w igrzyskach olimpijskich trzy medale, w mistrzostwach świata – dziewięć, w mistrzostwach Europy – jedenaście. W kategorii do lat dwudziestu dwadzieścia dwa krążki mistrzostw świata i dziesięć mistrzostw Europy, w kategorii junierek młodszych odpowiednio jedenaście i dwa.

Na początku lat 50. przebogata karierę sportową rozpoczęła najpierw w Gwardii, potem w Burzy i od 1959 w Kolejarzu niezwykle pracowita i wytrwała zawodniczka, bezsprzecznie najlepsza florecistka Dolnego Śląska – Olga Walewska. Pierwsze kroki stawiała pod okiem fechtmistrza Władysława Popiela, później Jej bezpośrednimi trenerami byli kolejno Jerzy Kłosowicz, Krzysztof Głowacki i Jan Kirschke. Pierwsze radości przyszły bardzo szybko – poważny sukces w gronie senierek – brązowy medal reprezentacji Wrocławia w mistrzostwach Polski w 1952 roku, wywalczony w towarzystwie Krystyny Lempart, Elżbiety Womplowej, Urszuli Konieczki, zawodniczki Kolejarza Liliany Zabolskiej (pierwsza zdobywca Klubu) i Haliny Drapalanki, późniejszej żony Jerzego Kłosowicza. Właśnie reprezentacje miast, a nie klubów rywalizowały w tamtym roku o medale. Zwycięstwo odniosły Katowice, prowadzone przez zawodniczkę Stali Annę Włodarczyk, wielokrotną reprezentantkę Polski i mistrzynię w latach 1952-54. W Burzy fechtowali wspólnie z panią Olgą znani radiowcy Ewa Szumańska i Andrzej Waligórski – twórca Studia 202 oraz aktor Tadeusz Szmidt. 1958 rok zaowocował czwartym miejscem mistrzostw kraju junierek. Etablowa mistrzyni Dolnego Śląska, już w barwach Kolejarza, zajęła także wysokie - a jednak nieco pechowe - czwarte miejsce w mistrzostwach Polski w 1959 roku w Rzeszowie. Popularna Oleńka była rewelacją tego turnieju, siejąc popłoch wśród utytułowanych przeciwniczek, a w nagrodę używała awans do kadry olimpijskiej przed igrzyskami w Rzymie. Liderką polskich florecistek była wówczas Sylwia Julito z Górnik Katowice, czterokrotna mistrzyni Polski, od której pałeczkę przejęła Elżbieta Cymerman z GKS, a później GKS Piast Gliwice – osiem złotych medali. Karierę Olgi Walewskiej ozdobiły występy w krajowej reprezentacji w oficjalnych meczach z Rumunią, Austrią, Czechosłowacją, NRD i Kazachstanem oraz międzynarodowe sukcesy - zwycięstwa w mistrzostwach południowej Francji po pasjonującej rywalizacji z zawodniczką gospodarzy Level, oraz w Turnieju Solidarności w macedońskim Skopje. Rok 1967 przyniósł piąte miejsce w związkowych mistrzostwach Polski, rozegranych w Kielcach, a 1968 także piąte w międzynarodowych mistrzostwach Polski w Bydgoszczy. We wspomnianym wcześniej turnieju kieleckim na szóstej pozycji uplasowała się Lidia Kotlarek, z domu Chrołówna, która wyróżniła się już w 1954 roku, kiedy to Kolejarz po raz pierwszy zwyciężył w mistrzostwach Dolnego Śląska, pokonując Gwardię 9:7. Panie Walewska i Kotlarek przez długie lata stanowiły o sile wrocławskiego zespołu, wspomaganą przez Wandę Baranowską, Hannę Jezierską, Marię Ludwin, Elżbietę Kortianek i Ewę Markowską, a później przez Astrid Ostańkowicz, Danutę Przepiórę, Ewę Lewandowską-Ostańkowicz, Danutę Panek, Małgorzatę

Suską, Barbarę Raziuk, Hannę Pussak, Zofię Gajos, Romanę Modrzyńską, Józefę Kopkę i najmocniejszą z wymienionych Barbarę Butkiewicz – medalistkę mistrzostw południowej Francji. Ewenementem jest kariera Magdaleny Koerber, która po odniesieniu dwudziestu zwycięstw w I Kroku Szermierczym niepokonana zeszła z planszy. Pod koniec lat 60. z przyjemnością oglądało się zajęcia z udziałem Alicji Janik, Haliny Cichoń, Barbary Okpisz, Izabeli Adamek i Danuty Tunickiej. Floretem zajmowały się również uroczce córki Olgi Walewskiej Ilona i Sylwia – wszak niedaleko pada jabłko od jabłoni. Główna bohaterka tego akapitu zakończyła karierę zawodniczą w 1989 roku, oddając się całym sercem działaniu dla dobra szermierki we władzach Klubu i Dolnośląskim Związku Szermierczym, któremu skutecznie przewodzi już przez trzecią kadencję. Na podkreślenie zasługują również wieloletnie dokonania Olgi Walewskiej na niwie wychowawczej – jako dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych obejmowała opieką wielu szermierzy, przeprowadzając przez rąfy i szkoląc na znakomitych fachowców. Od lat jest głównym organizatorem klubowych rocznic, zawsze mile wspomnianych sympatycznych spotkań dawnych i dzisiejszych mistrzów. W 2009 roku uroczyste obchodziliśmy jubileusz 50 – lecia działalności Oleńki w naszym klubie.

Na początku lat 70. z powodzeniem uprawiała szermierkę Ewa Parkasiewicz, Iwona Wylęgała, Aleksandra Śliwińska, Małgorzata Piasecka – wicemistrzyni Polski do lat piętnastu z 1973, Renata Piasecka – brązowa medalistka wśród junierek młodszych z 1974 roku, Barbara Sola i Dorota Krzezińska – brązowe medalistki Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży z 1973 roku, Barbara Kiela, Małgorzata Dziurawiec, Jolanta Ogórek, Iwona Walczyszyn i „Buba” Bączkowska.

W roku 1977 z inicjatywy ówczesnego wiodącego trenera Krzysztofa Głowackiego Kolejarz nawiązał współpracę ze Szkołą Podstawową nr 85. Swoją szermierczą edukację rozpoczęła klasa IV c, złożona z uzdolnionych ruchowo uczniów klas trzecich, w tym siedemnastu dziewcząt, które po rocznych przygotowaniach wzięły udział w Pierwszym Kroku Szermierczym. Najlepsza w tym historycznym sprawdzianie okazała się Ewa Mielcarek przed Izabelą Kosińską. Od tego czasu klasy sportowe powstawały corocznie, a do szkolenia włączyli się rok po roku uczeń trenera Głowackiego Zbigniew Koerber oraz Paweł Krawczyk, Stanisław Zamiar, Piotr Stasiewicz, Waldemar Krempa i Jerzy Marciniak. Ostatnia trójka to absolwenci szkoły podstawowej nr 104, w której szermierkę „zasiał” w 1971 roku trener Koerber, a więc dokonano się kolejne w klubowych dziejach przekazanie pałeczki przez sztafetę pokoleń. Jeden z wymienionych wcześniej pedagogów znany był powszechnie, jako świetny mówca. Oto próbka jego możliwości:

Orator

... Dorodna młodzież przeży się podczas zbiórki. Nastrój znakomity, w powietrzu wyczuwalny jest głód ruchu! Nasz bohater, cedząc każde słowo, starannie objaśnia cele i zadania treningu. Zgodnie z zasadą świadomości dokonuje dogłębnej analizy poszczególnych faz ćwiczeń, ilustrując opowieść barwnymi przykładami. Na wszelki wypadek powtarza swój wywód jeszcze raz, by rozwiązać ewentualnie wątpliwości. W tym czasie jeden z uczniów boleśnie pstryknął kolegę w ucho. Wychowawca przechodzi natychmiast do oceny tego wydarzenia. Cierpliwie uwypukla niestosowność tego typu zachowań i poleca sprawcy zamieszania podręczniki savoir vivre' u. Winowajca nieśmiało przeprosza, pech chce, że po drugiej stronie szeregu niesforni uczniowie rozpoczynają bójkę. Fakt ten stanowi asumpt do wykładu na temat bezpieczeństwa i higieny pracy w czasie zajęć, jest również znakomitą okazją do przypomnienia sobie regulaminu sali sportowej. Nieubłaganie nadchodzi czas na omówienie zajęć i młodzież z dzikim wrzaskiem wybiega. Panowie! Z kim my pracujemy?...

Na początku maja 1981 roku w Śremie odbyły się strefowe eliminacje do VIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Piętnastoletnia Ewa Pokusińska ze szkoły nr

104 w towarzystwie czternastoletek z klasy sportowej szkoły nr 85: Doroty Wojnarowicz, Ewy Rudzińskiej i Jolanty Zabłudy sprawiły ogromną niespodziankę, kwalifikując się do finałowego turnieju w Tarnowie. Po zgrupowaniu w Szczawnie-Zdroju (szermierze Klubu ćwiczyli tam przez wiele lat) młodzietkie florecistki sięgnęły 1 lipca po brązowy medal spartakiadowy. W decydującym o medalu spotkaniu przegrywały 1:4, podobnie było w ostatnim pojedynku, w którym znakomicie dysponowana psychicznie Dorota Wojnarowicz wyciągnęła ze stanu 1:4 na 5:4. Zahartowane w twardej walce, wzmocnione Izabelą Kosińską, Bożeną Krysztofiak, Ewą Mońką i Loretą Tomdio okrzykiły jako zespół i w nieznacznie zmieniających się składach powiększyły medalowy dorobek Klubu w latach 80. o dwa złote krążki i jeden srebrny w kategorii junierek, dwa złote i jeden srebrny w kategorii junierek młodszych i jeden brązowy junierek. Trofea indywidualne to wicemistrzostwo Polski junierek młodszych Doroty Wojnarowicz w 1983 roku, także srebro Ewy Pokusińskiej w 1986 roku w kategorii do 22 lat i brąz Joanny Baszak w kategorii junierek młodszych w 1988 roku. Medalistki były mocno naciskane przez ambitnie ćwiczące Katarzynę Siudakiewicz, Alicję Gawrońską, Bernadettę Wardyn i Lidie Kubaińską.

W latach 90. wartość trzymały brązowe medalistki mistrzostw kraju do lat 15 – Joanna Terlecka indywidualnie oraz zespół trenera Piotra Stasiewicza: Joanna Dławichowska, Agata Janus, Małgorzata Kinda i Iwona Siemiatycka. W roku 2000 „brązowiaczka” przywoziły z Jarosławia młodziczki, podopieczne Jerzego Marciniaka: Anna Andrzejewska, Iwona Celejewska, Aneta Świdarska i Klaudia Tomkowiak. Rok później Anna Andrzejewska stała na trzecim stopniu podium piętnastoletek i na drugim razem z Pauliną Gładysz, Agatą Turbańską i Klaudią Tomkowiak. Ostatni klubowy medal naszych pań to brąz Anety Świdarskiej w gronie siedemnastoletek. Paulina Gładysz dwukrotnie plasowała się w pierwszej trójce gigantycznego Challenge Vitti: trzecia w 2002 i pierwsza w 2003 roku. W tym okresie rozpoczęły w Kolejarzu naukę szermierki siostry Sylwia i Dominika Kurowskie, Katarzyna Pawełczyk, Emilia Pańko i Patrycja Mikuś – kontynuujące z powodzeniem uprawianie białego sportu w klubie Wrocławianie.

Łącznie florecistki Kolejarza wywalczyły 19 medali – dwa złote, sześć srebrnych i jedenaście brązowych.

Polacy, potęga światowego floretu, wywalczyli w igrzyskach olimpijskich osiem medali (trzy złote), w seniorskich mistrzostwach świata – dwadzieścia osiem, a w mistrzostwach Europy – trzynaście. W kategorii juniorów bilans jest następujący: jedenaście - świat i 8 -Europa. W juniorach młodszych po stronie aktywnych znajdują się cztery medale mistrzostw świata.

Floreciści wywalczyli ponad połowę klubowego dorobku w turniejach rangi mistrzowskiej. Remanent w klubowym skarbcu wykazuje, iż niewiele medali w tej broni brakuje do magicznej setki. Siedmiu reprezentowało Polskę w turniejach światowych najwyższej rangi, kolejnych kilkunastu wystąpiło w seniorskich i juniorskich zawodach o Puchar Świata, często z dużym powodzeniem. Jako pierwsi zapisali się na kartach historii szpadziści, startując we florecie niejako „przy okazji”. Jacek Dzięgłowski w roku 1953 zdobył srebrny medal w mistrzostwach Polski juniorów, a Jerzy Wojciechowski uplasował się na czwartym miejscu, startując w zespole florecistów na turyńskiej uniwersjadzie w 1959 roku. W latach 50. i 60. o pozycji Kolejarza decydowali Stanisław Lubański (udany debiut w reprezentacji kraju we wrocławskim meczu juniorów Polska – Węgry), Waldemar Wyborski – lekarz medycyny, stylistka Jan Kępczyk – Jego walki oglądało się z prawdziwą przyjemnością, Jerzy Kłosowicz – świetny leworęczny zawodnik o wojowniczym temperamentem i zasłużony trener sekcji, Henryk Mandera, którego specjalnością była pokazowo wykonywana zasłona czwarta, wąsko i skutecz-

nie, kończona precyzyjną odpowiedzią, a także Grzegorz Falkowski i Jerzy Okraszewski. Miłośnicy fechtunku pamiętają z tego okresu także sympatycznego brodacza Andrzeja Dworskiego, czupurnego Jana Kirschke - świetnie biegającego na 400 metrów, pożeracza serc niewieścich Bogdana Węglińskiego, Stanisława Michalskiego, Kazimierza Banaszaka, Wiesława Niewiadomskiego - klubowego kawalarza, Ryszarda Sojkę, Konrada Ostańkowicza, Kazimierza Górniaka, Zbigniewa Koerbera, Piotra Czerniaka, Kazimierza Naczke, Mirosława Nowakowskiego, Marka Busa oraz braci Ryszarda i Kazimierza Walkowiaków. Ten ostatni reprezentował Polskę na turniejach Nadziei Olimpijskich w 1967 i 1968 roku, będąc niezwykle blisko wyjazdu na juniorski czempionat, a rywalizując między innymi z Jerzym Kaczmarskim, Lechem Koziejowskim i Markiem Dąbrowskim - złotymi medalistami olimpijskimi z 1972 roku, mistrzowsko poprowadzonymi do zwycięstwa przez Witolda Woydę i trenera Zbigniewa Skrudlika.

Z powodzeniem startował także we florecie Wiesław Okpisz - finalista mistrzostw Polski juniorów i seniorskiej spartakiady w Gdańsku w 1967 roku.

Trzy lata wcześniej pracę trenerską rozpoczął w Kolejarzu Krzysztof Głowacki, były zawodnik Piasta Gliwice, gdzie szkolił się pod okiem trenerskiej sławy - fechtmistra Antoniego Franza. Po rozpoczęciu studiów we Wrocławiu „składał się” przez kilka lat w barwach AZS, reprezentując barwy tego klubu na mistrzostwach świata juniorów w Kairze, by karierę zawodniczą zakończyć w naszym Klubie. Jego ostatnim sukcesem był udział w finale związkowych mistrzostw Polski. Krzysztof Głowacki przez długie lata koordynował pracę zespołu trenerów, będąc jednocześnie oddanym działaczem i pomysłodawcą turnieju dzieci i młodzików o puchar Inco. Zawody rozwijane pod szyldami Challenge Vitti i Challenge Vratysławia stały się jednymi z największych w Europie, gromadząc na starcie corocznie ponad tysiąc uczestników. Bardzo dobry kontakt Pana Krzysztofa z zawodnikami ilustruje scenka z tamtych czasów:

Nić porozumienia

...Puk, puk – stukanie do drzwi Krzysztofa Głowackiego. Proszę! Trener wyłania się zza stosu papierów, przykrytych starannie filizankami po kawie. Sympatyczny szpadzista mający kłopot z jękaniem nabiera powietrza – Krzysiek domyślnie przerywa – siemasz, jak zdrówko? Zawodnik potakuje, że wszystko w porządku, zadowolony że część wstępna poszła w miarę gładko i przystępuje do wyłuszczenia prawdziwych powodów odwiedzin. Krew napływa Mu do żył, oczy prawie wychodzą z orbit – jedziesz na zawody? – wpada w zdanie rozmówca – bilet kolejowy będzie jutro o 15:00. Zawodnik przyjmuje tę informację z zadowoleniem, coś Go jednak gnębi, zaczyna zbierać się do decydującej rozgrywki – klingę już Ci wypisuję – Mistrz w locie chwyta myśl petenta. Radość tego ostatniego jest dowodem, że pakiet spraw załatwiony został pozytywnie. Żegnany krótkim „trzymaj się” zawodnik rozluźniony opuszcza pomieszczenie...

W 1970 roku Wojciech Aksamit, późniejszy wysokiej rangi oficer Wojska Polskiego, już wtedy zwany Admiralem, „zamieszal” w mistrzostwach Polski juniorów w Kędzierzynie, stając na trzecim stopniu podium. Wojtek w finałowej „szóstce” jako jedyny pokonał zwycięzcę tych zawodów – Jacka Buriana, dzisiaj trenera UKS z Rudy Śląskiej, z którym nasz Klub prowadzi współpracę szkoleniową poprzez wspólne zgrupowania i konsultacje.

Lata 70. przyniosły znaczną intensyfikację szkolenia. Z jednej strony młodzi floreciści zaczęli ćwiczyć na większą niż dotąd skalę w Klubie, z drugiej zaś szermierka wkroczyła z rozmachem do szkół. Najpierw do współpracy dał się namówić dyrektor SP nr 104 – Andrzej Surówka. W 1977 roku przy wsparciu Kuratorium Oświaty i Wychowania i Szkolnego Związku Sportowego klasy sportowe powstały w SP nr 85, prowadzonej przez dyrektora Zbigniewa Trójniaka. Po Panu Zbigniewie rządy na wiele lat przejęli dyrektorzy Włodzimierz Kalitczuk i Jego zastępca Piotr Dziedzic. Pierwsze

kroki na planszach zaczęli stawiać w tym okresie Krzysztof Puzianowski, Jan Godziński – dziś lekarska sława – profesor medycyny, Marek Chronowski – zawodnik z zacięciem aktorskim, którego obecne na trybunach uroczę przedstawicielki poci przeciwnej niezwykle skutecznie motywowały do osiągnięcia szczytów floretowego kunsztu, Krzysztof Smolich – elegancko odwdzięczający się sekcji wsparciem po zakończeniu kariery sportowej, Witold Szewczyk, przybyły z Opola Marek Skorupski, Rafał Jurkiewicz oraz armada z SP nr 104: Piotr Stasiewicz, Jarosław Dzikowski, Jerzy Marciniak (cała trójka została trenerami Kolejarza), Robert Trela (przez wiele lat pisał o szermierce na łamach prasy), Krzysztof Rosseger, Jacek Łasak i dzisiejszy inżynier Wojciech Pokusiński. Swoje trzy grosze w rozwój Klubu wniósł w owym czasie Marek Bus:

Selekcja

...Akcja zapięta na ostatni guzik. Anonsy prasowe, w telewizji „Znak Zorro osiąga szczyty popularności, testy przygotowane w oparciu o najnowsze zdobycze nauki. Nadchodzi godzina „0”. Tak zwany „materiał ludzki” ku zaskoczeniu szkoleniowców sprawia dziwne wrażenie, tu podbite oko, tam oczy się pocą, u innych zaś „wzrok dziki i suknią plugawą” (jakby co, to cytaty z Mickiewicza). Otwieramy okno i sprawa się wyjaśnia. W piaskownicy przed Klubem toczy się walka na śmierć i życie między dwoma młodymi adeptami fechtunku, głośno dopingowanymi: „walcz, bo cię nie przyjmą” przez pokładającego się ze śmiechu wesolego klubowicza Marka Busa. Kurtyna!...

Srebrny medal mistrzostw Polski do lat 15 Krzysztofa Puzianowskiego (1974 rok) pozwolił uwierzyć pozostałym adeptom floretu, iż kroczą właściwą drogą – a Jemu samemu otworzył piękną karierę sportową. Trzykrotne mistrzostwo juniorów (w tym drużynowe do spółki z Janem Godzińskim i Robertem Trelą), wicemistrzostwo seniorów indywidualnie i drużynowo, dwukrotne wicemistrzostwo juniorów, wicemistrzostwo juniorów młodszych i brązowy medal drużynowo juniorów po trzech z rzędu pechowych, ale hartujących czwartych miejscach – to wyczyzny krajowe. W reprezentacji Polski było też ciekawie – dwa finały mistrzostw świata juniorów (Madryt i South Bend – lata 1978 i 1979), brązowy medal drużynowo razem z Janem Godzińskim w turnieju Nadziei Olimpijskich (Opole – 1977), finały mocno obsadzonych turnieju Krajów Demokracji Ludowej (Opole – 1979 i Schwedt – 1982), Pucharu Panonii (Sofia – 1982), Kijowskiego Floretu (1982) paryskiego Challenge Martini (1983), dziesiąte miejsce w mistrzostwach Europy (Moedling – 1982) oraz dwa starty w mistrzostwach świata seniorów – IV miejsce drużynowo w Rzymie (1982) i VI miejsce drużynowo w Wiedniu (1983). W 1986 Krzysztof Puzianowski wyemigrował do GKS Katowice, gdzie walczył przez trzy lata i wyfедrował brązowy medal uniwersjadowy.

W 1976 roku młodzież szkolona w SP nr 104 wywalczyła I miejsce w punktacji zespołowej w mistrzostwach Polski do lat piętnastu. W finale znaleźli się Robert Trela i Jarosław Dzikowski. Ten ostatni rok później wrócił już z brązowym medalem. Pierwsze klubowe floretowe złoto przywieźli z Cetniewa Robert Trela, Jarosław Dzikowski, Krzysztof Rosseger, Piotr Stasiewicz i Jacek Łasak – wydarłe przeciwnikom w maratońskich mistrzostwach Polski juniorów młodszych, trwających od rana do północy.

Jak wcześniej wspominałem, w 1977 roku ciężar szkolenia przejęła na siebie Szermiercza Szkoła Podstawowa nr 85. W ten sposób w klasach sportowych rozpoczęło szkolenie wielu znanych w latach 80. szermierzy, jak Jacek Gaworski, Mariusz Tyczkowski, Ryszard Cała, Krzysztof Spustek, Dariusz Czudo, Mirosław Lis, Dariusz Kiełdanowicz, Paweł Jacak, Cezary Pijanka, Grzegorz Szmidt, Sławomir Pośpieszny, Robert Kleban, Sławomir Zub, Jacek Konopczak, Mariusz Andrasiewicz, Grzegorz Czepułkowski, Tomasz Kończyło, Artur Ważny, Paweł Kwieciński, Dariusz Sikora, Maciej Cipora, Artur Siudakiewicz - wzmocnionych przybyłym z Krakowa Wojciechem Ryczkim. Dzięki nowemu zaciągowi w Klubie powstał młodzieży zespół florecistów, który me-

dale zdobywał seryjnie. Smaczku dodawała rywalizacja dawnych wychowanków SP nr 104 z uczniami, leżącej w tak zwanym Trójkącie Bermudzkiej szkoły z ulicy Traugutta. Szczególnie udanym występem był start w mistrzostwach Polski juniorów młodszego w 1984 roku (zwyciężył Wojciech Pokusiński, brązowy medal wręczono Krzysztofowi Spustkowi, piąty był Jacek Gaworski, dziewiąty Cezary Pijanka, a drużyna uplasowała się na drugiej pozycji). Wymieniona czwórka w 1987 roku razem z Ryszardem Całą wywalczyła mistrzostwo kraju juniorów, powtórzone w 1989 przez Pawła Jacaka, Cezarego Pijankę, Sławomira Pośpiesznego i Grzegorza Szmida. W podobnych składach wrocławianie zdobyli trzykrotnie wicemistrzostwo juniorów (1985, z Jerzym Marciniakiem w 1986, a w 1988 z Całą, Jacakiem, Spustkiem i Szmidem), trzykrotnie wicemistrzostwo juniorów młodszego (1983, wspomniane wcześniej z 1984 roku i w 1988 roku z Mariuszem Andrusiewiczem, Jackiem Konopczakiem, Pawłem Kwiecińskim, Arturem Ważnym i Sławomirem Zubem), brązowy medal w kategorii juniorów (1988 – Konopczak, Pijanka, Pośpieszny, Sikora) i brązowy w kategorii juniorów młodszego (1987 – Konopczak, Kwieciński, Sikora, Ważny, Zub). Były również sukcesy indywidualne: mistrzostwo Polski młodzieżowców Jacka Gaworskiego, mistrzostwo Polski juniorów Krzysztofa Spustka, wicemistrzostwo Polski juniorów Wojciecha Pokusińskiego (porażka z Cezarym Siessem zaledwie 12:11), wicemistrzostwo młodzieżowców Wojciecha Pokusińskiego i wicemistrzostwo juniorów młodszego Sławomira Zuba.

Rywalizacja dwóch najsukceszniejszych w historii Kolarza „łowców medali” mistrzostw Polski: Jacka Gaworskiego (3 złote, 9 srebrnych i 6 brązowych) i Wojciecha Pokusińskiego (odpowiednio 3, 8, 5) zaowocowała startami w reprezentacji narodowej. Wojtek wystąpił w Stuttgarcie w 1986 roku, natomiast Jacek trzykrotnie: w Arnhem, Stuttgarcie i Sao Paulo, gdzie karierę juniorską ukoronował zdobyciem piątego miejsca. Mistrzostwa Europy juniorów młodszego w Udine (1988) „zwizytował” Jacek Konopczak. W owym czasie Klub preferował ofensywną politykę startową – najlepsi mieli możliwość startów w juniorskich turniejach o Puchar Świata w Budapeszcie i Burgsteinfurcie, a dzięki klubowym kontaktom wyjeżdżali do Pragi, Drezna, Poczdamu, Berlina, Belgradu, Skopje i Kijowa. Kredyt zaufania został przez zawodników szybko spłacony poprzez liczne udane starty, z których na podkreślenie zasługuje jesienny turniej barbórkowy w Katowicach, porównany przez dziennikarzy do trzęsienia ziemi. Jacek Gaworski zwyciężył, a na trzecim i czwartym miejscu uplasowali się Wojciech Pokusiński i Ryszard Cała. W bezpośrednich pojedynkach z naszymi florecistami padły takie „twierdze”, jak Bogusław Zych, Adam Robak, Marian Sypniewski i bracia Bandachowie oraz czołówka florecistów z NRD i Węgier. W rocznym rankingu polskich klubów szermierczych, sporządzonym przez redaktora Jerzego Jabrzemskiego z Przeglądu Sportowego, Kolarz znalazł się na czwartej pozycji za warszawskimi Legią i AZS AWF, AZS Gdańsk a przed katowickim GKS – szermierczą potęgą tamtych czasów.

W 1988 roku drużynowe mistrzostwa Polski seniorów zorganizowano we Wrocławiu. Floreciści Kolarza w pierwszym meczu spotkali się z zawsze groźnym AZS Gdańsk (Siess, Borkowski), zwyciężając gładko 9:3. Kolejną przeszkodą był katowicki GKS (bracia Bandachowie i Puzianowski). Przeciwnik prowadził cały czas, po udanej pogoni przy stanie 7:7 pokerowa zmiana: słabnącego Ryszarda Całą wymienił Paweł Jacak, który natychmiast odwdzieczył się błyskotliwym zwycięstwem nad Krzysztofem Puzianowskim. Dało to drużynie zwycięstwo 8:7, dzięki doskonałemu bilansowi trafień. Półfinał z poznańską Wartą również dramatyczny, po dwóch porażkach Pawła Jacaka wrócił Ryszard Cała i dwukrotnie zwyciężył. Przy stanie 8:7 dla Warty, w ostatnim pojedynku mistrz Polski juniorów, Krzysiek Spustek przegrywał z Pawłem Kantoriskim 2:4. Przy szalonym doping publicznosci, prowadzonym przez króla wrocławskich kibiców trzy czyste trafienia dla Kolarza i zwycięstwo sześcioma przy stosunku walk 8:8. Finał z warszawską Legią - w trzech czwartych olimpijską reprezentacją

Polski. Przeciwnik cały czas prowadził jedną bądź dwoma walkami, ambitna pogór wrocławian i w końcówce 8:7 dla wojskowych. Mocno zmęczeni Krzysiek Spustek poprosił o zmianę, ale zgody nie otrzymał, bowiem wypuszczenie do ostatniej walki nie rozgrzanego Pawła byłoby zbyt ryzykowne. Wyczucie w prowadzeniu zespołu zostało nagrodzone – Krzysztof pokazał nerwy ze stali pokonując Bogusława Zycha 5:0! Kolejne zwycięstwo trafieniami! Niezapomniane zawody – w finałowym meczu trzy walki wygrał Wojciech Pokusiński, po dwie „wyszarpali” Ryszard Cała i Krzysztof Spustek a raz triumfował Jacek Gaworski. Nagrodą był start w klubowym Pucharze Europy w Paryżu, zakończony dziewiątym miejscem. Bohater mistrzostw Polski Wojciech Pokusiński dwukrotnie wystąpił w turniejach uniwersjadowych, plasując się na piątym miejscu drużynowo w Duisburgu (1989) i koronując bogatą karierę brązowym medalem drużynowo, przywiezionym z brytyjskiego Sheffield (1991). Cała piątka mistrzów Polski „kręciła się” przez kilka lat w kadrze narodowej, startując w cyklu turniejów o Puchar Świata i reprezentując Polskę w meczach międzypaństwowych, między innymi w prestiżowym Pucharze Narodów w Bonn. Ryszard Cała przez kilka lat pracował w Grecji, gdzie wywalczył tytuł mistrza tego kraju, a najdłużej kontynuował przygodę z szermierką Paweł Jacak, odbywający służbę w warszawskiej Legii. Tam wywalczył kilka medali indywidualnie i w drużynie oraz dostąpił zaszczytu reprezentowania Polski na mistrzostwach świata seniorów w Atenach. Wspominając sukcesy poza Polską warto wspomnieć także o trzech medalach: złotym, srebrnym i brązowym zdobytych na międzynarodowych mistrzostwach Jugosławii przez Roberta Trelę, Piotra Stasiewicza i Krzysztofa Rossegera (Belgrad – 1980).

U schyłku dwudziestego wieku zawodnicy Kolarza bardzo mocno liczyli się na floretowej giełdzie. Pięć tytułów wicemistrza Polski seniorów i trzy brązowe medale to zespołowe dokonania wrocławian (zamieszani w te sukcesy byli: Jacek Gaworski, Cezary Pijanka, Wojciech Pokusiński, Krzysztof Puzianowski – po powrocie z GKS Katowice, Krzysztof Spustek, Ryszard Cała, Wojciech Ryczek, Piotr Stasiewicz, Marek Jamrozy, Tomasz Kończyło, Paweł Jacak – po powrocie z Legii, Andrzej Zamłynny i Mariusz Siwek). Brązowe medale w turniejach indywidualnych wywalczyli: Jacek Gaworski i Marek Jamrozy (1995) oraz Paweł Jacak (2000). Równie dobrze było w młodszego kategoriach. Tytuły mistrzów kraju juniorów w 1993 roku należały do drużyny: Marek Jamrozy, Piotr Błaszczak, Tomasz Matuszkiewicz i Arkadiusz Przybyszewski oraz do Marka indywidualnie. W 1995 złoto wywalczył Piotr Błaszczak a w 1997 – Andrzej Zamłynny. Tytuły wicemistrzowskie wrocławscy juniorzy zdobyli trzy razy drużynowo (Mariusz Andrasiewicz, Grzegorz Czeputkowski, Jacek Konopczak, Wojciech Ryczek, Sławomir Zub, Piotr Błaszczak, Marcin Pieciuk, Marek Jamrozy i Andrzej Zamłynny) oraz trzy razy indywidualnie: Wojciech Ryczek (1990), Piotr Błaszczak (1994) i Andrzej Zamłynny (1996). Brązowe medale padły łupem Kolarza trzykrotnie drużynowo (Piotr Błaszczak, Marcin Pieciuk, Marek Jamrozy, Arkadiusz Przybyszewski, Marcin Gliński, Paweł Kalinowski i Andrzej Zamłynny) i czterokrotnie indywidualnie: Piotr Błaszczak (1993), Marcin Pieciuk (1994), Andrzej Zamłynny (1995) oraz Paweł Kalinowski (1997). W kategorii juniorów młodszego trofea zdobywano także hurtowo: cztery złote medale (Piotr Błaszczak, Marek Jamrozy, Marcin Pieciuk, Robert Olszlegier, Rafał Szymański, Tomasz Kołodnicki, Szczepan Konopczak, Tomasz Matuszkiewicz, Arkadiusz Przybyszewski, Andrzej Zamłynny), w tym jeden indywidualnie Piotra Błaszczaka (1993), dwa srebrne: Tomasza Kończyło (1990) i Radosława Pietrusiewicza (1999) oraz dwa brązowe, w tym jeden indywidualnie Marcina Pieciuka. Nie gorzej było wśród młodzików: cztery srebrne medale i jeden brązowy (Piotr Błaszczak, Marcin Gryzenia, Tomasz Matuszkiewicz, Marcin Pieciuk, Paweł Kalinowski, Robert Dereziński, Rafał Mijalski, Maciej Westaw i Łukasz Wielkopolski).

Wspaniała passa medalowa zaowocowała występami w reprezentacji Polski. W 1991 poza wspomnianym wcześniej brązowym medalem uniwersjadowym Wojtką

Pokusińskiego cieszyliśmy się takim samym osiągnięciem Wojciecha Ryczka w drużynowych mistrzostwach Europy seniorów. Mistrzostwa świata juniorów przyniosły w 1995 roku piątą lokatę Andrzeja Zamłyńskiego (Tournai) i w 2000 roku drużynowe wicemistrzostwo Radosława Pietrusiewicza (South Bend). Radek wywalczył także w 2000 roku czwarte miejsce drużynowo w mistrzostwach Europy juniorów (Antalya). W 1995 roku Jacek Gaworski wystąpił w mistrzostwach Europy seniorów, wchodząc do „trzydziestki dwójki”. W 1998 roku z dobrej strony pokazał się Mariusz Siwek – czwarty drużynowo w Światowych Igrzyskach Młodzieży w Moskwie.

Osobny rozdział należy się najbardziej utytułowanemu floreciście Klubu – Piotrowi Błaszczakowi. Uprawianie sportu zaczął od piłki nożnej (Pafawag i Śląsk), później przekonał się do szermierki. Bardzo szybko awansował do czołówki krajowej. Mistrzem Polski został sześć razy, wicemistrzem – cztery, brązowe medale zdobył także cztery. Posiadał świetne predyspozycje psychiczne, na wzór aktora potrzebował widowni i oprawy podczas zawodów – w czasie finałów, gdy innym drżały kolana, wznosił się na wyżyny swoich możliwości. Mistrz tak zwanych „wrzutek”, niezwykle trudnych do obrony. Zadebiutował na mistrzostwach świata juniorów młodszych w Bonn w 1992 roku. Zajął 34 miejsce, wrócił wściekły z oświadczeniem: za rok wygram! Rok później w Denver był o jedno trafienie od spełnienia marzeń: pojedynk do dwóch wygranych walk z Włochem Mateo Zennaro przegrał 2:1, wygrywając w pierwszej walce 5:1 i posiadając szermierczego „meczboła” przy stanie 5:5. Po zdobyciu wicemistrzostwa świata w kolejnym roku, już w kategorii juniorów wywalczył brązowy medal. Start w mistrzostwach świata w Meksyku poprzedził innymi trzecim miejscem w turnieju o Puchar Świata w Heilbronn, gdzie w walce o „czwórkę” pokonał lidera światowej klasyfikacji Włocha Lorenzo Taddei. Rok później był już drugi, po porażce z kolejnym włoskim florecistą Salvatore Sanzo 15:13, na niezwykle mocno obsadzonym turnieju o Puchar Świata w Budapeszcie. Świetne występy juniorskie i finały krajowych turniejów klasyfikacyjnych spowodowały awans do kadry narodowej seniorów. Na tydzień przed paryskimi mistrzostwami świata juniorów Piotrek wyjechał z „dorosłą” reprezentacją do Budapesztu. W czasie powrotu z zawodów mikrobus szermierzy zderzył się czołowo na „zakopiance” z samochodem ciężarowym Jelcz – chłodnia. W wyniku odniesionych w wypadku obrażeń śmierć poniósł wielokrotny reprezentant Polski Bogusław Zych, a Piotr doznał zwichnięcia lewego stawu biodrowego i skomplikowanego złamania prawej nogi. Zawodnik, wykazując wielki hart ducha wrócił po długim leczeniu na planszę, lecz dawnej formy nie odzyskał. W 1993 roku Piotra Błaszczaka uznano za odkrycie roku w plebiscycie „Słowa Polskiego”, został On również laureatem konkursu Kuriera Polskiego „Supertalent – Junior roku 1993”, obok między innymi Małgorzaty Dydek i Tomasza Sikory. Ten sam rok przyniósł Kolejarzowi trzecie miejsce w klasyfikacji Polskiego Związku Szermierczego, najwyższe w dziejach Klubu.

Pięćdziesięciolecie Kolejarza zostało uczczone brązowym medalem młodzików (Tomasz Gmerek, Konrad Krepa, Grzegorz Ziola, Łukasz Wielkopolski). Rok później „blachę” z tego samego kruszcu przywiózł z Opola Paweł Szumielewicz.

W 2002 roku nastąpił klubowy rozłam. Trenerzy Krzysztof Głowacki i Piotr Stasiwicz, wraz z dużą grupą zawodników, odeszli z sekcji, zakładając klub „Wrocławianie”. Z powodu trudnej sytuacji finansowej działacze zmuszeni zostali do sprzedaży dolnej sali, co pozwoliło na spłatenie długów oraz modernizację klubowego hoteliku, zarabiającego na działalność sportową. Nauka walki na florety zaczęła się znowu od podstaw, a co oznacza przerwanie ciągłości szkolenia, tego wtajemniczonym nie wyjaśnia nie trzeba...

W roku 2003 Miłosz Nuckowski wygrał roczną klasyfikację młodzików, a Piotr Kolec triumfował w kategorii dzieci. „Nucek” w towarzystwie Michała Puzianowskiego, Krzysztofa Przyszlaka i Rafała Więckiewicza sięgnął po brąz w rywalizacji piętnastolat-

ków, indywidualnie „Puzian” także był trzeci. W latach 2004 – 2005 Michał Puzianowski kontynuując rodzinne tradycje wywalczył brązowe medale mistrzostw Polski juniorów młodszych oraz bardzo udane zadebiutował w Mistrzostwach Europy juniorów, wchodząc do „szesnastki” indywidualnie i walnie przyczyniając się do zdobycia przez Polaków tytułu wicemistrzowskiego drużynowo. Miłosz Bies w 2005 roku wygrał roczną klasyfikację na najlepsze dziecko w kraju.

Największym osiągnięciem roku 2006 był brązowy medal mistrzostw uczniowskich klubów sportowych w kategorii młodzików (Piotr Kolec, Filip Sidorowicz, Miłosz Bies, Michał Popiel). W 2007 roku Piotr Kolec stał na trzecim stopniu podium mistrzostw Polski do 15 lat, takie same miejsce wywalczyli młodzicy w mistrzostwach UKS (Miłosz Bies, Michał Popiel, Andrzej Rządkowski i Dominik Samorek). Miłosza Biesa sklasyfikowano na drugim miejscu w klasyfikacji trzynastolatków, natomiast wśród dzieci Andrzej Rządkowski i Dominik Samorek uplasowali się odpowiednio na drugim i czwartym miejscu.

2008 rok przyniósł wicemistrzostwo Polski do lat piętnastu, wywalczone w Obornikach przez zespół: Piotr Kolec, Michał i Miłosz Biesowie oraz Michał Popiel. Wzór pracowitości, Andrzej Rządkowski, walczył w szesnastu finałach, czternaście razy stał na podium i zwyciężał dziewięciokrotnie. Zdecydowanie wygrał roczną klasyfikację internetowej redakcji Mat – fencing o tytuł najlepszego dziecka Polski oraz został laureatem plebiscytu Słowa Sportowego na najlepszego ucznia – sportowca Dolnego Śląska. Mateusz Dorochołowicz zajął szóste miejsce w rankingu Mat - fencing, a w kategorii młodzików Michał Bies i Dominik Samorek zajęli piąte i siódme miejsce. Oto dwie scenki z treningu, podkreślająca ostrą rywalizację młodych zawodników:

Meandry dydaktyki

... Dwunastoletni Dominik, po powrocie z zimowiska, wygrał ze swoim głównym rywalem, jedenastoletnim Andrzejem, zadziwiająco gładko 5:0 i 5:1. Badam sytuację i przepytuję Andrzeja: czy Ty czasem nie zacząłeś chodzić na dziewczyny? Nie! – brzmi jednoznaczna odpowiedź. Ale ja zacząłem – wtrąca Dominik...

Niesprawiedliwość sportu

Trzech na trzech na małe brameczki – świetne uzupełnienie treningu szermierczego, doskonalsze orientację ruchowo – przestrzenną. Kadra szablistów pod wodzą Jerzego Pawłowskiego pokonała onegdaj kadrę piłkarzy, stosując oryginalną taktykę. Poniżej opis z naszego podwórka...

Kondziu, alias Maradona z Kamieńca, z niebywałym impetem rozpoczyna grę. Balansem ciała wkreca w ziemię dwóch obrońców, zwodem kładzie na ziemię bramkarza i strzela z prędkością 237 km/h. Piłka odbija się od poprzeczki i trafia w plecy Andrzeja, oglądającego z olbrzymim zainteresowaniem gołębie zaloty za oknem, zawodnika z twarzą niewiniątka, obdarzonego jednak instynktem kiltera. Po rykoszecie zwolna przekracza linię bramkową. 1:0. Nie speszony mistrz zonglując na przemian głową, barkiem i kolanem mija oniemiałych przeciwników i składa się do nożyc z przewrotką. Poezja techniki! Piłka z ogromną siłą trafia w słupek, a potem w głowę Andrzeja, który właśnie przed chwilą potknął się o własną nogę. 2:0. Nasz bohater z troską wysłał ostrą reprimendę swoim partnerom – „sam nie wygram”. Z jeszcze większą pasją rusza do natarcia, jego obraz dzięki niesamowitej szybkości zlewa się z piłką w barwną plamę i nagle, nie uwierzycie po d a j e na skrzydło. Zaskoczenie jest niebywale – to niewiarygodne zagranie zaskakuje wszystkich łącznie z podającym, z wyjątkiem Andrzeja, który je przytomnie przechwytyuje i usiłuje podać do kolegi. Źle trafia w piłkę, która leniwym rogałem wpada do bramki. 3:0. Końcowy wynik 15:1, statystycy wyliczyli, że Kondziu przez 93% czasu był w posiadaniu „skóry”, a honorową bramkę zdobył w ostatniej sekundzie, kiedy wszyscy gracze pokładli się ze śmiechu na boisku.

W 2009 brązowy medal z mistrzostw Europy juniorów młodszych przywiózł Piotr Kolec. Ten sam zawodnik podczas mistrzostw Polski juniorów w Krakowie został u honorowany nagrodą fair play za sportową postawę. Ryszard Cała przypomniał o swoim wielkim talencie złotym medalem mistrzostw Polski weteranów. Rok jubileuszu zaowocował brązowym medalem Miłosa Biesa w mistrzostwach kraju juniorów młodszych oraz udanymi startami Andrzeja Rządковского, Dominika Samorka, Michałów Biesa i Popiela, Mikołaja Sowy, Mateusza Dorochowicza, Ireneusza Gościńskiego, Filipa Boratyna, Kacpra Szczypińskiego i Witolda Frącka, od których w dalszej perspektywie zależeć będzie przyszłość męskiego floretu.

Floreściści klubu wywalczyli w mistrzostwach Polski dziewiętnaście złotych, trzydzieści cztery srebrne i trzydzieści dwa brązowe medale, w sumie osiemdziesiąt pięć krążków.

Mam nadzieję, że fantazyjny klubowy okrzyk imitujący rozpędzoną lokomotywę „szu, szu, szu – uuuuuu... dalej będzie pobrzmiwał na planszach, a para nie pójdzie w gwizdek. Ukłony dla wszystkich osób związanych z naszym Klubem - Zbigniew Koerber

Trenerzy i instruktorzy „Kolejarza” w latach 1950 – 2100

Wirgiliusz Kuleczko
Marian Suski
Władysław Popiel
Jerzy Kłosowicz
Henryk Mandera
Krzysztof Głowacki
Zbigniew Koerber
Grzegorz Falkowski
Wiesław Okpisz
Jacek Dziegłowski
Ryszard Walkowiak
Konrad Ostańkiewicz

Jan Kirschke
Janusz Dąbrowski
Kazimierz Mądrzak
Kazimierz Górniak
Jacek Kiestrzyń
Zbigniew Wołski
Paweł Krawczyk
Stanisław Zamiar
Piotr Stasiewicz
Waldemar Krempa
Jerzy Marciniak
Jarosław Dzikowski

Działacze „Kolejarza” w latach 1950 – 2100

Lata 1950 – 1957

Eugeniusz Pussak – kierownik sekcji szermierki KKS Odra

Od 18.02.1957 roku

Bolesław Morawski – prezes
Eugeniusz Pussak, Wirgiliusz Kuleczko – wiceprezesa
Helena Serbeńska, Marian Kuszewski, Zdzisław Światowy, Jacek Dziegłowski, Stanisław Kuszewski, Henryk Wojciechowski, Andrzej Tokarowski, Jan Skraba

Od 17.05.1958 roku

Bolesław Morawski – prezes
Władysław Janelli, Wirgiliusz Kuleczko - wiceprezesa
Helena Serbeńska, Halina Kłosowicz, Alina Głowacka, Eugeniusz Pussak, Zdzisław Światowy, Stanisław Lubański, Marian Kuszewski, Jerzy Wojciechowski

Od 15.06.1960 roku

Franciszek Wójcik – prezes
Wirgiliusz Kuleczko, Eugeniusz Pussak – wiceprezesa
Helena Serbeńska, Zenon Prokop, Zdzisław Światowy, Jacek Dziegłowski, Marian Kuszewski, Zdzisław Baranowski, Janusz Dąbrowski, Jerzy Wojciechowski

Od 23.06.1962 roku

Franciszek Wójcik – prezes
Wirgiliusz Kuleczko, Eugeniusz Pussak – wiceprezesa
Helena Serbeńska, Olga Walewska, Zenon Prokop, Zdzisław Światowy, Kazimierz Dobrzęcki, Marian Kuszewski, Władysław Jurczak, Leszek Skrzetuski

Od 5.06.1964 roku

Eugeniusz Pussak – prezes
Jacek Dziegłowski, Władysław Jurczak – wiceprezesa
Olga Walewska, Helena Serbeńska, Zdzisław Światowy, Henryk Krzemień, Zenon Prokop, Leszek Skrzetuski, Janusz Dąbrowski, Henryk Mandera

Od 30.11.1966 roku

Eugeniusz Pussak – prezes
Władysław Jurczak, Czesław Ostańkiewicz – wiceprezesa
Helena Serbeńska, Zdzisław Światowy, Grzegorz Falkowski, Leszek Skrzetuski, Janusz Dąbrowski, Jacek Dziegłowski, Jerzy Kłosowicz, Edmund Nowak

Od 30.05.1968 roku

Eugeniusz Pussak – prezes
Zdzisław Baranowski, Władysław Jurczak – wiceprezesa
Hanna Jezierska, Krzysztof Głowacki, Zdzisław Światowy, Edmund Nowak, Jacek Dziegłowski, Jerzy Kłosowicz, Leszek Skrzetuski, Janusz Dąbrowski

Od 4.12.1971 roku

Eugeniusz Pussak – prezes
Janusz Dąbrowski, Władysław Jurczak – wiceprezesa
Krystyna Stachowska, Jacek Dziegłowski, Jerzy Okraszewski, Krzysztof Głowacki, Jerzy Śmiałkowski, Zbigniew Wołski, Roman Tomalik, Kazimierz Górniak

Od 22.04.1975 roku

Eugeniusz Pussak – prezes
Edmund Nowak, Wiesław Okpisz – wiceprezesa
Olga Walewska, Władysław Jurczak, Jan Hupałowski, Zdzisław Światowy, Jan Kirschke, Krzysztof Głowacki, Zbigniew Koerber, Teodor Łubyk

Od 2.05.1979 roku

Eugeniusz Pussak – prezes
Wiesław Okpisz, Zygmunt Nowak – wiceprezesa
Olga Walewska, Władysław Jurczak, Jan Hupałowski, Zdzisław Światowy,
Teodor Łubyk, Krzysztof Głowacki, Zbigniew Koerber, Jan Kirschke

Od 3.01.1985 roku

Eugeniusz Pussak – prezes
Władysław Jurczak, Krzysztof Głowacki, Kazimierz Górniak – wiceprezesa
Olga Walewska, Jan Hupałowski, Zdzisław Światowy, Włodzimierz Kalitczuk,
Jacek Kiestrzyń, Jan Radecki, Piotr Dziedzic

Od 26.01.1989 roku

Zdzisława Walawska – prezes
Władysław Jurczak, Krzysztof Głowacki, Kazimierz Górniak – wiceprezesa
Olga Walewska, Włodzimierz Kalitczuk, Piotr Dziedzic, Jan Kaczmarzyk,
Bogumił Koktyś, Eugeniusz Pussak, Jerzy Marciniak

Od 25.05.1993 roku

Zdzisława Walawska – prezes
Krzysztof Głowacki, Kazimierz Górniak, Włodzimierz Kalitczuk – wiceprezesa
Olga Walewska, Wojciech Pokusiński, Paweł Krawczyk, Jan Godziński,
Władysław Jurczak, Eugeniusz Pussak, Ryszard Siemiatycki

Od 18.11.1997 roku

Kazimierz Górniak – prezes
Zdzisława Walawska, Piotr Dziedzic, Krzysztof Głowacki – wiceprezesa
Olga Walewska, Włodzimierz Kalitczuk, Ryszard Siemiatycki, Jacek Gaworski,
Jacek Kiestrzyń, Kazimierz Pelc, Paweł Krawczyk

Od 6.12.2001 roku

Kazimierz Górniak – prezes
Kazimierz Pelc, Zbigniew Koerber – wiceprezesa
Olga Walewska, Paweł Krawczyk

Od 24.11.2005 roku

Kazimierz Górniak – prezes
Zbigniew Koerber, Tomasz Gorząd – wiceprezesa
Olga Walewska, Paweł Krawczyk, Adam Praclawski

BIAŁO – CZERWONI Z „KOLEJARZA”

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE				
ROK	MIASTO	NAZWISKO	BROŃ	MIEJSCE
1956	MELBOURNE	M.KUSZEWSKI	SZABLA M.	2 DRUŻ.
1960	RZYM	M.KUSZEWSKI	SZABLA M.	2 DRUŻ.
MISTRZOSTWA ŚWIATA SENIORÓW				
1956	LUKSEMBURG	M.KUSZEWSKI	SZABLA M.	2 DRUŻ.
1959	BUDAPESZT	J.WOJCIECHOWSKI	SZPADA M.	12 IND.
1960	PARYŻ	M.KUSZEWSKI	SZABLA M.	3 DRUŻ.
1982	RZYM	K.PUZIANOWSKI	FLORET M.	4 DRUŻ.
1983	WIEDEŃ	K.PUZIANOWSKI	FLORET M.	6 DRUŻ.
1987	LOZANNA	M.STRZAŁKA	SZPADA M.	6 DRUŻ.
1987	LOZANNA	R.FELISIAK	SZPADA M.	6 DRUŻ.
2005	LIPSK	A.PRACŁAWSKI	SZPADA M.	6 DRUŻ.
MISTRZOSTWA ŚWIATA DO 20 LAT				
1955	BUDAPESZT	M.KUSZEWSKI	SZABLA M.	7 IND.
1956	LUKSEMBURG	J.WOJCIECHOWSKI	SZPADA M.	2 IND.
1956	LUKSEMBURG	J.DZIĘGLEWSKI	SZPADA M.	9 IND.
1957	WARSZAWA	J.WOJCIECHOWSKI	SZPADA M.	1 IND.
1958	BUKARESZT	J.WOJCIECHOWSKI	SZPADA M.	7 IND.
1959	PARYŻ	J.WOJCIECHOWSKI	SZPADA M.	9 IND.
1963	GANDAWA	W.OKPISZ	SZPADA M.	9 IND.
1969	GENUA	J.PISULA	SZABLA M.	11 IND.
1970	MIŃSK	J.PISULA	SZABLA M.	9 IND.
1977	WIEDEŃ	D.CIERPIK	SZPADA M.	ELIMIN.
1978	MADRYT	K.PUZIANOWSKI	FLORET M.	5 IND.
1979	SOUTH BEND	K.PUZIANOWSKI	FLORET M.	6 IND.
1985	ARNHEM	J.GAWORSKI	FLORET M.	ELIMIN.
1986	STUTT GART	J.GAWORSKI	FLORET M.	21 IND.
1986	STUTT GART	W.POKUSIŃSKI	FLORET M.	23 IND.
1987	SAO PAULO	J.GAWORSKI	FLORET M.	5 IND.
1994	MEKSYK	P.BŁASZCZAK	FLORET M.	3 IND.
1996	TOURNAI	A.ZAMŁYNNY	FLORET M.	5 IND.

2000	SOUTH BEND	R.PIETRUSIEWICZ	FLORET M.	12 IND.
2000	SOUTH BEND	R.PIETRUSIEWICZ	FLORET M.	2 DRUŻ.
2001	GDAŃSK	R.PIETRUSIEWICZ	FLORET M.	6 DRUŻ.
MISTRZOSTWA ŚWIATA DO 17 LAT				
1992	BONN	P.BŁASZCZAK	FLORET M.	34 IND.
1993	DENVER	P.BŁASZCZAK	FLORET M.	2 IND.
1996	TOURNAI	A.PRACŁAWSKI	SZPADA M.	25 IND.
1999	KESTHELY	R.PIETRUSIEWICZ	FLORET M.	29 IND.
AKADEMICKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA				
1959	TURYŃ	J.WOJCIECHOWSKI	SZPADA M.	2 DRUŻ.
1959	TURYŃ	J.WOJCIECHOWSKI	FLORET M.	4 DRUŻ.
1973	MOSKWA	J.PISULA	SZABLA M.	3 DRUŻ.
1989	DUISBURG	W.POKUSIŃSKI	FLORET M.	5 DRUŻ.
1991	SHEFFIELD	W.POKUSIŃSKI	FLORET M.	3 DRUŻ.
MISTRZOSTWA EUROPY SENIORÓW				
1982	MOEDLING	K.PUZIANOWSKI	FLORET M.	10 IND.
1991	WIEDEŃ	W.RYCZEK	FLORET M.	3 DRUŻ.
1995	KESTHELY	J.GAWORSKI	FLORET M.	28 IND.
2004	KOPENHAGA	B.CISZEWSKA	SZPADA K.	3 DRUŻ.
MISTRZOSTWA EUROPY DO 20 LAT				
1994	KRAKÓW	P.BŁASZCZAK	FLORET M.	23 IND.
1995	KESTHELY	A.ZAMŁYNNY	FLORET M.	17 IND.
1996	LIMOGES	A.ZAMŁYNNY	FLORET M.	7 IND.
1997	GDAŃSK	A.PRACŁAWSKI	SZPADA M.	17 IND.
2000	ANTALYA	R.PIETRUSIEWICZ	FLORET M.	4 DRUŻ.
2001	KESTHELY	R.PIETRUSIEWICZ	FLORET M.	23 IND.
2005	TAPOLCA	M.PUZIANOWSKI	FLORET M.	14 IND.
2005	TAPOLCA	M.PUZIANOWSKI	FLORET M.	2 DRUŻ.
MISTRZOSTWA EUROPY DO 17 LAT				
1988	UDINE	J.KONOPCZAK	FLORET M.	ELIMIN.
2007	NOWY SAD	B. BŁACH	SZPADA K.	8 DRUŻ.
2008	ROVIGO	B. BŁACH	SZPADA K.	6 DRUŻ.
2009	BOURGES	P. KOLEC	FLORET M.	3 DRUŻ.

MEDALE MISTRZOSTW POLSKI

Broń Kategoria	FLORET K.			FLORET M.			SZPADA K.			SZPADA M.			SZABLA M.			Razem
	Z	S	B	Z	S	B	Z	S	B	Z	S	B	Z	S	B	
Seniorzy	-	-	1	1	6	6	-	-	2	4	5	5	-	3	1	34
Do 23 lat	-	1	-	1	-	1	1	1	-	-	-	-	-	-	-	5
Do 20 lat	-	1	1	11	13	11	-	-	-	-	3	8	3	-	1	52
Do 17 lat	2	2	5	6	7	8	-	1	1	3	-	2	1	-	1	39
Do 15 lat	-	2	4	-	8	6	1	1	3	-	2	2	1	-	-	30
Razem	2	6	11	19	34	32	2	3	6	7	10	17	5	3	3	160
	19			85			11			34			11			

ZŁOTE MEDALE

Seniorzy		
1958	J.Dzięglewski, J.Kłosowicz, S.Lubański, J.Wojciechowski, M.Głowacki	Szpada m.
1987	R.Felisiak	Szpada m.
1987	D.Cierpik, R.Felisiak, W.Krempa, M.Strzałka, L.Swornowski	Szpada m.
1988	M.Strzałka	Szpada m.
1988	R.Cała, J.Gaworski, P.Jacak, W.Pokusiński, K.Spustek	Floret m.
Do 23 lat		
1986	E.Pokusińska	Szpada k.
1988	J.Gaworski	Floret m.
Do 20 lat		
1954	J.Dąbrowski	Szabla m.
1970	J.Pisula	Szabla m.
1971	J.Pisula	Szabla m.
1977	K.Puzianowski	Floret m.
1979	K.Puzianowski	Floret m.
1979	J.Godziński, J.Narożnik, K.Puzianowski, R.Trela	Floret m.
1987	R.Cała, J.Gaworski, C.Pijanka, W.Pokusiński, K.Spustek	Floret m.
1988	K.Spustek	Floret m.
1989	P.Jacak, C.Pijanka, S.Pośpieszny, G.Szmidt	Floret m.

1993	P.Błaszczak, T.Matuszkiewicz, M.Jamrozy, A.Przybyszewski	Floret m.
1993	M.Jamrozy	Floret m.
1995	P.Błaszczak	Floret m.
1997	A.Zamłynny	Floret m.
2001	R.Pietrusiewicz	Floret m.
Do 17 lat		
1967	J.Pisula	Szabla m.
1973	R.Pojda	Szpada m.
1973	D.Cierpik (Wrocław)	Szpada m.
1974	T.Gorząd	Szpada m.
1977	J.Dzikowski, J.Łasak, K.Rosseger, P.Stasiewicz, R.Trela	Floret m.
1983	I.Kosińska, E.Pokusińska, E.Rudzińska, D.Wojnarowicz	Floret k.
1984	I.Kosińska, B.Krystofiak, E.Rudzińska, D.Wojnarowicz	Floret k.
1984	W.Pokusiński	Floret m.
1991	P.Błaszczak, M.Jamrozy, M.Pieciuk, R.Olszegier, R.Szymański	Floret m.
1992	P.Błaszczak, M.Jamrozy, T.Kołodnicki, S.Konopczak, R.Szymański	Floret m.
1993	P.Błaszczak	Floret m.
1993	P.Błaszczak, T.Matuszkiewicz, A.Przybyszewski, A.Zamłynny	Floret m.
Do 15 lat		
1977	G.Kreinbring	Szabla m.
2006	B.Błach	Szpada k.

SREBRNE MEDALE

Seniorzy		
1954	M.Kuszewski	Szabla m.
1955	M.Kuszewski	Szabla m.
1960	M.Kuszewski	Szabla m.
1966	G.Falkowski	Szpada m.

1966	J.Dzięglewski, G.Falkowski, W.Okpisz, J.Okraszewski, J.Kłosowicz	Szpada m.
1983	K.Puzianowski	Floret m.
1989	D.Cierpik	Szpada m.
1989	J.Gaworski, C.Pijanka, W.Pokusiński, K.Puzianowski, K.Spustek	Floret m.
1992	R.Cała, J.Gaworski, W.Pokusiński, W.Ryczek, P.Stasiewicz	Floret m.
1994	J.Gaworski, M.Jamrozy, T.Kończyło, W.Pokusiński	Floret m.
1997	P.Jacak, M.Jamrozy, J.Gaworski, A.Zamłynny	Floret m.
2000	P.Jacak, J.Gaworski, M.Siwiek, A.Zamłynny	Floret m.
2003	P.Sadowy	Szpada m.
2005	A.Praclawski	Szpada m.
Do 23 lat		
1986	E.Pokusińska	Floret k.
1988	E.Pokusińska	Szpada k.
Do 20 lat		
1953	J.Dzięglewski	Floret m.
1959	J.Wojciechowski	Szpada m.
1974	D.Cierpik, T.Gorząd, P.Krawczyk, R.Pojda	Szpada m.
1976	K.Puzianowski	Floret m.
1978	K.Puzianowski	Floret m.
1980	M.Danecki, J.Dzikowski, W.Iwaniec, W.Krempa, M.Łysiak	Szpada m.
1983	I.Kosińska, E.Pokusińska, L.Tomdio, E.Rudzińska, D.Wojnarowicz	Floret k.
1985	R.Cała, J.Gaworski, W.Pokusiński, K.Spustek	Floret m.
1986	R.Cała, J.Gaworski, J.Marciniak, W.Pokusiński, K.Spustek	Floret m.
1987	W.Pokusiński	Floret m.
1988	R.Cała, P.Jacak, K.Spustek, G.Szmidt	Floret m.
1990	M.Andrasiewicz, G.Czepułkowski, J.Konopczak, W.Ryczek, S.Zub	Floret m.
1990	W.Ryczek	Floret m.

1991	P.Błaszczak, J.Konopczak, M.Pieciuk, W.Ryczek, S.Zub	Floret m.
1994	P.Błaszczak	Floret m.
1995	P.Błaszczak, M.Jamrozy, M.Pieciuk A.Zamłynny	Floret m.
1996	A.Zamłynny	Floret m.
Do 17 lat		
1976	K.Puzianowski	Floret m.
1982	I.Kosińska, E.Pokusińska, E.Rudzińska, D.Wojnarowicz	Floret k.
1983	D.Wojnarowicz	Floret k.
1983	R.Cała, J.Gaworski, J.Marciniak, W.Pokusiński	Floret m.
1984	J.Gaworski, C.Pijanka, K.Spustek, W.Pokusiński	Floret m.
1988	S.Zub	Floret m.
1988	M.Andrasiewicz, J.Konopczak, S.Zub, P.Kwieciński, A.Ważny	Floret m.
1990	T.Kończyło	Floret m.
1999	R.Pietrusiewicz	Floret m.
2007	B.Błach	Szpada k.
Do 15 lat		
1973	M.Piasecka	Floret k.
1974	K.Puzianowski	Floret m.
1991	P.Błaszczak, M.Gryżenia, M.Pieciuk, T.Matuszkiewicz	Floret m.
1993	P.Kalinowski	Floret m.
1993	R.Dereziński, P.Kalinowski, M.Westaw, R.Mijalski	Floret m.
1993	R.Dereziński, M.Dudek, R.Mijalski, P.Pukocz	Szpada m.
2000	Ł.Wielkopolski	Floret m.
2000	R.Gromada, Ł.Wielkopolski, M.Wittenbeck, Ł.Zdziennicki	Szpada m.
2001	P.Szumielewicz	Floret m.
2001	A.Andrzejewska, P.Gładysz, A.Turbańska, K.Tomkowiak	Floret k.
2004	M.Nuckowski	Floret m.
2006	B.Bibrowicz, B.Błach, A.Kownacka, B.Marczyńska	Szpada k.
2008	M.Bies, Mił.Bies, P.Kolec, M.Popiel	Floret m.

BRAZOWE MEDALE

Seniorzy		
1952	L. Zabolska (Wrocław)	Floret k.
1959	M. Kuszewski	Szabla m.
1977	D.Cierpik	Szpada m.
1980	D.Cierpik	Szpada m.
1987	M.Strzałka	Szpada m.
1993	P.Błaszczak, J.Gaworski, W.Ryczek, M.Pieciuk, W.Pokusiński	Floret m.
1995	J.Gaworski	Floret m.
1995	M.Jamrozy	Floret m.
1995	J.Gaworski, M.Jamrozy, M.Pieciuk, W.Pokusiński	Floret m.
1996	J.Gaworski, M.Jamrozy, P.Kalinowski, A.Zamłynny	Floret m.
2000	P.Jacak	Floret m.
2001	P.Sadowy	Szpada m.
2003	B.Ciszewska - Andrzejewska	Szpada k.
2004	B.Ciszewska - Andrzejewska	Szpada k.
2008	A.Praclawski	Szpada m.
Do 23 lat		
1986	W.Pokusiński	Floret m.
Do 20 lat		
1957	J.Wojciechowski	Szpada m.
1958	J.Wojciechowski	Szpada m.
1970	W.Aksamit	Floret m.
1971	J.Kiestrzyń, A.Mazur, J.Pisula	Szabla m.
1976	D.Cierpik, T.Gorząd, M.Nowak, R.Pojda, K.Smolich	Szpada m.
1978	M.Chronowski, J.Godziński, J.Narożnik, M.Fabrowski, K.Puzianowski	Floret m.
1982	J.Dzikowski, J.Gaworski, W.Iwaniec, R.Jurkiewicz, W.Zamiar	Szpada m.
1986	W.Pokusiński	Floret m.
1986	I.Kosińska, B.Krystofiak, E.Mońka, E.Pokusińska, D.Wojnarowicz	Floret k.
1988	J.Konopczak, C.Pijanka, D.Sikora, S.Pośpieszny	Floret m.

1993	P.Błaszczak	Floret m.
1994	P.Błaszczak, M.Pieciuk, M.Jamrozy, A.Przybyszewski	Floret m.
1994	M.Pieciuk	Floret m.
1995	A.Zamłynny	Floret m.
1996	P.Błaszczak, M.Gliński, P.Kalinowski, A.Zamłynny	Floret m.
1997	P.Kalinowski	Floret m.
1997	M.Gliński, P.Kalinowski, A.Zamłynny	Floret m.
1997	A.Praclawski	Szpada m.
1998	P.Sadowy	Szpada m.
1998	M.Dudek, K.Hefko, A.Praclawski, P.Sadowy	Szpada m.
1999	A.Praclawski	Szpada m.
Do 17 lat		
1966	J.Pisula	Szabla m.
1973	K.Smolich	Szpada m.
1973	D.Krzemińska, B.Sola (Wrocław)	Floret k.
1974	R.Piasecka	Floret k.
1978	S.Bazan, M.Danecki, W.Iwaniec, W.Krempa, M.Łysiak	Szpada m.
1981	E.Pokusińska, E.Rudzińska, D.Wojnarowicz, J.Zabłuda	Floret k.
1982	R.Jurkiewicz, J.Gaworski, J.Marciniak, W.Pokusiński	Floret m.
1984	K.Spustek	Floret m.
1987	J.Konopczak, P.Kwieciński, D.Sikora, A.Ważny, S.Zub	Floret m.
1988	J.Baszak	Floret k.
1990	G.Czepułkowski, T.Kończyło, R.Olszlegier, M.Pieciuk, D.Rydzanicz	Floret m.
1991	M.Pieciuk	Floret m.
2002	A.Świdorska	Floret k.
2004	M.Puzianowski	Floret m.
2005	M.Puzianowski	Floret m.
2008	B. Błach	Szpada k.
2010	Mił. Bies	Floret m.

Do 15 lat		
1977	J.Dzikowski	Floret m.
1990	J.Terlecka	Floret k.
1991	A.Soroka	Szpada k.
1991	I.Mieszala, P.Posobiec, A.Soroka	Szpada k.
1993	R.Dereziński	Floret m.
1994	J.Dławichowska, A.Janus, M.Kinda, I.Siemiatycka	Floret k.
1995	K.Hefko, A.Praclawski, P.Sadowy	Szpada m.
2000	Ł.Wielkopolski	Szpada m.
2000	A.Andrzejewska, I.Celejewska, A.Świdorska, K.Tomkowiak	Floret k.
2000	T.Gmerek, K.Krepa, G.Zioła, Ł.Wielkopolski	Floret m.
2001	A.Andrzejewska	Floret k.
2003	M.Puzianowski	Floret m.
2003	M.Nuckowski, M.Puzianowski, K.Przyszlak, R.Więckiewicz	Floret m.
2005	B.Błach, J.Dzikowska, A.Kalota, A.Krawczuk	Szpada k.
2007	P.Kolec	Floret m.

KLUB MISTRZÓW

IMIĘ I NAZWISKO	ZŁOTO	SREBRO	BRĄZ
PIOTR BŁASZCZAK	6	4	4
MAREK JAMROZY	4	3	4
JACEK GAWORSKI	3	9	6
WOJCIECH POKUSIŃSKI	3	8	5
KRZYSZTOF PUZIANOWSKI	3	6	1
KRZYSZTOF SPUSTEK	3	5	1
JERZY PISULA	3	0	2

**Honorowym członkiem Klubu zostaje trzykrotny mistrz Polski
/w tym chociaż raz w konkurencji indywidualnej/**

O AUTORZE

Gdy w roku 1964 rozpoczynałem swoją przygodę z szermierką we „wrogim” AZS-ie trenował młody chłopiec który nazywał się Zbyszek Koerber. Nasze drogi spotkały się w 1965 r. w „Kolejarzu”, gdy Zbyszek – idąc za swoim trenerem Panem Krzysztofem Głowackim, wstąpił do naszego Klubu. Nasza rywalizacja toczyła się nie tylko na planszy - gdzie walczyliśmy na florecie i szable, ale też na sali treningowej i poza nią, o względy naszego trenera Pana Głowackiego. Każdy z nas chciał być jego pupilkiem i najlepszym wychowankiem. W okresie od października 1967 r. do końca 1970 r. Zbyszek reprezentował barwy AZS-u, ponieważ jako student Akademii Wychowania Fizycznego zmuszony był do zmiany barw klubowych.

Do „Kolejarza” wrócił w 1970 r. i od tego czasu jako zawodnik ponownie reprezentował barwy naszego klubu – wygrał wiele walk i turniejów na planszach w Polsce, Francji i Jugosławii, oraz rozpoczął pracę trenerską. W ciągu prawie czterdziestu lat pracy wychował wielu świetnych zawodników. Jego podopieczni zdobyli około 70 medali mistrzostw Polski i 5 dużych imprez światowych w różnych kategoriach wiekowych. Wśród jego podopiecznych najlepsze wyniki osiągnęli: Wojciech Pokusiński, Krzysztof Puzianowski, Ryszard Cała, Krzysztof Spustek, Piotr Błaszczak, Jan Godziński, Jarosław Dzikowski, Piotr Stasiewicz, Marek Jamroz, Piotr Kolec i inni.

Pracował też przez wiele lat w szkoleniu centralnym, w tym czasie reprezentanci Polski zdobyli dwa medale olimpijskie, mistrzostwo i wicemistrzostwo świata. Ponadto przez wiele lat udzielał się jako sędzia związkowy, prowadzący zawody speaker, działacz Okręgowego Związku Szermierczego, zarządu naszego klubu, oraz napisał książeczkę dla dzieci „A może szermierka”.

Obecnie dalej uczy szermierki dzieci i młodzież.

Kazimierz Górniak.

KLUBOWY ALFABET PAWŁA KRAWCZYKA.

Gdy w 1968 roku pierwszy raz poszedłem na trening do „Kolejarza” nikt nie przypuszczał, że dotrwam w tym klubie do tak pięknego jubileuszu - i nie dotrwałeś (K.G.)

Przez wiele lat byłem przeciętnym szpadzistą, później trochę lepszym trenerem florecistów i szpadzistów.

Ponad 40 lat mojej miłości do szermierki i „Kolejarza”, oraz kilka cennych medali zdobytych przez moich zawodników (sześć medali IMP Seniorów) dodaje mi odwagi do sporządzenia poniższego alfabetu.

A więc zaczynamy:

A - Andrzej Furman. Przyjaciel z ławki szkolnej od podstawówki. Od niego to się zaczęło. Jesienią 1968 roku zapisał mnie na szermierkę do „Kolejarza”. Inspiracją był złoty medal olimpijski zdobyty przez Jerzego Pawłowskiego w Meksyku. Andrzej nie był na żadnym treningu, a mnie wrobił w to po uszy aż do dnia dzisiejszego. Mieszka w Istambule, utrzymujemy kontakt ze sobą.

B - Basia Ciszevska - Andrzejewska „Cicha” - pojawiła się w moim szermierczym życiu nagle, ale z mocnym akcentem. Wprowadziła mnie w świat wielkiej szermierki, A sama miała szczęście, że na koniec swojej pięknej kariery trafiła do takiego pięknego klubu i do takiego fajnego trenera. Chciałbym jeszcze kiedyś spotkać taki materiał na szermierz jak Basia. Myślę, że możemy na siebie zawsze liczyć i tak chyba pozostanie na zawsze. Symbolicznie - wygramyśmy razem kameralny Turniej Par. Był to mój ostatni start. A może jeszcze kiedyś z Basią

C - Cierpik Donat (Jurek). Tysiące wspólnie spędzonych godzin w różnych sytuacjach. Tysiące wspólnie stoczonych walk. Mam chyba mały udział w dużych wynikach Jurka jako spring partner i dobry kumpel przy planszy.

D - Dorota Krzemińska - pierwsza klubowa sympatia mająca rodzinne poparcie w kadrze trenerskiej. Miała wdzięczne „r” i piękne dołeczki. Dzisiaj żyje w Toronto. Widujemy się na „naszej klasie”.

- Dzikowski Jarek - moje przeciwieństwo pod każdym względem, może dlatego przez tyle lat pracuje nam się zgodnie.

E - Ewy. Miło wspominać wszystkie Ewy klubowe - Mońka, Lewandowska, Rudzińska, Pokusińska, Karwat, no i te w życiu.

F - Falkowski Grzegorz - jeden z wielkich „Kolejarza”. Wzór dla mnie i dla innych sportowców. Klubowy człowiek. Osobowość Grzeška miała wielki wpływ na pozycję naszego Klubu.

G - Głowacki Krzysztof - człowiek instytucja, wieloletni „wódz” klubu. To Krzysztof zachęcił mnie do podjęcia pracy trenerskiej w Klubie. Encyklopedia praktycznej szermierki.

H - „handel zagraniczny” - bardzo ważny element w rozwoju klubu i rozwoju osobowości jego uczestników. A szlaki i kierunki były przednie - Tuluza, Skopje, Belgrad, Subotica Oj działo się nieraz! działo!.

I - Igrzyska Olimpijskie Pekin 2008. Przez trzy lata do Olimpiady współpracowałem z kadra szpadzistów. Chłopcy zdobyli srebrny medal - olbrzymia radość, satysfakcja i olbrzymie przeżycie pracować z najlepszymi na świecie.

J - Jacek Kiestrzyń „Kum” - po latach jak rodzina, albo jeszcze ktoś więcej. Przyjaciół, który uwielbia jak Go odwiedzam późną porą i robi wtedy fantastyczną kawę, abym tylko posiedział dłużej.

K - Kaziu - Kazimierz Górniak - Nasz Prezes, z którym wielokrotnie różnimy się swoim zdaniem, ale wciąż brniemy razem. Spokojny, opanowany, nigdy się nie śpieszy. Oby tak było jak najdłużej a mam nadzieję, że jeszcze coś z tego będzie - medale, medale, medale.

L - Lubachów - Obóz, który utkwił w pamięci jego uczestników. Ciągle powraca we wspomnieniach.

Ł - Łukasz, Grzegorz, Krzysztof - moi synowie. Każdy z nich posmakował szermierkę, ale żadnemu nie przypadła do gustu. Poszli swoimi drogami. Trochę szkoda, a może to i dobrze.....

M - Małgosia Suska - przedstawicielka szermierczego rodu związanego od lat z „Kolejarzem”. Prywatnie dla mnie największa moja przyjaciółka. Wie o mnie wszystko, a wciąż się spotykamy. Czasami za rzadko.

- Młynarz Janusz - przyjaciel ze szkoły i planszy. Szkoli amerykańskich szermierzy niepełnosprawnych. Wielki pasjonat szermierki.

N - Nowak Mirek i Nowakowski Mirek - koledzy z planszy z dawnych lat, których zawsze bardzo miło wspominam.

O - Olga Walewska. Pani Ola - i te dwa słowa mówią wszystko. Szermierka - Ola - Kolejarz - to jedno.

- Okpisz Wiesław - kolega z planszy, kolega ze studiów trenerskich, a przede wszystkim mój trener. Wiele wspólnie spędzonych chwil i miłych i ciężkich. Wielka osobowość.

- Ostankowicz Konrad - mój pierwszy trener. Jak On to zrobił, że tak zaszczepił we mnie miłość do szermierki.

P - Praclawski Adas - jeden z moich najlepszych „wyrobów”. Kilkanaście wspólnych lat sprawia, że powstało coś więcej niż relacja zawodnik - trener. Obecnie „wielki” mój klubowy rywal w wadze „super ciężkiej”. Życzę Adasiowi żeby jeszcze poderwał się do boju o Londyn, a ja mu w tym chętnie pomogę.

R - Raziuk Basia - jej chyba zawdzięczam to że jestem farmaceutą. Poświęciła mi wiele godzinna wbijanie chemii do głowy przed egzaminem na studia. Basia taka pozostała do dnia dzisiejszego, jak tylko może zawsze pomoże.

S - Sadowy Piotrek - kolejne moje „dziecko”. 2 medale Mistrzostw Polski Seniorów (srebro i brąz) to trochę mało jak na takiego wojownika, ale może jeszcze „coś dołoży”.

Od kilku lat w Legii Warszawa, ale dla mnie jest to bez znaczenia. Trenujemy razem na obozach kadry. Piotruś to Piotruś.

T - Tomek Gorząd - już 40 lat walczyliśmy ze sobą na planszy. W 1974 razem staliśmy na podium w Poznaniu jako wicemistrzowie Polski juniorów.

U - uczniowie szkoły 85, a później zawodnicy klubu. Floreciści P. Jacak, G. Szmidt, S. Pośpieszny, J. Konopczak, P. Skrądzi, T. Kończyło, A. Ważny, C. Pijanka, K. Hefko, M. Dudek.

Oj! Nie było lekko i łatwo, ale ile teraz wspomnień.

W - Weterani - od 18 lat tam realizuję się na planszy. Wspaniała zabawa prawdziwych szermierzy. Cieszę się, że wciągnąłem w to jeszcze kilku kolegów.

Y - „Yogi” - Jacek Dziągiewski - fantastyczny człowiek - trener i nauczyciel życia.

Z - Zamiar Stasiu „Frend” to jedno słowo mówi wszystko.

Uwaga! teraz bardzo ważna litera alfabetu...

Ż - żona. Moja Małgorzata - od 35 lat znosi to wszystko co działo się z moim udziałem od A do Z. Bardzo jej za to dziękuję i proszę o kolejne lata wyrozumiałości. Przecież alfabet już się nie wydłuży.

Bardzo proszę wszystkich o których nie wspomniałem w tym moim alfabecie o wybaczenie. Wynika to nie z braku szacunku, czy też pamięci, a tylko z rozmiarów tej mojej zabawy. Przez 42 lata osób mi bliskich było tak wiele, że z zabawy powstałaby nuda.

Z. Koerber, P. Stasiewicz, B. Krystofiak, R. Cała, M. Bus, J. Wylęgała, Waldek Krempa, Z. Morawski, Z. Wolski, K. Puzianowski itd, itd.

Wszystkich bardzo szanuję i serdecznie pozdrawiam.

A teraz największa „Bomba” !!!!!

Po zakończeniu powyższego alfabetu życie płata mi szermierczego figla. Przychodzi propozycja podjęcia pracy w „zaprzyjawnionym” od lat AZS-ie Wrocław.

Od 1 czerwca 2010 roku podjąłem się tego wyzwania.

Myślę, że Szanowny Jubilat po tylu latach mi to wybaczy.

„KOLEJARZ” pozostanie w sercu na zawsze.

*Dziękuję i pozdrawiam wszystkich.
Paweł Krawczyk.*

Wspomnienia z obozów sportowych Wrocławskiego Klubu Szermierczego „Kolejarz”

*„Jak się te lata mylą,
Ej, biegną jak konie kare”*

2 października 2010 roku będziemy obchodzić 60 lecie Wrocławskiego Klubu Szermierczego „Kolejarz”. Często zastanawialiśmy się dlaczego nazywamy się „Kolejarzem”, co nas łączy z „kolejarzami” i dlaczego z takim oddaniem walczyliśmy o medale dla naszego Klubu i jak najlepsze miejsce na planszach Polski oraz innych krajów zdobywając prawie 200 medali. Co takiego było w „Kolejarzu”, że była w nim tak wspaniała przyjacielska atmosfera, która przetrwała 60 lat. Było coś w tym Klubie magicznego, że wystarczył sygnał a spotykamy się w „Klubie” z okazji obchodów kolejnych jubileuszy, czy okrągłych urodzin trenerów lub działaczy i zjeżdżają się wszyscy którzy zostawali w Klubie częścią swego życia i wielu przyjaciół.

Sekcja szermiercza powstała w IV Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Świstackiego 12, wiosną 1950 r. Ówczesny adiunkt kolejowy, później dyrektor DOKP mgr Eugeniusz Pussak, lekarz kolejowy dr Bolesław Morawski oraz serdeczny przyjaciel i wychowawca młodzieży trener Wirgiliusz Kuleczko przekonali i zachęcili kierownictwo szkoły, oraz uczniów do zainteresowania się tą szlachetną, ciekawą i piękną dyscypliną sportu. Opieka „kolejarzy” wynikała chyba stąd, że założycielami sekcji byli ludzie związani z koleją, a poza tym szkoła była położona blisko torów kolejowych. Trafili na dobry grunt bo uczniowie tej szkoły byli żądni sukcesów. W tym czasie Marek Kuszewski odnosił już sukcesy szermiercze i przysparzał szkole chwały. Trener W. Kuleczko z tej pierwszej grupy szermierczej stworzył wspaniałą zespół, który wkrótce zaczął odnosić sukcesy w rywalizacji okręgowej, ogólnopolskiej i światowej stając się jedną z najsilniejszych sekcji w Polsce. Do tej pierwszej grupy należeli; Józef Myszkowski, Andrzej Kabat, Andrzej Tokarowski, Zbigniew Cichoński, Zdzisław Plamieniak, Roman Giebułka, Jacek Dzięglewski, Janusz Dąbrowski i rok później dołączył Jerzy Wojciechowski i dziewczęta Alicja Chroń, Krystyna Sitnicka, Liliana Zabolska, Julia Dąbrowska. Byli to zawodnicy niezwykle ambitni. Wszyscy po ukończeniu IV Liceum kontynuowali naukę na wyższych uczelniach, nadal pozostawali przyjaciółmi ze szkolnej ławy i ta przyjaźń trwała długo. Z tej pierwszej grupy pozostał tylko Janusz Dąbrowski. W latach 60 rozpadały się inne sekcje szermiercze we Wrocławiu jak „Gwardia”, „Start” i zawodnicy tych klubów znaleźli się w „Kolejarzu”.

Wszyscy byli bardzo życzliwie przyjęci, bo trener W. Kuleczko był prawdziwym przyjacielem zawodników. Dążył do zintegrowania całej grupy tworząc niezwykle rodzinną atmosferę w klubie. Zawodnicy z przyjemnością przychodzili na treningi i po treningach często wspólnie spędzali czas. Ważną rolę w integrowaniu zespołu odgrywały:

- **obozy szermiercze** organizowane pod koniec sierpnia każdego roku jako przygotowanie do sezonu i zawodów organizowanych z okazji „Dnia Kolejarza” we wrześniu
- **wyjazdy zagraniczne** na turniej szermiercze organizowane przez Kluby Kolejarskie w wielu krajach
- **opieka wychowawcza** Zarządu Klubu nad młodymi zawodnikami w późniejszym okresie, po powołaniu Szermierczej Szkoły Podstawowej Nr 85 w „Trójkącie Bermudzkim”.

Integracja i tworzenie tego zespołu ważne było również w następnych latach, kiedy do Klubu przybywali młodzi i nowi trenerzy. Podtrzymanie tradycji odgrywało bardo dużą rolę. Tymi, którzy spajali wszystkich i dbali o dobrą atmosferę w „Klubie” byli Eugeniusz Pussak – prezes przez kilka kadencji i trener Wirgiliusz Kuleczko.

Ważnym wydarzeniem w historii klubu był pierwszy „Rodzinny Obóz” w Rucianem w sierpniu 1961r. Uczestnicy tego obozu to zawodnicy mający już osiągnięcia sportowe. Z żonami i dziećmi, pary narzeczeńskie i młody narybek przygotowujący się do odnoszenia sukcesów, a z nami „Ojciec Wirgiliusz”. Oprócz treningów ogólnorozwojowych czyli marszobiegów i treningów szermierczych były wyprawy kajakowe, ogniska i wspólne śpiewy. Oczywiście nie było żadnych luksusów. Mieszkaliśmy w najzwyklejszych domkach kempingowych bez żadnych wygód, z pryzami do spania (oj bolały od nich kości po intensywnych treningach). Atutem było to, że domki stały nad samym brzegiem jeziora tuż przy przystani. Chłopcy robili trenerowi różne kawały, w czasie marszobiegów nagle skręcali w innym kierunku i trener biegł sam i wtedy obrażał się na wszystkich. Na przeproszenie śpiewaliśmy „Ojciec Wirgiliusz uczył dzieci swoje, a miał ich wszystkich 43”. Uczestnikami obozu byli zawodnicy, którzy w latach następnych odnosili wiele sukcesów i dorzucali medale do klubowego worka.

09.09.1961 r.– tuż po zakończeniu obozu we Wrocławiu odbyły się z okazji „Dni Kolejarza” nieoficjalne mistrzostwa Europy federacji kolejowych (było to marzenie E. Pussaka). Praca na obozie przyniosła efekty. We florecie kobiet byłam drugą za Węgierką Kardyte. We florecie mężczyzn wygrał W. Okpisz. W szabli K. Mądrzak przed J. Dąbrowskim. W szpadzie J. Okraszewski.

Na Mistrzostwach Polski w Warszawie, które odbyły się 4 i 5 listopada 1961 r. florecistki weszły do finału pokonując „Cracovię” 13:3, a z „Legią” wygrałyśmy trafieniami przy stanie 8:8. To był efekt motywacji i zgrania drużyny.

Drugi obóz sierpniowy (od 20 do 30) odbył się w 1962r w Kołobrzegu i on zapoczątkował tradycję organizowania dalszych obozów w tym mieście. Tym razem na obóz przyjechaliśmy wagonem sypialnym, który został postawiony na bocznicę na dworcu. Ci, którzy nie zakwalifikowali się do wagonu rozbili namioty przy wagonie w ogródku dworcowym. Lilka Lebediowicz z Irenką (siostrą) i Wojtkiem Kotlarkiem zamieszkali w prywatnej kwaterze. Ja mieszkałam w jednym przedziale z Hanką Jezierską, Michał, mój mąż nie mógł przyjechać na obóz, bo odbywał okresową służbę wojskową. Trenowaliśmy w sali gimnastycznej Studium Pedagogicznego w Kołobrzegu. Rano była gimnastyka nad morzem i marszobiegi po plaży, oraz siatkówka. A oto jak opisał swój udział w tym obozie Grzesiek Falkowski:

„Wagon sypialny, w którym zakwaterowali zostali zawodnicy stał na bocznicę niemal w centralnej części dworca kolejowego w Kołobrzegu. Swój namiot rozbiłem obok wagonu na trawniku. W rezultacie każdy przejeżdżający pociąg, lokomotywa, czy drezyna budziły mnie i wciąż chodziłem po Kołobrzegu niewyspany ziewając nieprzyzwoicie”. W tym czasie trenerem głównym w klubie był fехmistrz Wirgiliusz Kuleczko, a jego pomocnikami byli Jerzy Kłosowicz, Jacek Dzięglewski i Henryk Mandra. Treningi na obozie tak opisał już cytowany Grzesiek Falkowski;

„Fехmistrz Kuleczko był nieubłagany i regularnie równiutko gonił nas nad morze i w okoliczne zagajniki ćwicząc refleks i aplikując nam pokaźne porcje biegów, gimnastyki, skoków i tym podobnych udręk. Ćwiczenie refleksu polegało m.in. na omijaniu min ślizgowych w zagajnikach, w których ustawione były duże ilości domków campingowych.

Na zakończenie obozu odbył się turniej indywidualny w szpadzie o puchar przewodniczącego PKKFIT w Kołobrzegu, walki pokazowe przed turniejem we florecie kobiet (ja walczyłam z Lilką Lebediowicz) i walki w szpadzie w wykonaniu Grzeska Falkowskiego i Jerzego Okraszewskiego. I tak jak poprzednio ten obóz zaowocował sukcesami międzynarodowymi w turnieju kolejarzy. We florecie zwyciężyła Ildiko Bobicz

(Węgry) mistrzyni świata, a ja zajęłam drugie miejsce. To był świetnie zorganizowany turniej. Eliminacje rozgrywano na sali na Dworcu Świebodzkim, a finały w Sali NOT-u, przy ul. Świerczewskiego. Na turnieju „A” w Łodzi w październiku zajęłam 3 miejsce, a na Drużynowych Mistrzostwach Polski w Poznaniu 26-28 X zajęłyśmy 4 miejsce we florecie kobiet. W tym okresie podstawową czwórkę w walkach drużynowych stanowiły Lilka Kotlarek, Hania Jezierska, Wanda Baranowska, i ja, ale już zjawiała się Maria Ludwin.

Obóz w Bytowie sierpień 1963r

Na tym obozie nie byłam, zajmowała się malutką Ilonką. O tym obozie opowiadały mi Lilka i Hanka bez zachwyty. Zajęcia i krótki opis znalazłam w pamiętniku Grzeska Falkowskiego. Z zawodniczek była tam Maria Ludwin, „szesnastka” - Walczakówna i Ewa. Trenerem głównym był fechtmistrz Wirgiliusz Kuleczko.

III Obóz „Rodziny w Kołobrzegu

09.08 – 23.08.1965 r.

Oczywiście znowu mieszkamy w wagonie I klasy (wyciągniętym z lamusa i przeobionym na sypialny) na boczniczy kolejowej, ale daleko od dworca. Skład osobowy uczestników tego obozu był zupełnie inny niż dotychczas. Ja jestem z 2 – letnią Ilonką i z Michałem, Grzesiek Falkowski żoną, Lilka Kotlarek z mężem Wojtkiem, Hanka Jezierska z siostrą Haliną, Jurek Okraszewski i duża grupa młodych zawodników i zawodniczek. Oto oni: Jurek Wylęgała, Rysiek Sojka, Maryla Ludwin, Zbyszek Koerber, Danka Przepióra, Leszek Skrzetuski, Astrid Ostańkiewicz, Jasio Kirschke, Wiesiek Niewiadomski, Wiesiek Okpisz i Konrad Ostańkiewicz. Z nami przyjechali Pani Helena Serbeńska i Pan Jurczak. Nie ma już z nami Wirgiliusza Kuleczki. Na tym obozie niemal wszyscy byli niezwykle radośni. Z chęcią uczestniczyli w rozruchu porannym na plaży i treningach szermierczych. Biegi i zabawy na plaży sprawiły wszystkim radość. Wszystkich rozpieszczała energia. Na tym obozie było szczególnie dużo zajęć. Trenerami byli Jerzy Kłosowicz, Krzysztof Głowacki, a instruktorem był G. Falkowski.

Treningi szermiercze i gra w koszykówkę odbywały się w sali Studium Pedagogicznego. Stołowaliśmy się w stołówce Ośrodka Wczasów Wagonowych PKP. Oprócz treningów, na wolnym powietrzu, obok stołówki zorganizowane były pokazy. Były to walki drużynowe na dochodzenie, było tak wesoło, że wzbudzało to zainteresowanie wczasowiczów, a szczególnie uroczej Joli, która stała się pupilką wszystkich mężczyzn, a szczególnie Grzegorza. Jak na każdym obozie na zakończenie była „zielona noc”, ale ta była zupełnie inna. Było dużo pomysłów i każdy czekał na jego realizację aż wszyscy zasną. Tak długo wszyscy czuwali, że dopiero nad ranem usnęli i wtedy komuś udało się zrealizować swoje plany. Rano pociąg wjechał na Dworzec Główny we Wrocławiu, a w wagonach zrobił się popłoch bo nikt nie mógł znaleźć swoich butów. Jeden czujny nad ranem porzestawiał je do różnych przedziałów.

IV Obóz rodziny w Kołobrzegu

20.08. – 30.08.1966 r.

Tym razem mieszkaliśmy w „Studium Pedagogicznym” na ul. Świerczewskiego co prawda na pryczach w dużych salach lekcyjnych, ale w budynku. Trenowaliśmy w sali

gimnastycznej, a stołowaliśmy w Ośrodku Wczasów Wagonowych. W organizowaniu tego obozu uczestniczył Grzesiek Falkowski, a niezawodny pan Jurczak zorganizował wszystko „perfektnie”. Tym razem uczestnikami obozu byli doświadczeni zawodnicy z sukcesami, uczestnicy poprzedniego obozu, ale o rok starsi i trochę młodego narybku szermierczego. Trenerami byli Jurek Kłosowicz i Krzysztof Głowacki. Obóz tak jak poprzedni był bardzo przyjemny. Oprócz treningów szermierczych w sali - po popołudniu, dużo kąpaliśmy się w morzu, graliśmy w piłkę nożną, siatkę i wylegiwaliśmy się w olbrzymich wykopanych przez chłopców grajdolach. Ja jak zwykle byłam z Ilonką, a trochę później dojechał Michał. Na obozie byli: Zbyszek Brzuchacz, Jurek Wylęgała, Kazik Górniak, Astrid i Konrad Ostańkiewicz, Wojtek Aksamit, Zbyszek Koerber, Danka Przepióra, Jurek Okraszewski, Grzesiek Falkowski, Jerzy Barecki, Ela Panek, Kazik Walcowski, Jasio Kirschke, „Kajtek” Wiesiek Niewiadomski, Rysiek Sojka i Wiesiek Okpisz.

V Obóz rodziny w Kołobrzegu

14.08. – 30.08.1967 r.

Mieszkamy i trenujemy w Studium Pedagogicznym. Jest to już nasza stała „meta”. Mieszkamy różnie, ja z Ilonką i Michałem w gabinecie przyrodniczym, do którego wstawiono łóżka. Straszą wypchane orły, sowy nietoperze, i inna drobna zwierzyna. W szafach w słojach w formalinie węże, jaszczurki, żaby itp. Ale to nic, jak zwykle na obozie w Kołobrzegu jest wspaniale. Plan zajęć obozowych podobny jak w poprzednich latach. Tak samo jak poprzednio było rodzinie. Przybyło młode małżeństwo Grzeska Falkowskiego i wymarzonej Krystyny, jest jego bratanek Witek. Przybyły nowe uzdolnione florecistki Ewa Lewandowska, Basia Okpisz, Hania Pussak, Róża Wiącek. Nastąpiło zintegrowanie całego zespołu, tych starszych doświadczonych zawodników i młodych. Wszyscy stanowili jedną świetną zgraną rodzinę. Tej atmosfery jako panowała w klubie wszyscy na zazdrościli.

VI Obóz rodziny w Kołobrzegu

1968 r.

Trenerami byli: Jerzy Kłosowicz (pełnił też funkcję kierownika obozu) – przyjechał z żoną Haliną („Gabi” florecistka, koleżanka z planszy) i dwójką synów Krzysztofem i Piotrem, oraz Krzysztof Głowacki – który po raz pierwszy przyjechał na obóz z żoną. Ja jak zwykle byłam z Ilonką i Michałem. Jacek Dzięglewski przyjechał jak zwykle sam. Reprezentacje klubu we wszystkich broniach były już ustabilizowane z tym, że był podział na seniorów i juniorów. Po raz pierwszy na obozie pojawiła się Basia Butkiewicz, która wkrótce stała się najlepszą juniorką. Tak jak zwykle mieszkaliśmy i trenowaliśmy w Studium Pedagogicznym. Na plaży były rozruchy poranne, a po śniadaniu plażowanie, korzystanie z pięknej pogody, uroczych kąpiei w Bałtyku i różnych form ruchu (siatkówka, wyścigi). Wolny czas wykorzystywaliśmy na spacerunki wzdłuż plaży do portu, latarni morskiej, na kawę do „Fregaty” na ciastka do cukierni. To właśnie na tym obozie w sali Studium Pedagogicznego rozegrano mecz koszykówki „Panny kontra Mężatki”. Mecz był niezwykle zacięty, na parkiecie trwała walka pokoleń. Kibicowanie było niesamowite takie był wrzask, że nie słyszałyśmy gwizdka sędziego. Pannom kibicowała młodzież, a mężatkom mężowie i dzieci. Mecz zakończył się zwycięstwem mężatek, a juniorki padały na parkiet ze zmęczenia.

Zimowy obóz w Szczawnicy Zdroju

27.12.1969 r. - 05.01.1970 r.

W obozie uczestniczyli najlepsi zawodnicy „Kolejarza”. Dużą grupę stanowili juniorzy, którzy osiągnęli coraz lepsze wyniki. Z dziewcząt były: Ewa Lewandowska, (członkini kadry narodowej juniorów) Małgosia Suska, Basia Raziuk, Basia Butkiewicz, i ja jak zwykle z Ilonką. Tym razem nie było z nami Michała. Z chłopców obecni byli Jurek Pisula, (najlepszy junior w szabli w Polsce), Jacek Kiestrzyń, Konrad Ostankowicz, Mirek Nowakowski, Jurek Okraszewski, Wiesiek Okpisz, Kazimierz Walkowiak, Wojtek Aksamit. Mieszkaliśmy w prywatnym domu przy parku. Stołowaliśmy się w uroczej restauracji. Pogoda sprzyjała do organizowania marszobiegów i spacerów. Trenerami byli Jurek Kłosowicz, któremu towarzyszyli: żona Halina „Gabi”, synowie Krzysztof i Piotr, oraz Krzysztof Głowacki który przyjechał z żoną Marylą.

Pogoda piękna, słoneczna, zabawy i treningu na śniegu, mecze piłki nożnej na blisko położonym boisku wprawiły wszystkich w dobry nastrój i dodawał nam energii. Obozy plan szkolenia wyglądał tak:

- rozruch poranny 7:00 – 7:30
- marszobiegi co drugi dzień 9:15 – 10:30
- sporty zimowe 11:00 – 12:00
- 14:00 – 16:00
- trening ogólnorozwojowy 16:30 – 17:30
- spacer co drugi dzień 16:00 – 17:30
- zajęcia kulturalne 19:00 – 21:30
- śniadanie w restauracji 8:00
- obiad w restauracji 13:00
- kolacja w restauracji 18:00

Wyniki jakie wszyscy uzyskiwaliśmy na zawodach po tym obozie świadczą, że był to obóz bardzo dobry, dodał wszystkim sił i wiary w swoje umiejętności i wiarę w wsparcie kolegów w trudnych chwilach. Niezapomnianymi wydarzeniami na tym obozie był „Kulig” na prawdziwych saniach z pochodniami do wąwozu Homole i Sylwester przygotowany przez wszystkich. Nawet udało nam się usmażyć kilka półmisek faworków (chrustu). Gdy dziewczęta zamknęły się w kuchni, by zająć się smażeniem faworków i po całym domu rozchodził się zapach tych specjałów, chłopcy pod drzwiami błagali by dać im chociaż kilka na spróbowanie. Basia Raziuk i Małgosia Suska przez szparę w drzwiach obdzielały łaskawie chłopców faworkami. Bardzo żalowaliśmy gdy zbliżał się dzień 3 stycznia i trzeba było wyjeżdżać.

Obóz w Ustrzykach Dolnych

12.08.1969 r. - 21.08.1970 r.

Za nami wiele sukcesów odniesionych od stycznia do sierpnia 1970 r. Zajęłam 4 miejsce w Turnieju o „Stalową Klingę”, 3 miejsce w turnieju w Budapeszcie i 1 miejsce w Turnieju w Tuluzie we Francji, oraz 5 miejsce w Międzynarodowym Turnieju w Warszawie. Stołowaliśmy się i mieszkaliśmy w „Laworcie” pięknym domu wczasowym. Treningi odbywały się w szkole. Równocześnie na obozie byli koszykarze „Resovii Rzeszów”. Kondycję zdobywaliśmy podczas wędrówek po górach. Skład grupy we florecie kobiet się zmienił się, były to Basia Raziuk, Małgosia Suska, Ewa Lewandowska, Józefa Konopka i ja jak zwykle z Ilonką. Trenerem był Krzysztof Głowacki.

Na obozie większość stanowili juniorzy, którzy wydorosłeli od obozu w Kołobrzegu i nie mieli już w sobie tej żywiołowości, oraz chęci do wspólnych zabawach i imprez. Na obozie panowało hasło „Cały obóz czyta Ilonce”. Kto nie ćwiczył np. z powodu choroby czytał Ilonce fragmenty „W pustyni i puszczy” H. Sienkiewicza.

Obóz w Lubachowie

26.12.1971 r. – 05.01.1972 r.

Miał to być obóz kondycyjno – narciarski z treningami szermierki. Na obóz wybrano Hotel Turystyczny w Lubachowie, przy głównej drodze do Zagórza. Oczywiście na górze były pokoje, świetlica i inne pomieszczenia, a na dole normalna karczma z dansingami. Obóz ten organizowała pracująca w wtedy w WKSZ „Kolejarz” Krystyna Stachowska, kierownikiem obozu został Wojtek Kotlarek, a pomagać mu miała Lilka Kotlarek (jego żona), z siostrą Irenką Chroń. Na obóz pojechał z nami wykwalifikowany instruktor narciarski Mariusz Rumiński. Gościem był Michał Siekierka, który przyjechał trochę później. Trenerami na obozie byli Zbyszek Koerber, Jacek Dziegłowski i Wiesław Okpisz. Na obozie brylowały zawodniczki stanowiące kadrę klubową Małgorzata Suska, Barbara Raziuk, i ja jak zwykle z Ilonką, Barbara Sola, Dorota Krzemińska, Małgorzata Piasecka i Roma Modrzyńska. Klub w tym czasie miał bardzo dużo zawodników i na obóz oprócz doświadczonych zawodników przyjechali też młodzi adepci sztuki szermierczej; Zbigniew Morawski, Krzysztof Smolich, Czesław Jurkowski, Tomasz Gorząd, Maciej Morawski, Mirosław Nowak, Marek Chronowski, Paweł Krawczyk, Dariusz Harasym. Śniegu nie było nawet śladu, więc zostały mordercze marszobiegi prowadzone przez Jacka Dziegłowskiego i Wieśka Okpisa, oraz szermierka w wynajętej, dość odległej od naszej siedziby sali. Najważniejszym wydarzeniem na tym obozie nie był sylwester ale tradycyjny „chrzest” zawodniczek i zawodników, którzy pierwszy raz uczestniczyli w obozie klubowym, w sumie 13 osób. Na chrzest wyznaczono dzień 27 grudnia 1971 r. po kolacji w świetlicy. Za stołem prezydiąlnym zasiadła komisja w składzie: trenerzy, Jurek Okraszewski, ja i jeszcze jakieś osoby. Zawodnicy wchodzili do sali pojedynczo. Każdy z nich musiał złożyć podanie, a Wysoka Komisja nadawała pseudonim, dokonywała ocen: zachowania przy wejściu, odpowiedzi na przygotowane pytania, sposobu motywowania wyboru szermierki i fachowej wiedzy szermierczej (teoria i praktyka). Komisja ustalała sumę punktów i była ona równa ilości uderzeń chrzczonego. W ocenie komisji najlepsze wejście miał Paweł Krawczyk (odpowiednio przebrany). Chrzest się zakończył, a chrzczeni stali się pełnoprawnymi zawodnikami WKSZ „Kolejarz” z odpowiednimi przezwiskami:

- Barbara Sola – „Solówka”
- Dorota Krzemińska „Fuks”
- Romana Modrzyńska „Oda”
- Małgorzata Piasecka „Fircyk”
- Zbigniew Morawski „Mały”
- Krzysztof Smolich „Suwak logarytmiczny”
- Czesław Jurkowski „Łabędź”
- Tomasz Gorząd „Byk”
- Maciej Morawski „Beczuś”
- Mirosław Nowak „Filutek”
- Marek Chronowski „Syfonek”
- Paweł Krawczyk „Kasia”
- Dariusz Harasim „Pieczorin”

Z obozu wracaliśmy niezwykle zmęczeni ale pełni optymizmu i radości.

Obóz Turawa sierpień 1976 r.

Jeziro Turawskie z piaszczystą plażą, wokoło las, a w lesie domki campingowe i jeden dom z restauracją. Obóz planowany na 3 tygodnie. Krzysiek Głowacki, który był głównym trenerem klubowym realizował swoją wizję klubu i sposobu przygotowania zawodników do odnoszenia sukcesów (najważniejsza na tym etapie była kondycja). Przyjechałam z córkami Ilonką i małą Sylwią po tygodniu trwania obozu. W tym dniu opuszczali obóz „wyrzuceni za jeziorany” szabliści i floreciści, to mnie zaniepokoiło. Poszłam odwiedzić moje koleżanki florecistki, które odpoczywały po obiedzie. Zobaczyłam blade, zmęczone bez żadnej energii i chęci do rozmowy dziewczyny: Dorota Krzemińska, Iwona Wylęgała, Małgorzata Piasecka, Reneta Piasecka, Basia Butkiewicz, Ewa Parkasiewicz. Powiedziały mi tylko, że dobrze zrobiłam przyjeżdżając później. Dostałam domek campingowy w lesie, z którego bardzo ucieszyłam się, bo byłam blisko natury. Już tego samego dnia po południu poszłam na pierwszy trening. Byłam entuzjastycznie nastawiona. Następnego dnia rozpoczęły się „jeziorany” – czyli bieg po plaży wokół jeziora w określonym czasie. Kto nie zmieścił się w określonym czasie dostawał karę w postaci następnych okrążeń. To było coś niesamowitego, plaża nad jeziorem, wypoczywający ludzie, żar lejący się z nieba, a my biegamy. Pot zalewał mi oczy, ale biegłam najszybciej jak mogłam, żeby zmieścić się „limicie czasu”. W czasie biegu dochodziły mnie głosy plażowiczów „że też jej chce się tak męczyć”. Wyrzuceni szabliści i floreciści postanowili ułatwić sobie życie, „znaleźli skróty” i bez zmęczenia przebiegali na metę. Uważałam, że była to za wysoka kara. Po obiedzie praca nóg, a po kolacji gra w siatkówkę i tak dzień w dzień. Wszyscy byli tak zmęczeni po kolacji, że nie zdążyliśmy podnosić rąk, by odbić piłkę. Całe szczęście, że na obozie nie brakowało atrakcji. Na obozie była żona trenera Głowackiego Maryla z córeczką Agnieszką i „księżniczką” z Francji 15 letnią Ewą - uroczą bratanicą trenera.

Chłopcy po treningu biegli szybko zając miejsce w tworzonym wokół niej wianusku. Ewa z przyjemnością przyjmowała te „hołdy” i często wyprawiała się z wielbicielemi na dyskoteki ku niezadowoleniu trenera. Ilonka polubiła Ewę i często przebywała w jej towarzystwie razem z Agnieszką i małą Sylwią. Następną atrakcją był przyjazd Michała, mojego męża z grupą Francuzów i Dzidzią Walawską. Martin Claustre z Tuluzy wraz z mężem i znajomymi postanowiła zwiedzić Polskę. Przyjechali do Wrocławia do nas do domu nie wiedząc, że ja jestem na obozie z córkami. Michał przyjął ich w domu i przywiózł razem z Dzidką Walawską do Turawy. Obóz był męczący, ale dał efekty, przede wszystkim mieliśmy niesamowitą kondycję.

W Krakowie 16 listopada na Mistrzostwach Polski drużyna szablistów – Harasym, Fabirowski, Kiestrzyń, Bogusiak i Polaczuk zajęła 6 miejsce. Florecistki sprawiły niespodziankę kwalifikując się do finałowej 4 wygrywając 9: 2 z Marymontem Warszawa. Ostatecznie drużyna Olga Walewska, Barbara Butkiewicz, Ewa Parkasiewicz i Józefa Konopka zajęła 4 lokatę przegrywając mecz o finał z AZS Warszawa, zwyciężył GKS Katowice. Kolejarz w łącznej punktacji zdobył 3 miejsce.

Obóz szermierczy Wleń koło Jeleniej Góry (zima - styczeń) 1978 r.

Mieszkaliśmy różnie. Cześć zawodników z trenerem Głowackim, żoną Marylą, córką Agnieszką i trenerem Wisławem Okpiszem w jednym budynku. Ja z Ilonką i Sylwią mieszkaliśmy w innym miejscu w prywatnych kwaterach, w warunkach raczej nie nadzwyczajnych. Posiłki jedliśmy w stołówce wczasów pracowniczych PKP. Na obozie

nacisk położony był na przygotowanie kondycyjne i teoretyczne. W związku z tym „galiano” nas po wertepach, lasach, i ruinach zamku. Poza tym graliśmy w piłkę nożną na boisku. Młodzi zawodnicy wkuwali teorię szermierki. Z zawodniczek były Romana Modrzyńska, M. Bączkowska, Iwona Walczyszyn i inne. Wyjechałam z obozu wcześniej, bo musiałam startować w turnieju „A”. Niestety na zawodach byłam bardzo zmęczona, brakowało mi szybkości i sukcesów nie odniosłam.

Obóz szermierczy w Dusznikach Zdroju 19.01.-31.01.1980 r.

Był to obóz juniorów. Trenowała wtedy już Ilonka. Jej koleżankami były Jolanta Ogórek, Małgorzata Dziurawiec, Renata Graczyk, Agnieszka Huzar, Małgorzata Bączkowska, Iwona Walczyszyn. Oprócz tego była duża grupa dziewcząt i chłopców ze Szermierczej Szkoły Podstawowej Nr 85 - która powstała z inicjatywy Krzysztofa Głowackiego. Dziewczęta były niezwykle szybkie, sprawne, zapowiadały się na dobre zawodniczki. Podobnie było z chłopcami. Przyjechałam na obóz razem z Sylwią i przez parę dni trenowałam z grupą. Niezwykle był slalomy biegowe do schroniska pod „Muflonem” W Sali gimnastycznej szkoły odbywały się treningi sprawnościowe (skoki przez przyrządy.) Dziewczęta wprost fruwały nad przyrządami, były pełne energii i bardzo optymistyczne. Było widać, że trening sprawia im radość. Były to Ewa Rudzińska, Ewa Mońka, Bożena Krzysztofiak, Jola Zabłuda, Izabela Kosińska i Loretta Tomdio. Następową kolejną wymiana pokoleń, trener Krzysztof Głowacki postawił na młodych. Szkoda, że żadna z dziewcząt nie została w klubie na dłużej.

Obóz na Krymie sierpień 1992 r.

Na obóz pojechała grupa w składzie: trener Piotr Stasiewicz, Maryla Głowacka z córką Justyną, ja z Michałem, Ewa Pokusińska i inni zawodnicy. Podróż była długa, ale upływała w bardzo przyjemniej atmosferze. Dużo czasu poświęciliśmy dyskusjom. W Kijowie mieliśmy dwudniową przerwę w podróży. Mieszkaliśmy w hotelu w centrum miasta. Przedstawiciele władz szermierczych otoczyli nas troskliwą opieką. Zwiedzaliśmy Kijów. Z Kijowa wyjechaliśmy pociągiem, który pamiętał chyba czasy rewolucji październikowej, okna szczelnie zamknięte, na korytarzu kran z wodą, przedziały z niesamowitą pościelą. Była to męcząca podróż. Następnie przesiedliśmy się do pociągu, który zawiózł nas do Ewpatorii. Zamieszkaliśmy w domu klubowym przy kortach tenisowych. Na obóz przyjechała też reprezentacja Ukrainy. Razem jeździliśmy na posiłki do restauracji, na plażę, oglądaliśmy lekcje jakie dawali trenerzy reprezentantom Ukrainy. Korzystaliśmy z odnowy biologicznej, kąpeli w basenie i kąpeli w borowinie. Nasze treningi polegały na granium w piłkę na plaży, marszbiegach po okolicy i kąpielach w Morzu Czarnym. Byliśmy w Jałcie, Bachczysaraju i w Wielkim Kanionie. Wielki Kanion wymagał dobrej kondycji. Wyłączyliśmy statkiem w morze. W drodze powrotnej znowu zwiedzaliśmy Kijów pod opieką przedstawicieli władz szermierczych. Był to obóz inny niż dotychczasowe, ale na pewno jego rola integracyjna była ważna.

Przesieka obozy szermiercze

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia organizowane były obozy w stałej siedzibie klubu w Przesiece. W tych obozach nie uczestniczyłam jako zawodniczka ale jako działacz (prezes Dolnośląskiego Związku Szermierczego) Było to miejsce gdzie były realizowane wszystkie zadania jakie powinny być realizowane na obozach. Nastąpiło zintegrowanie uczestników obozu i osiągnęli oni coraz lepsze wyniki.

Opisane obozy sportowe WKSz „Kolejarz” nie były jedynymi, w których uczestniczyli zawodnicy klubu. Najlepsi byli powoływani na obozy kadry narodowej seniorów i juniorów. Okręgowy Związek Szermierczy organizował obozy dla kadry wojewódzkiej juniorów. Również klub w latach 80 – 90 organizował obozy dla juniorów. Na tych obozach nacisk położony był na szlifowanie formy, udział w walkach treningowych z zawodnikami różnych klubów. Obozy szermiercze WKSz „Kolejarz” oprócz roli szkoleniowej zaspokajały potrzebę zabawy, rozrywki, czynnego odpoczynku, przynależności do grupy i to była najważniejsza rola obrozów. Tu rodziły się przyjaźnie, które przetrwały lata i trwają do dzisiaj. Na tych obozach spotykali się zawodnicy w różnym wieku, których pociągała atmosfera, możliwości opanowania wielu umiejętności szermierczych, uczestniczenia w różnych zabawach i wyładowaniach energii. Wspólne treningi sprawiały uczestnikom radość i najtrudniejsze ćwiczenia nie zniechęcały do treningów. Tę rolę wspólnych obozów doceniał fechtmistrz Wirgiliusz Kuleczko, i jego następcy, a głównie Krzysztof Głowacki.

Wspomnienia z wojaży i walk na planszach Europy szermierzy „Kolejarza”

Marzeniem Eugeniusza Pussaka było zorganizowanie we Wrocławiu „Mistrzostw Europy Kolejarzy w szermierce”. Rozpoczął od nawiązania kontaktów z klubami na Węgrzech, NRD, we Francji i Jugosławii. Do tych krajów wyjeżdżali zawodnicy z Polski, a ekipy klubowe z tych krajów uczestniczyły w „Międzynarodowych Mistrzostwach Kolejarzy” które odbywały się we wrześniu we Wrocławiu. W 1959r zawodnicy „Kolejarza” uczestniczyli w Mistrzostwach Balatonu i tam Jacek Dziegłowski odniósł wielki sukces zdobywając pierwsze miejsce. Węgrzy nazywali go za jego bojowość Dzingi-schanem.

1. Węgry.

W roku 1960 w skład ekipy zaproszonej przez węgierski klub „Vasutas” biorącej udział w Mistrzostwach Balatonu weszły zawodniczki: Alicja Chroń (Lilka), Wanda Baranowska, Olga Walewska (od 1959 byłam już zawodniczką „Kolejarza”). Był to niezapomniany wyjazd. Wtedy narodził się cały ceremoniał związany z wyjazdami zagranicznymi naszego klubu. Dla nas dziewcząt najważniejsze było w co się ubrać. Niestety nie było sklepów, żeby można było w nich coś kupić, a szczególnie o stroje kąpielowe było trudno. Całe szczęście, że było targowisko ciuchów z paczek z Ameryki. Ze strojami szermierzczymi też nie było najlepiej, były to stroje uszyte z płótna żaglowego. Jako tako wyposażone 4 lipca 1960 zaleźliśmy się na Dworcu Głównym gdzie przywitał nas Wirgiliusz Kuleczko, kierownik ekipy Eugeniusz Pussak i duża grupa kolegów na czele z Jackiem Dziegłowskim. Ponieważ jechałyśmy pierwszy raz z drużyną czekał nas chrzest. Trzeba było wybrać chrzestnego i odpowiedzieć na wiele pytań zadawanych przez kolegów. W zależności od odpowiedzi otrzymywało się odpowiednią ilość

punktów, które zamieniano na klapsy. Uderzeń było dużo i tak mocne, że potem trudno było siedzieć. Dworzec w Budapeszcie zrobił na nas niesamowite wrażenie. Z Budapesztu pojechaliśmy do Siofok nad Balatonem. Zamieszkaliśmy w uroczym ośrodku, w nocy obudził nas hałas - to zawodnicy węgierscy zjeżdżali się zawody - były to Międzynarodowe Mistrzostwa Balatonu. Oprócz nas była kadra olimpijska Austrii i Jugosławii. Rano na śniadaniu zobaczyliśmy niesamowitą ilość zawodników. Ogarnął nas strach jak sobie poradzimy z taką ilością zawodniczek szczególnie, że Węgry w tym czasie były szermierczą potęgą. Zawody odbywały się na wolnym powietrzu na planszach ułożonych na chodnikach biegnących między pawilonami, dobrze że były zadaszone, bo upał był niesamowity. Gospodarze byli dla nas bardzo serdeczni i bardzo troskliwie się nami zajmowali, szczególnie pan Nedecky – prezes „Vasutasu”

Córka p. Nedeckiego i jej koleżanki kibicowały mi przez całe zawody i stały się moimi fankami. Miedzy nimi była przyszła mistrzyni świata Ilidiko Bobić. Finały odbywały się w parku w amfiteatrze. Jacek Dziegłowski nie powtórzył wyniku z ubiegłego roku, ale zajął w szpadzie trzecie miejsce, a we florecie czwarte. W walce o drugie przegrał ze świetnym florecistą Kulczarem. Jurek Kłosowicz był 6 w szpadzie. Moje marzenie by walczyć w finałach spełniło się, dostałam się do 8, ale w walce o czwórkę przegrałam z zawodniczką Austrii Ebert mistrzynią świata. Była to kobieta niezwyklej urody, wysoka i piękna jak modelka. Przegrałam z nią i zajęłam 5 miejsce. Nasza ekipa wypadła bardzo dobrze, zajęliśmy 6 miejsce na 25 zespołów. Po finałach wszystkie ekipy zostały zaproszone na kolację do restauracji z parkietem do tańca na wolnym powietrzu, gdzie nasi zawodnicy ruszyli do tańca „rock end rola”. Po chwili zjawiała się milicja, ponieważ na Węgrzech ten taniec był zakazany. Przecież Węgry były Republiką Ludową. W drodze powrotnej zwiedzaliśmy Budapeszt. Pokazywali nam zburzone budynki, czołgi po rewolucji 1956 r. Zachwycaliśmy się Dunajem i mostami pod Basztami Rybackimi, katedrą św. Stefana i wyspą Małgorzaty.

Na koniec zaprowadzono nas na ulicę (Vaci) pełną sklepów z pięknym butami i ubraniami. Rzuciliśmy się na buty ponieważ w Polsce bardzo ich brakowało. Wróciliśmy do Polski zadowoleni. We wrześniu spotkaliśmy się z zawodnikami ze Vastasu we Wrocławiu na zawodach - mistrzostwach Polski „Kolejarzy” i tak rozpoczęła się trwająca kilka lat wymiana.

2. Węgry Budapeszt 10 -15 lipca 1964 r.

Tym razem mieszkaliśmy w Budapeszcie internacie Technikum Łączności w pobliżu Nepstadionu, na którym odbywały się zawody w różnych dyscyplinach z okazji węgierskich dni kolejarza. W związku z tym w internacie zamieszkała również włoska drużyna juniorów w piłce nożnej. Nasza ekipa była bardzo liczna, bo aż 16 osobowa. Z działaczy był Eugeniusz Pussak, Zdzisław Świątowy i Kazimierz Dobrzecki i 4 zawodniczki we florecie kobiet, zawodnicy we florecie, szabli i szpadzie. Skład ekipy był w każdym roku różny. Na wyjazdy kwalifikowali się zawodnicy, którzy byli najwyżej na liście klasyfikacyjnej Polskiego Związku Szermierczego. Zawody we florecie kobiet zakończyły się naszym sukcesem ponieważ pokonałyśmy Węgierki. Po zawodach obył się bankiet z udziałem ekip zagranicznych. W następnym dniu szermierze wyjechali wraz z piłkarzami nad Balaton. W czasie podróży Polacy i Włosi prześcigali się w śpiewach, wygrali oczywiście Polacy. Włosi zademonstrowali nam zbiorowy taniec „Hali – Gali” potem próbowali nas go również nauczyć.

Jak zwykle zwiedziliśmy Budapeszt. Koledzy namówili nas do odwiedzenia słynnego wesołego miasteczka. Emocji było dużo. Beczka śmiechu była dla nas nie do śmiechu, ale dla widzów i owszem. Podczas jazdy kolejką umierałyśmy ze strachu, a jeszcze gorzej było przy spływie łódką skomplikowanymi tunelami. Czasu na zakupy

mieliśmy mało, ale też pieniędzy było mało. Pełni wrażeń wsiedliśmy wieczorem do pociągu, który zawiózł nas do Pragi. Zrobiliśmy jednodniową przerwę na zwiedzanie stolicy Czechosłowacji, niestety Czesi nie okazali się dla nas tak życzliwi jak Węgrzy. Do Wrocławia wracaliśmy pełni wrażeń.

3. Budapeszt 8 -11 lipca 1965 r.

Wyjeżdżamy na Węgry w 20 osobowym składzie, już bez trenera W. Kuleczki, którego pożegnaliśmy 30 listopada 1964r. Ten wyjazd obfitował w różne niespodzianki i przygody, które dostarczyły nam sporo emocji. Na pociąg spóźnił się Janusz Dąbrowski i gonił nas pożyczonym „Junakiem”. Celnicy już od Katowic zaatakowali naszą ekipę i niektórych brali na rewizje osobistą (Wieśka Okpisza, Marylę Ludwin). Potem tradycyjnie odbył się chrzest, na który czekała liczna grupa zawodniczek i zawodników. Cześć zawodników do Budapesztu wyjechała wcześniej i razem z szermierzami węgierskimi witała nas na dworcu. Zamieszkaliśmy tak jak w poprzednim roku w internacie Technikum Łączności. Następnego dnia rozegraliśmy mecze drużynowe na stadionie Vasutasu, na świeżym powietrzu. Tylko szablę udało się wygrać reprezentacji WKSz „Kolejarz”, floret kobiet i mężczyzn, oraz szpadę wygrali Węgrzy. Po meczu wyruszyliśmy na zwiedzanie Budapesztu z młodymi zawodnikami, a wieczorem jak zwykle po kolacji Węgrzy pokazywali Budapeszt i zapraszali na czardasza. O 4 rano wyjechaliśmy specjalnym wagonem do Gyengyes w górach, a stamtąd autobusem do Matrahazr. Na ten pociąg spóźniła się Hanka Jezierska i Jacek Dziegielewski, ale on doskonale potrafił porozumieć się z Węgrami dotarł do nas okryżnymi drogami. W Matrahayar w miejscowym uzdrowisku odbył się pokazowy mecz na dochodzenie, którzy wygrali Polacy a w rewanżu zwyciężyli Węgrzy. Kierownik ośrodka wczasowego zaprosił nas na obiad, po obiedzie zwiedzaliśmy okolicę. Późnym popołudniem pojechaliśmy do Gyngyes na pożegnalny bankiet z zawodnikami i działaczami węgierskimi. Była to niezwykle uroczystość, odbyła się w starej wędzarni, a przyjmował nas wąsaty Węgier. Dania tam serwowane były również niezwykle np. rzępa w śmietanie, szynka wiejska, grube pajdy świeżego chleba, wędzona kiełbasa. Zaczęły się wyścigi w różnych dziedzinach, między innymi w śpiewaniu. Polacy byli nie do pokonania. O 5 rano odjechaliśmy do Budapesztu i znów ruszyliśmy na zwiedzenie miasta i zakupy, a wieczorem wyruszyliśmy do Pragi. Żegnał nas Nedecky ojciec i syn i wielu innych działaczy. Rano znaleźliśmy w pięknej Pradze wśród niezycieliwych Czechów. Cały dzień przeznaczaliśmy na zwiedzanie i zakupy. Najgorsze były dyżury przy pilnowaniu bagaży, gdyż Czesi nie chcieli przyjąć ich do przechowalni. Wieczorem wsiedliśmy do pociągu, by rano spotkać się we Wrocławiu na treningu z kolegami.

4. Budapeszt 8 – 12 lipca 1966 r.

Ekipa, która tym razem wyruszyła na Święto Klubu Kolejowego „Vasutas” bardzo różniła się od ubiegłorocznej tym, że było w niej więcej juniorów. Zawody odbywały się na wolnym powietrzu na stadionie Vasutas. Oprócz szermierzy WKSz „Kolejarz” do Budapesztu przyjechali kolejarze z Tuluzy (Francja). W reprezentacji węgierskich kolejarzy stratowali czołowi zawodnicy Węgier i oni odnieśli zwycięstwa we wszystkich broniach: w szabli triumfowali Keleman i Morot (mistrz świata juniorów), w szpadzie Levetski po barażowej walce z Grzegorzem Falkowskim. Florecistki Węgier wygrały 5:4 z reprezentacją Kolejarza Wrocław, którą reprezentowały Olga Walewska, Lilka Kolarek, i Hanna Jezierska. Bardzo dobrze walczył Kazik Górniak (junior) zajmując 6 miejsce. W tych wyjazdach do Budapesztu był jakaś magia. Wszyscy chcieli się zakwalifikować do reprezentacji klubu i wyjechać do Budapesztu. Kazik Górniak zrezygnował z ostatnich egzaminów wstępnych na Politechnikę, by pojechać z ekipą. Kierownictwo ekipy

tworzyli jak zwykle Eugeniusz Pussak (prezes klubu), p. Zenon Prokop, p. Krzemień i przedstawicielka WKKF Zdzisława Komosińska (Dzidzia). Jak zwykle po zawodach w Budapeszcie nastąpił wyjazd nad Balaton, gdzie rozegrany został turniej na dochodzenie. Po powrocie do Budapesztu odbył się „bankiet pożegnalny”, następnie wyjazd do Pragi i po całym dniu zwiedzania (i zakupach) powrót do Wrocławia.

5. Budapeszt 12 – 17 lipca 1968 r.

Ten wyjazd zaczął się pechowo. Grzesiek, Falkowski, który wcześniej rozlokował się w wagonie poszedł do baru na śniadanie i spóźnił się na pociąg. Mimo pościgu za pociągiem nie udało mu się go dogonić. W składzie ekipy znalazły się młode zawodniczki Danka Przepióra i Ewa Lewandowska i one przeszły chrzest oraz Hanka Jezierska i ja. Kierownictwo ekipy było bardzo liczne: Eugeniusz Pussak z żoną, P. Jurczak, p. Zdzisław Światowy i przedstawiciel władz sportowych p. Nowak. Tym razem na obchody węgierskiego dnia kolejarza przyjechały jeszcze ekipy z Francji i NRD. Wszyscy znajomi z turniejów organizowanych przez WKSz „Kolejarz” we Wrocławiu. Wszyscy razem mieszkaliśmy w internacie, tym razem wyjazdu nad Balaton nie było. Po zawodach wszystkie ekipy razem zwiedzały Budapeszt. Wieczorem z Baszt Rybackich podziwialiśmy artystów węgierskich, którzy tam przychodzili by zatańczyć „czardasza” i „walca” dla turystów.

6. Budapeszt 11 – 16 lipca 1969 r.

Awans do ekipy wyjeżdżającej na turniej do Budapesztu z okazji „Dnia Kolejarza” uzyskała grupa juniorów. Z tej okazji było dużo osób do tradycyjnego chrztu, ale zdążyliśmy z ceremonią, bo pociąg jechał z przeszkodami. Oprócz zawodników i kierownictwa jechali z nami kibice – Michał Siekierka (mój mąż), Wojciech Kotlarek (mąż Lilki Kotlarek). Był to niezwykle udany wyjazd pod względem sportowym, po raz pierwszy odnieśliśmy sukces w zawodach indywidualnych i drużynowych. W zawodach udział brali zawodnicy z Vasutasu Budapeszt i Lokomotiv Drezno - z tego klubu we florecie kobiet startowała Gisela Dammrich.

Sukcesy, które odnieśliśmy to:

floret kobiet _____ pierwsze miejsce Olga Walewska,
drugie miejsce Małgorzata Suska – juniorka,
w skład drużyny wchodziły również
Lilka Kotlarek i Hanna Jezierska;

floret mężczyzn _____ pierwsze miejsce Wojciech Aksamit (junior),
szabla _____ pierwsze miejsce Zbigniew Brzuchacz (junior),
szpada _____ pierwsze miejsce Jerzy Okraszewski.

drużynowo _____ 1 m. WKSz „Kolejarz”
2 m. Vasutas Budapeszt
3 m. Lokomotiv Drezno

Tym razem wszystkie ekipy wyjechały nad Balaton, by odpocząć po trudach podróży, zwiedzania i zaciętych walkach - wziąć udział w tam organizowanym turnieju. Na zakończenie pobytu na Węgrzech w Budapeszcie odbył się bankiet. Z żalem żegnaliśmy uroczy Budapeszt i niezwykle gościnnych gospodarzy. Część ekipy wyjechała do Pragi, a część do Wrocławia.

7. Budapeszt 11 – 15 lipca 1970r

Zgodnie z tradycją odbył się turniej na stadionie Vasutasu. Zajął 8 miejsce. Był to ostatni turniej w Budapeszcie. Pan Nedecky, który był prezesem Vasutasu przyjął nas niezwykle serdecznie. Pobyt w stolicy Węgier był jak zwykle pełen wrażeń i niezapomnianych przeżyć. Kontakty z zawodnikami węgierskimi, którzy stanowili czołówkę światową czołówkę przyczyniły się do podniesienia poziomu szermierki i osiągania świetnych wyników przez zawodników WKSz „Kolejarz” na planszach krajowych i zagranicznych. Zakwalifikowanie się do ekipy wyjeżdżającej na zawody do Budapesztu był niezwykle motywacją dla zawodników do zwiększenia wysiłków na treningach. Żał było się żegnać z malowniczym naddunajskim pejzażem, piękną architekturą życzliwością mieszkańców, serdecznym przyjęciem przez szermierzy węgierskich i czardaszem.

1. Francja rok 1964.

Wiadomość o tym, że załatwiany jest wyjazd do Paryża na zawody zdopingowała cały klub do intensywnych treningów. Ostatecznie w sierpniu wyjechała drużyna męska bez floretu kobiet w składzie Jacek Dzięglewski, Wiesiek Okpisz, Leszek Skrzetuski, Grzegorz Falkowski, Maciek Głowacki, Maciek Koperski, Janusz Dąbrowski, Kazimierz Mądrzak, Heniek Mandera i Ryszard Walkowiak. Kierownictwo ekipy to dyrektor DOKP – p Pietkiewicz, i p. Eugeniusz Pussak. Szpadę wygrał Wiesiek Okpisz, Maciek Głowacki szablę, we florecie Heniek Mandera był drugi, a Grzegorz Falkowski był czwarty. O tych zawodach i podróży oraz o samym Paryżu opowiadano w klubie dość długo. Zapowiadały się następne wyjazdy i Zarząd Klubu ustalił, że do Francji wyjeżdżać będą najlepsi na krajowych listach klasyfikacyjnych. Wpłynęło to na poprawę wyników zawodników na turniejach klasyfikacyjnych „A” i na mistrzostwach Polski.

2. Francja 2- 7 czerwca 1967r

Pierwszy wyjazd do Tuluzy nastąpił w czerwcu w 8 osobowym składzie: Prezes Eugeniusz Pussak, vice prezes Władysław Jurczak, trener Jerzy Kłosowicz, Olga Walewska, Leszek Skrzetuski, Wiesiek Okpisz, Grzegorz Falkowski i Konrad Ostankowicz. Już przed wyjazdem byliśmy podekscytowani jak to będzie. Podróż z przesiadką w Paryżu trwała 36 godzin, ale zmęczenia nie odczuwaliśmy i czekaliśmy z niecierpliwością na wyjazd do Tuluzy. Takiego powitania nikt nam jeszcze nie zgotował. Na dworcu tłum szermierzy, przedstawiciele prasy i radia, fotoreporterzy, przedstawiciele merostwa, dziewczęta w strojach regionalnych z kwiatami, przedstawiciele Polonii. Pan Barbarou z żoną i córkę Michele, Jan Kotras, tłumacz - student z Polski, Kazimierz Antczak, piękna Susan, pan Morou z żoną Teresą, córką i synami, którzy zostali naszymi przyjaciółmi. Zamieszkaliśmy w uroczym hotelu

d,Orleans niedaleko dworca. Turniej szermierczy rozgrywano w olbrzymiej hali sportowej ze szklanym dachem. Startowali zawodnicy z południowej Francji i Hiszpanii. Zajął 2 miejsce za Level, również Wiesiek Okpisz był drugi. Nagrody wręczano w domu towarowym Armanda Thiery. Rozegraliśmy również mecz z reprezentacją kolejarzy z Tuluzy, który wygraliśmy. Podczas tego wyjazdu zaprzyjaźniliśmy się z szermierzami z Tuluzy. Przejżdżali do nas na międzynarodowe turnieje organizowane z okazji „Dnia Kolejarza”, spotykaliśmy się turniejach w Budapeszcie i w Skopie - w Macedonii. Na zawodach mieliśmy kibiców – kibicowała nam Polonia. Gospodarze urządzali nam ciekawe spotkania, wozili do centrów handlowych- między innymi do Carrefoura (u nas jeszcze o nich nikt nie wiedział), na wycieczkę w góry masywu Mont-

calm, gdzie zwiedziliśmy jaskinię, na kolację na zakotwiczonym na Garonne statku (wstęp tylko w strojach wieczorowych). Pożegnanie było niemniej zaskakujące jak powitanie. Na dworcu zjawili się tłumy z prezentami i kwiatami. Uściskiem i wspólnym śpiewom nie było końca. Podróż do Paryża już nie była tak miła, był niesamowity tłok w pociągu. Po całonocnej podróży przyjechaliśmy do Paryża. Zaczęło się zwiedzenie najpiękniejszych miejsc. Po dwóch dniach wracaliśmy do Polski oszołomieni.

3. Francja Tuluza 24 kwietnia -3 maja 1969r

Znowu jedziemy do Tuluzy na Międzynarodowy Turniej Armanda Thiery. Rywalizacja o skład w reprezentacji była zacięta a ostateczny skład wyglądał następująco: Jacek Dzięglewski, Grzegorz Falkowski, Kazimierz Mądrzak, Krzysztof Głowacki, Leszek Skrzetuski i dwie florecistki Olga Walewska i Ewa Lewandowska. Kierownictwo ekipy to prezes Eugeniusz Pussak, vice prezes W. Jurczak i trener Jerzy Kłosowicz. Wyjechaliśmy o 345 w dniu 24.04.1969r w normalnych przedziałach dojechalismi do Paryża dworzec Gare de” Est i metrem na dworzec de”Austerlitz z bardzo ciężkimi bagażami. Pociąg do Tuluzy jak zwykle był przeładowany, ale pociechą było to, że po drodze mogliśmy oglądać piękne miasta zamki, akwedukty, a także wagony pociągu, który z jeździł po jednym torze z niesamowitą prędkością. O godz. 17 w dniu 26.04.1969 wjechaliśmy na dworzec w Tuluzie. I jak poprzednio witały nas tłumy i dziewczęta w strojach regionalnych i nasi przyjaciele: Prezes sekcji szermierki TCMS Raymond Barbarou, wiceprezes M. Monnerau, wiceprezes Jan Kotras, M. Boivert. Na turnieju wielki sukces odniósł Wiesiek Okpisz zajmując pierwsze miejsce, po pokonaniu Kayzera i byłego wielokrotnego mistrza świata d”Oriole. Ja (O. Walewska) zajął 2 miejsce za Level (reprezentantką Francji), a E. Lewandowska zajęła 3 miejsce. Uroczyste zakończenie turnieju odbyło się w domu odzieżowym Armanda Thiery połączone było z wręczeniem pucharów i nagród. Poczęstowano gości Paranodem (napój anyżkowy którego nie lubiliśmy) i słonymi paluszkami. Każda przerwa w zawodach wykorzystywana była na spotkania z gośćmi, byliśmy rozrywani. Następnego dnia rozegraliśmy turniej drużynowy na dochodzenie, który wygraliśmy 20:9 i rewanż 20:16. Ewa Lewandowska nie walczyła, ponieważ uczestniczyła w wypadku samochodowym spowodowanym przez Martine. Martine była wspaniała, ciągle organizowała nam jakieś imprezy. To zawiozła nas do kręgielni o nazwie „Bauling Taulousen”, to na Międzynarodowe Targi Turystyczne, to na wspaniałą kolację. Następnego dnia pojechaliśmy autokarem do Cordes, średniowiecznego miasteczka wybudowanego na wzgórzu jak na wyspie pośród otaczającej równiny. Zwiedzaliśmy miasto, muzeum, wystawę malarstwa, spotkaliśmy się z artystami, a na zakończenie zostaliśmy zaproszeni przez mera Cordes na obiad, który trwał 3 godziny, a koledzy poprosili, aby zapisać pewne dania - oto one: pasztet, salami, oliwki, sałatki – jarzynowa z marchwi, szparagi, łosoś w majonezie, niuki – ser zapiekany, kurczak w winie + ryż, sery, 3 rodzaje wina + woda, bułka paryska, pływające lody i kawa. Teraz ten zestaw nie robi wrażenia, ale wtedy... . W drodze powrotnej zwiedzaliśmy w miejscowości Gaillac wytwórnię szampana i piwnice pełne tego trunku. Podczas odjazdu z Tuluzy żegnały nas znowu tłumnie zawodnicy z rodzinami, Polonia z Tuluzy. W Paryżu zamieszkaliśmy w hotelu d” Orleans i ruszyliśmy na zwiedzanie. Zaczęliśmy od tych samych miejsc, żeby pokazać je Ewie, a potem ruszyliśmy w nowe dzielnice. I znowu wracaliśmy do Wrocławia pełni wrażeń i oczywiście z nadzieją na następny wyjazd, a we wrześniu na spotkanie ekipy szermierzy z Tuluzy we Wrocławiu na Międzynarodowym Turnieju z okazji Dnia Kolejarza.

4. Francja – Tuluza 25.04 02.05.1970r

Był to mój największy sukces. Wreszcie pokonałam Level i zajął 1 miejsce

sce w bardzo silnie obsadzonym turnieju. Stratowały zawodniczki z Francji i Hiszpanii. Gazety francuskie pisały „triumf Walewskiej”. To było bardzo ważne zwycięstwo dla Polonii. Po wygranej koleldzy, i członkowie Polonii podrzucali mnie do góry tak wysoko, że obawiałam się czy nie wyląduję na parkiecie. Po tym poczułam, co to znaczy smak zwycięstwa. Najbardziej dziękowali i cieszyli Polacy mieszkający w Tuluzie, którzy podchodzili do mnie i mówili, że będą chodzić po Tuluzie z podniesioną głową, że Polacy potrafią. Moje zwycięstwo docenili mieszkańcy Tuluzy. Podczas zakupów w sklepach obdarowywano mnie fiołkowymi perfumami i innymi drobiazgami.

Ekipa WKSz „Kolejarz” składała się z następujących zawodników: floret kobiet Małgosia Suska i ja, J. Nowakowski, W. Aksamit, K. Ostańkiewicz, J. Pisula, K. Głowacki, W. Okpisz, K. Walkowiak, i kierownictwa ekipy p. W. Jurczaka i Z. Świątłego. Witano nas jak zawsze kwiatami entuzjastyczne. Po turnieju indywidualnym odbyły się zawody drużynowe (mecz i rewanż), a po zawodach - uroczysty obiad. Była też wycieczka, tym razem w Pireneje do Foix (Arege) z zamkiem z XI wieku i wspaniałymi jaskiniami. Małgosia Suska triumfowała jako Miss, szczególnie jej urodą byli oczarowani Hiszpanie. W Paryżu kierownictwo i koleldzy wyruszyli zwiedzać według własnych zainteresowań. Ja z Małgosią, która chciała spojrzeć na Paryż oczami rodziców, prof. Mariana Suskiego – szablisty, medalisty olimpijskiego i Juli Suskiej. Rodzice byli w stolicy Francji w podróży poślubnej. Razem też robiliśmy zakupy dla najbliższych, ja dla Ilonki i Michała, a Małgosia dla rodzeństwa. Wszyscy spotkaliśmy się na dworcu dzieląc się wrażeniami. Na dworcu witali nas Ilsa Roder i p. Pippert – wraz z innymi zawodnikami z Lokomotiv Dresden. Było nam bardzo miło.

5. Francja – Tuluz 27 – 31 maja 1971 r.

Tym razem do Tuluzy wyleciała silna ekipa we florecie kobiet. Florecistki „WKSz Kolejarz” walczyły na planszach krajowych o wysokie lokaty, by zakwalifikować się na wyjazd do Tuluzy i udało się. Oto skład ekipy: Lilka Kotarek, Małgorzata Suska, Ewa Lewandowska, Olga Walewska, Wiesław Okpisz, Jerzy Okraszewski, Jerzy Pisula, Leszek Skrzetuski i Krzysztof Głowacki oraz kierownictwa w osobach Krystyny Stachowskiej i prezesa Eugeniusza Pussaka. Podróż była świetna, ekipa rozśpiewana dzięki Krystynie Stachowskiej. Na dworcu w Tuluzie jak zwykle z kwiatami zjawili się nasi przyjaciele. Zawody były udane, we florecie kobiet tradycyjnie wygrała Level, Lilka Kotarek była druga a ja trzecia, Ewa Lewandowska czwarta. W szpadzie Wiesiek Okpisz był drugi. Byliśmy cały czas w doskonałych nastrojach. Jasio Kotras woził nas po sklepach, pomagał kupować różne głupstwa. Na wycieczkę pojechaliśmy do Albi - miejsca urodzenia Toulouse Lutreca. Zwiedziliśmy muzeum tego malarza, przepiękną Bazylikę romańską z XIII wieku. Wszyscy kupili sobie widokówki i muczącą krowę-zabawkę. W powrotnej drodze cały autokar „muczał” W Praczu było inaczej niż zwykle. Jeden dzień był przeznaczony na zwiedzanie i oglądanie, a drugi na zakupy. Dziewczeta gromadnie ruszyły do Tati (gdzie najczęściej robili zakupy emigranci i Polacy). Najweselej było, gdy wtargnęłyśmy do drogerii, zobaczyłyśmy peruki, których u nas nie było i zaczęło się przymierzanie i śmiechy. Koleżanki kupiły sobie peruki i ruszyliśmy dalej. Na dworcu we Wrocławiu było dużo zabawy z perukami. Na dworcu czekali mężowie. Krystyna Stachowska podbiegała do swego męża Andrzeja i rzuciła mu się na szyję. Andrzej jej nie poznał i powiedział, że czeka na żonę. Małgosia Suska także robiła furorę swoją peruką.

6. Francja Tuluz 01.06. – 06.06.1972 r.

Do Tuluzy na „Grand Challenge International” zjechały ekipy z Hiszpanii, Polski, Jugosławii i całej Francji. Polskę reprezentowała ekipa z WKSz Kolejarz w składzie: floret

kobiet - Lilka Kotarek, Olga Walewska oraz koleldzy Jacek Dzięglewski, Jacek Kiestrzyń, Jurek Okraszewski, Wiesiek Okpisz, Zbigniew Koerber, Krzysztof Głowacki i Zbigniew Brzuchacz, którzy walczyli w szpadzie. Kierownictwo ekipy to Andrzej Stachowski i Władysław Jurczak. Powitanie na dworcu zgodnie z dotychczasowym ceremoniałem. Nowością był powitalny aparetiff - spotkanie z organizatorami turnieju i witającymi nas gośćmi. W szpadzie zorganizowany był turniej indywidualny i drużynowy. Turniej indywidualny wygrał Pardo, a Wiesiek Okpisz był drugi. We florecie kobiet wygrała Gaz, Lilka Kotlarek była czwarta, a ja zajęłam 6 miejsce. Drużynowych zawodów we florecie nie było. Po zawodach uczestniczyliśmy w wielu spotkaniach: w domu Jasia Kotrasa i u Michele. Po raz pierwszy na spotkanie do merostwa zaprosił nas wraz z ekipą Jugosławii, którą reprezentowała ekipa Żelźniczaru Skopie - mer Tuluzy. W Paryżu z Lilką Kotlarek postanowiliśmy zwiedzić Sorbonę i całą Dzielnicę Łacińską. Koleldzy chodzili własnymi drogami.

7. Francja Tuluz 01.06.- 05.06.1973 r.

Do Tuluzy wyjeżdżamy w 8 osobowym składzie: we florecie kobiet dwie juniorki: Basia Butkiewicz, Basia Sola i ja (Olga Walewska) oraz zawodnicy Wiesiek Okpisz, Ryszard Sojka, Zbigniew Brzuchacz i Zbigniew Koerber oraz p. E. Pussak, p. E. Nowak. Podróż odbywała się znanym szlakiem, tylko dłużej trwał chrzest nowych zawodników i zawodniczek jadących do Francji. Przywitanie na dworcu w Tuluzie było jak zwykle serdeczne. Wśród witających były nowe postacie: p. Kaczmarkiewicz – prezes Polonii francuskiej i prezes Arnal. Pod względem sportowym kibiców nie zawiedliśmy: Wiesiek Okpisz kolejny raz zwyciężył, ja zajęłam tradycyjnie drugie miejsce za Level, a Basia Butkiewicz 3 miejsce w silnie obsadzonym turnieju, w którym uczestniczyli Hiszpanie, Jugosłowianie, Włosi i najlepsi Francuzi. Bardzo serdecznie nami się opiekowali państwo Teresa i Jan Kotrasowie obwoząc po Tuluzie.

Tym razem organizatorzy zaproponowali naszej ekipie, by wraz z zawodnikami z Jugosławii zwiedzić Pireneje. W busie, którym jechaliśmy panowała wesoła i bez troska atmosfera do czasu, gdy w Lourdes zobaczyliśmy niesamowitą ilość pątników pchających wózki z inwalidami z całego świata, którzy uwierzyli w to, że tutaj zostaną uzdrowieni. Uczestnicy wycieczki także zaczęli szukać miejsca, gdzie mogą kupić buteleczki i nabrać wody uzdrawiającej ze źródeł. W powrotnej drodze w busie panowała niesamowita cisza i skupienie.

W Paryżu oprowadzałam obie Basie po znajomych mi miejscach. Zwiedzaliśmy Luwr i najbardziej charakterystyczne dla stolicy Francji miejsca.

8. Francja Tuluz 10-17 czerwca 1976 r.

Z Wrocławia do Paryża jedziemy w kuszetkach. Do Tuluzy przyjechaliśmy o godz. 2330. Turniej zmienił nazwę na „Grand Tournoi International des Capitoul” i był zorganizowany pod patronatem „Federation Francaise d'Escrime”. Ekipa w składzie – floret kobiet: Olga Walewska i Barbara Butkiewicz, zawodnicy to szpadziści Wiesiek Okpisz, Romuald Pojda, Jerzy Cierpiak, trener Krzysztof Głowacki kierownik Andrzej Stachowski. Zawody były silnie obsadzone, szczególnie silne były Hiszpanki. Wszyscy nasi zawodnicy znaleźli się finałach. W szpadzie zwyciężył Wiesiek Okpisz. We florecie zwyciężyła Level, ja byłam druga, a Basia Butkiewicz trzecia. Jak zwykle znajomi opiekowali się nami bardzo dobrze, organizowali spotkania i pokazywali nowe miejsca w Tuluzie. Tuluzie i Paryżu więcej czasu poświęciliśmy na zwiedzenie odległych dzielnic.

9. Francja Tuluza 12 maja – 19 maja 1977 r.

To już 10 lat minęło od naszego pierwszego pobytu, byliśmy niezwykle uroczyscie przyjęci przez szermierzy i kierownictwo klubu UMCS Tuluza. Tym razem skład ekipy był następujący: Prezes Eugeniusz Pussak, Zdzisława Walawska i zawodnicy: Olga Walewska – floret kobiet, i szpadziści: Wiesław Okpisz, Tomasz Gorząd, Krzysiek Smolich, Krzysiek Puzianowski i Jan Godziński. Wyniki sportowe: odnotowano sukces szermierzy wrocławskiego Kolejarza, którzy drużynowo zdobyli puchary TMCS i UMCS, indywidualnie najwięcej punktów dla drużyny zdobyli: Olga Walewska, oraz Tomasz Gorząd zajmując medalowe 3 miejsca. Pan Reymond Barbarou, przewodniczący komitetu organizacyjnego wielkiego turnieju i wiceprzewodniczący Monnerou i Kotras, Michale, Teresa Kotras i wielu zawodników postarali się, by nam dobrze zagospodarować wolny czas. Zaproponowali nam piknik a w jego ramach zwiedzanie położonych na dwóch wzgórzach klasztorów z kościołami w stylu romańskim. Jeden z klasztorów był żeński i tam mogliśmy wszyscy wejść i zwiedzać. Przywitała nas przełożona, którą okazała się Polką przebywającą tam od czasów II wojny światowej. Wystęchaliśmy anielskich śpiewów nowicjuszek. Męski klasztor zwiedzać mogli tylko mężczyźni. Paryż tym razem zwiedzałam samochodem razem Dzidką. Obwoził nas brat K. Głowackiego Bogusław z żoną Małgosią. Mniej zmęczone niż zwykle wracałyśmy obie do Wrocławia. Panowie chodzili własnymi drogami.

10. Francja Tuluza 23.06 – 30.06.1978 r.

Jedziemy do Tuluzy na „Grand Turoni Internacjonal des Capitulus” którym patronuje Federation Francaise D'Escrime, a organizatorem jest UMCS czyli kolejowy klub sportowy w Tuluzie. Prezesem tego klubu jest p. Arnal. Ekipa WKSz „Kolejarz” we florecie Olga Walewska, szpadzie Wiesław Okpisz, Tomasz Gorząd, Jerzy Cierpiak, Marek Fabirowski, Paweł Krawczyk kierownictwo p. E. Pussakiem z żoną i p. W. Jurczak. W turnieju w Tuluzie świetnie walczył Paweł Krawczyk zajmując 2 miejsce w bardzo silnie obsadzonym turnieju (startowało wielu reprezentantów Francji), w finale szpady był również Wiesław Okpisz.

Wyniki finału szpady:

1. Salesse – reprezentant Francji
2. P. Krawczyk WKSz „Kolejarz”
3. Stern
4. Pardo
5. Haugennade – reprezentant Francji
6. W. Okpisz

Wyniku finału floretu kobiet po barażu

1. Bec – reprezentantka Francji
2. Bonret
3. Olga Walewska WKSz „Kolejarz”
4. Nouoflles
5. Grau
6. Bergat

Turniej uświetnił swoją obecnością mer Tuluzy. Jak nam powiedział chciał oglądać walki zawodników z Polski. Następnego dnia pojechaliśmy do miasta Auch, by wziąć udział w turnieju szpadowym do jednego trafienia. Na placu przed siedzibą mera o nagrodę mera Auch. Po raz pierwszy startowałam w szpadzie na pożyczonym

sprzęcie i zajęłam 5 miejsce. Jerzy Cierpiak zajął 4 miejsce, a Wiesiek Okpisz, Paweł Krawczyk ex equo 8. Drużynowo zajęliśmy 2 miejsce. Puchary i nagrody wręczył mer miasta w pięknej sali w ratuszu. Wróciliśmy do Tuluzy bardzo zadowoleni. Następnego dnia zwiedzaliśmy piękne kościoły Tuluzy i robiliśmy zakupy (trudniejsze niż zakupy, bo we Wrocławiu czekało na nie wiele osób). Paryż przywitał nas zimnem, więc wróciliśmy do zwiedzania Luwr. Podróż do Wrocławia bez szpadzistów (postanowili przedłużyć swój pobyt w Paryżu) i bez przygód.

11. Francja Tuluza 22 – 27.05.1986 r.

Jestem kierownikiem ekipy.

Problemy z załatwieniem wiz. Jedziemy w skromnym, 5 osobowym składzie.

1. Ewa Pokusińska – floret kobiet
2. Jerzy Cierpiak
3. Paweł Krawczyk
4. Jacek Gaworski
5. Olga Walewska – kierownik ekipy i zawodniczka

Zawody odbywały się w tej samej hali, w której zawsze walczyliśmy. Nie było żadnej wycieczki z Tuluzy do innej miejscowości. Spędziliśmy czas na wizytach u Michele, która wyszła za mąż i zamieszkała w Bala obok rodziców, którzy wybudowali dwa domy. Jak zwykle odwiedziliśmy gościnny dom p. Jana i Teresy Kotrasów. W Paryżu byliśmy tylko półtora dnia i jeden dzień zostaliśmy we Frankfurcie nad Menem. Był to jeden z ostatnich klubowych wyjazdów do Tuluzy na wielki międzynarodowy turniej. Jak zwykle opiekowali się nami nasi przyjaciele Jan i Teresa Kotras, Państwo Barbarou Michele i wiele innych osób naszych znajomych.

Z podsumowania wszystkich wyjazdów wynika, że Wiesiek Okpisz 3 razy zwyciężał w turnieju i dwa razy był drugi. Ja - Olga Walewska - zwyciężyłam raz, 4 razy byłam druga i trzy razy trzecia.

JUGOSŁAWIA

BELGRAD

Z zawodnikami „Żeleźniczar” Belgrad (Lubą Sawiczem), jego żoną Swietlaną i innymi zawodnikami tego klubu spotkaliśmy się na zawodach w Skopje w czerwcu 1972r.

Pan E. Pussak realizując swoją ideę zorganizowania Mistrzostw Europy Kolejarzy rozpoczął rozmowę z Lubą Sawiczem na ten temat.

Już we wrześniu tego roku zawodnicy „Żeleźniczara” Belgrad uczestniczyli we Wrocławiu w Międzynarodowym Turnieju z okazji Dnia Kolejarza, a zawodnicy WKSz „Kolejarz” zostali zaproszeni na Międzynarodowy Puchar Belgradu w dniach od 1.11.-8.11. 1972r. Spotkaliśmy na nim naszych dobrych znajomych ze Skopje: Sonię Karandzuloską, Władimira Schumana, Milutę Vajewicza. W tych zawodach startowali zawodnicy z wielu klubów Jugosławii, z Bułgarii, Czechosłowacji, Grecji, Węgier Tunisu, Włoch, Turcji. Był to turniej rozgrywany indywidualnie we florecie kobiet i szpadzie mężczyzn, a najlepsze wyniki liczone w drużynie.

Pierwszy „Puchar Belgradu” dla WKSz „Kolejarz” zdobyła ekipa w składzie Barbara Butkiewicz i Wiesław Okpisz w 1975r.

W 1976 startowała ekipa w składzie: Jerzy Cierpiak, który zajął 3 miejsce, Wiesław Okpisz (4 miejsce), Olga Walewska. Ja nie weszłam do finału i drużyna „Pucharu Belgra-

du" nie zdobyła. Drugi raz „Puchar Belgradu” zdobyliśmy startując w turnieju w dniach 29-30.10. 1977r. Wiesiek Okpisz był 3, a ja 2. Przegrałam walkę barażową o 1 miejsce z Węgierką 4:3 (jednym trafieniem).

W XXIV turnieju, który odbył się 23.10.1978r. wystartowaliśmy w trójkę, Wiesiek Okpisz zajął 3 miejsce a Jurek Cierpik i ja 5 miejsca i w rezultacie nie zdobyliśmy pucharu.

Na XXVII już turniej, który odbył się w dniach 16-17.10.1982r. wyjechaliśmy w składzie Jerzy Cierpik, Olga Walewska i Paweł Krawczyk (kierownik ekipy i zawodnik). Jurek Cierpik zajął 1 miejsce, a ja byłam 7 w finale i dało nam to 2 miejsce drużynowo. Ozdobą tego turnieju była zawodniczka ze Stanów Zjednoczonych Marta Magy, która upodobała sobie naszą ekipę i spędzała z nami bardzo dużo czasu.

W XXIX Międzynarodowym Pucharze Belgradu w dniach 20-21.10.1984r, uczestniczyła 9-osobowa ekipa w składzie: Eugeniusz Pussak, Władysław Jurczak, Kazimierz Górniak, Jerzy Cierpik, Jan Godziński Krzysztof Puzianowski, Romana Modrzyńska i Olga Walewska. We florecie kobiet startowało ponad 40 zawodniczek, Romana Modrzyńska zajęła 3 miejsce, a ja pechowe 4 miejsce. Walczyło mi się dobrze. W I eliminacji wygrałam wszystkie 5 walk, w tym cztery walki do 0, w II eliminacji wszystkie 5 walk wygrałam do 0. Weszłam do czwórki i przegrałam walkę o finał, a potem o 3 miejsce.

Tym razem gospodarze otoczyli nas specjalną opieką i pokazali nam Belgrad. To piękne miasto położone nad Sawą i Dunajem na wzgórzach. Trochę było w nim nowoczesności, trochę atmosfery z okresu panowania Turków i trochę z okresu I wojny światowej.

W tym czasie, gdy odbywały się turnieje, na ulicach kupowało się pieczone kasztany jak w Paryżu. Na zawody do Belgradu jechało się żeby dobrze powalczyć i zdobyć „Puchar Belgradu”, mniej czasu było na zwiedzanie.

1. Jugosławia Skopje 26.06 – 02.07.1972 r.

Do Skopie jechaliśmy koło 36 godzin, prawie tyle ile do Tuluzy, tylko w gorszych warunkach. Kierownikiem ekipy był p. Władysław Jurczak, a z WKKF delegatem Zdzisława Walawska. Zawodnicy to ja (Olga Walewska) we florecie kobiet, Jacek Dziegłowski, Grzegorz Falkowski, Jurek Okraszewski i Zbigniew Koerber, Zbigniew Brzuchacz spóźnił się na pociąg. W Skopie tak jak Tuluzie powitali nas Sonia Karandzuloska, Władimir Schumanow, Miluta Wajewicz

i przedstawiciele miasta. Zamieszkaliśmy w pięknym hotelu „Panorama” z którego roztaczał się piękny widok na Skopie i przeciwległe góry. Skopie to miasto, które przeszło trzęsienie ziemi w 1963 i zostało odbudowane częściowo w nowoczesnym stylu, ale zachowała się urocza stara dzielnica turecka, bazyry i minarety. Był to dla nas nowy, inny świat. Do zawodów przystąpiliśmy w dobrych nastrojach, które zaowocowały dobrymi wynikami. Z. Koerber wygrał floret, J. Okraszewski szpadę, a J. Dziegłowski był trzeci w szabli, a ja druga we florecie. Po zawodach uczestniczyliśmy w bankiecie, który swoją obecnością zaszczylił przedstawiciel władz miasta. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się na 1 godzinę w Belgradzie. Cieszyliśmy się, że nowo poznani Macedończycy przyjadą do Wrocławia na Międzynarodowy Turniej Kolarzy.

2. Jugosławia Skopie 04.07. – 10.07.1973 r.

Do Skopie pojechała ekipa w następującym w składzie: floret kobiet Barbara Butkiewicz i Olga Walewska, szpada Wiesiek Okpisz i Jurek Wylęgała, floret Krzysztof Głowacki, szabla Zbigniew Wolski. Kierownictwo to Maria Głowacka i Zdzisław Światowy. Zamieszkaliśmy w Ośrodku Olimpijskim na Wodnej Górze, gdzie odbywała się olimpiada szachowa w 1973 r.

Na zawody jechali zawodnicy z TCMS Tuluzy, (nasi dobrzy znajomi P. R. Barbarou i Michele, Bułgarzy i Jugosłowianie z Belgradu - Ljuba Sawicz z żoną i szwagierką. Udział w tym turnieju dla zawodników WKSz Kolarz zakończył się sukcesem:

floret kobiet	1 m. Olga Walewska
	2 m, Barbara Butkiewicz
szpada	1 m. Wiesiek Okpisz
szabla	2 m. Zbigniew Wolski
floret	2 m. Krzysztof Głowacki

Sonia Karandzuloska i Władimir Schumanow, cały czas zajmowali się nami, stali się naszymi przyjaciółmi.

3. Jugosławia Skopie 28 – 30. 06.1975r

10 rocznica „Solidarności” i z tej okazji zorganizowano międzynarodowy turniej. Ekipa w składzie Wiesław Okpisz, Barbara Butkiewicz, Olga Walewska oraz Maria Głowacka i dyrektor Wojciech Korczyński. Ekipa została jak zwykle życzliwie przyjęta i zakwaterowana w nowoczesnym miasteczku akademickim. Mieszkali tam jeszcze zagraniczni studenci zdający ostatecznie egzaminy. Turniej zakończył się zwycięstwem Wieśka Okpisha w szpadzie, a florecistki w finale zajęły następujące miejsca Basia Butkiewicz była 3, a ja 5. Sonia i jej siostra Lela zaprosiły całą ekipę do siebie do domu na super przyjęcie. Waldmir Schumanow, spełniał wszystkie życzenia. Wracaliśmy zadowoleni do Belgradu, a tam przywitali nas na dworcu szermierze na czele Sawiczem i jego żoną.

4. Jugosławia Skopie 29.05 – 05.06.1985r

Do Skopie jedziemy z p. E. Pussakiem, W. Jurczakiem, Jerzy Cierpikiem, Pawłem Krawczykiem, Ramualdem Pojda, Waldemarem Krempą, Ewą Mońką, i ja (Olga Walewska). Bożena Krystofiak musiała wysiąść z pociągu we Wrocławiu, bo nie dostała paszportu. Jurek i Paweł też mieli problemy, ale udało im się załatwić je i wskoczyli do pociągu w ostatniej chwili w Zebrzydowicach. Humory nam się poprawiały. Wyjazd obfitował w niespodzianki. W Belgradzie na dworcu witała nas Luba Sawicz i pozostajemy w Belgradzie. Następnego dnia razem z Sawiczami jedziemy do Skopie. W Skopie jak zwykle Sonia i Władimir. Mieszkaliśmy w campingach. Sonia na wieczór porywa mnie i Ewę do teatru na „Aidę” wystawianą w nowoczesnym teatrze. Poznajemy Panią Marię Zaniewską - scenografkę z Polski i inne aktorki. Następnego dnia chodzimy po sklepach w starej dzielnicy. Wieczorem spotykamy się u albańskiej aktorki, która zaprowadziła nas do cerkwi Św. Spasowa i meczetu, następnie jedziemy na Górę Wodną, skąd podziwiamy Skopie w nocy. W niedzielę od rana walki, turniej jest trudny, rozgrywany systemem pucharowym. Jurek Cierpik jest pierwszy, Waldek Krempa 2. Paweł Krawczyk i Romek Pojda nie wchodzi do finału. Ewa jest szósta, a ja 8. Po zawodach uroczą kolacją z Czechami z Bratysławy. Sonia organizuje nam różne spotkania i imprezy, że nie możemy złapać tchu. Ewa Mońka przez cały czas emanuje radością, jest uroczą. Wszyscy się za nią oglądają. W Belgradzie witają Sawiczowie. Do Wrocławia wracamy w wagonach sypialnych (luksus), a na dworcu czekają na nas bliscy.

NRD

DREZDNO

Ekipa WKSz „Kolejarz” po raz pierwszy wyjechała do NRD w 1959 r. w następującym składzie: Kierownik ekipy dr B. Morawski, trener W. Kuleczko i zawodnicy: Marek Kuszewski, Maciej Głowacki, Jan Kępczyk, Stanisław Lubański, Janusz Dąbrowski i Jacek Dziegłęwski.

Ponowne nawiązanie kontaktów nastąpiło w 1965 r. w Budapeszcie na Międzynarodowym Turnieju organizowanym przez Vašutaš. Empor-Einheit zaprosił nasza ekipę na zawody do Drezdna, które odbyły się 31 lipca. Skład ekipy „WKSz Kolejarz”: kierownik E. Pussak, Z. Prokop, H. Krzemień, H. Trojanowski, O. Walewska, A. Kotlarek, H. Jezierska, J. Dąbrowski, W. Okpisz, G. Falkowski, J. Kirschke i Kazimierz Walkowiak. Byli to najlepsi zawodnicy „Kolejarza”. Rozgrywane były tylko zawody drużynowe..

Floret kobiet wygrałyśmy, 9:0 czyli wszystkie walki O. Walewska, H. Jezierska i A. Kotlarek.

floret mężczyzn	8:1	J. Kirschke (3), K. Walkowiak (3) i G. Falkowski(2)
szpada	6:0	W. Okpisz(2), G Falkowski(2) i L. Skrzetuski (2)
szabla	8:1	M. Koperski(3), M. Tynowski (3) i J. Dąbrowski(2)

Gospodarze bardzo serdecznie nas przyjmowali. Zwiedziliśmy Drezno, Zwinger z jego wspaniałymi zbiorami. Szczególną opieką otaczał nas Siegfried Heischker –architekt. Na zakończenie zostaliśmy zaproszeni na bankiet do Domu Kultury w Löbau. Sala, w której się on odbył, mieściła 300 osób i była wypełniona po brzegi. Jak orkiestra zagrała wszyscy tańczyli - tych 300 osób tańczących robiło niesamowite wrażenie. Ścisłjsza współpraca nastąpiła z BSG Lokomotiv Dresden. Zawodnicy tego klubu uczestniczyli, co roku w międzynarodowych zawodach organizowanych we Wrocławiu przez WKSz „Kolejarz” z okazji Dnia Kolejarza i spotykaliśmy się z nimi na zawodach organizowanych w Budapeszcie przez Vastutas. Na zawody wyjeżdżały ekipy w różnych składach. Uczestniczyłam tylko w kilku wyjazdach.

8.06.1968r. wygrałam turniej.

27.06.1977r. wyjechaliśmy na turniej Butzki-Wanderpreis, zajęłam w nim 2 miejsce.

W 11.06.1983r. wyjechaliśmy w następującym składzie : Ja, Jolanta Zabłuda(juniorka), Wojciech Pokusiński, Jacek Gaworski, Robert Trela. Kierownikiem ekipy był p. Władysław Jurczak. Jak zawsze, gdy jechaliśmy na zaproszenie Lokomotiv Drezno - mieszkaliśmy u zawodników niemieckich. Ja mieszkałam u Gizeli Dämmrich. Z Gizelą Dämmrich zaprzyjaźniłyśmy się i utrzymujemy do dziś bardzo bliskie kontakty i nasze rodziny także.

ZAKOŃCZENIE

Pisząc wspomnienia z obozów sportowych WKSz „Kolejarz” i startów na zawodach w różnych krajach Europy w czasach bardzo trudnych, to muszę przyznać, że klub miał oddanych i niesamowicie zaangażowanych w swoją działalność członków zarządu. Dzięki ich inicjatywie zawodnicy mogli rozwijać swoje talenty szermiercze, uczestnicząc w obozach i realizować tak ważną dla każdego człowieka potrzebę odnoszenia sukcesów i uznania poprzez stworzenie możliwości wyjazdów na zagraniczne turnieje organizowane w Europie. Zawodników motywowało to do intensywnych treningów. Staraliśmy się odnosić sukcesy, by reprezentować godnie klub, Wrocław i Polskę. Byliśmy ambasadorami Polski, i Wrocławia.

Podczas tych wyjazdów zawodnicy mieli możliwość poznawania różnych krajów, nawiązywania przyjaźni, które trwają do dzisiaj.

Równocześnie integrowało to zawodników klubu, bo wszyscy mieli wspólny cel: odnosić sukcesy.

Mam nadzieję, że w następnym 60-leciu, Klub będzie miał zawodników i działaczy tak ze sobą zżytych, że będą odnosić jeszcze większe sukcesy.



NAJWIĘKSZA W POLSCE SIEĆ LABORATORIÓW MEDYCZNYCH

...teraz Twoje zdrowie jest
w dobrych rękach



- Ponad 820 rodzajów badań laboratoryjnych podstawowych i wysokospecjalistycznych
- Badania także bez skierowania
- Punkty przyjazne dzieciom
- Wyniki dostępne przez Internet

DIAGNOSTYKA ODDZIAŁ WROCŁAW

ul. Weigla 12

53-114 Wrocław

tel. 71 370 90 00; e-mail: wroclaw@diag.pl

Lista wszystkich Punktów Pobrań dostępna na stronie www.diag.pl



NAJWIĘKSZA SIEĆ
LABORATORIÓW
MEDYCZNYCH
W POLSCE

